„Miłosz – jest – jak świat”.
Z prof. Aleksandrem Fiutem rozmawia Zbigniew Kaźmierczyk
s. 2–4

W świetle i cieniu Miłosza.
Z Aleksandrem Jurewiczem rozmawia Katarzyna Wojan
s. 11–20

Miłosz w rozmowie Stefana Chwina i Zbigniewa Kaźmierczyka – przez Bartosza Dąbrowskiego poprowadzonej
s. 26–35

GAZETA UNIWERSYTECKA

Czasopismo Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Gdańskiego

Nr **6** (170) Wrzesień **2021**
ISSN 1689-4723

06

Świat Miłosza

WYDANIE SPECJALNE

MIŁOSZ ZAPAMIĘTANY

30 czerwca 2021 roku minęło sto dziesięć lat od urodzin Czesława Miłosza. Jego śmierć 14 sierpnia 2004 roku zamknęła twórczość będącą wyraźnym głosem wśród prądów i idei wieków. Liczba mnoga jest w tym wypadku uzasadniona nie tylko metrykalnie, ale również tym, że Miłosz urodzony w dworku szlacheckim na Żmudzi pod zaborem rosyjskim, wychowany na pograniczu kultur i religii: polskiej, litewskiej, białoruskiej, rosyjskiej, żydowskiej, karaimskiej, tatarskiej i innych, był człowiekiem wieku XIX. Z tą sukcesją zmagał się wytrwale, twórczo ją przetwarzał i kontynuował, bo była jego stałym punktem odniesienia – jako obraz świata, model kultury, tradycja literacka, rezerwuar idei i estetyki. Wszechstronność tematyczna oraz rozmaitość gatunkowa jego pióra przyciągają czytelników i badaczy, którzy rozwinęli miłoszologię. Okoliczność powrotu poety – po przyznaniu Nobla – do obiegu czytelniczego w roku 1980, z którego usunęła go cenzura PRL-u, i jego przyjazd do Polski w roku 1981 sprzyjały zainteresowaniu jego twórczością na Uniwersytecie Gdańskim. W Instytucie Filologii Polskiej powstały książki i liczne artykuły o Miłoszu i jego dziele. Zorganizowano konferencje międzynarodowe: „Czesława Miłosza północna strona" (2011) oraz „Religijność Czesława Miłosza" (2014). Ich plonem są czytane książki.

W żywej pamięci pozostaje spotkanie noblisty ze społecznością akademicką w październiku w roku 1998 na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Liczne pytania i ciekawe odpowiedzi wytworzyły pamiętną aurę dialogu poety z czytelnikami i słuchaczami. Dodać warto, że Miłosza czytali i komentowali znani pisarze gdańscy – Stefan Chwin, Kazimierz Nowosielski, Zbigniew Żakiewicz, Aleksander Jurewicz, Paweł Huelle i inni. Stał się on mistrzem rzemiosła poetyckiego, m.in. Wojciecha Wencla. W sumie więc w Gdańsku ukształtowała się polifoniczna tradycja miłoszologiczna i literacka. Numer specjalny „Gazety Uniwersyteckiej", zatytułowany *Świat Miłosza*, jest próbą jej wzbogacenia. Przedstawiamy niepublikowane dotąd archiwalia, relacje, artykuły i sprawozdanie. Ukazujemy Miłosza w dialogach, które ujawniają niezwykłą żywotność podejmowanej przez niego problematyki oraz fascynację jego osobowością, biografią i ponadczasową poezją.

Zbigniew Kaźmierczyk

Redaktor numeru: Katarzyna Wojan
Współpraca: Zbigniew Kaźmierczyk
Numer przygotowany we współpracy z Oddziałem Gdańskim Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza

Zamieszczone fotografie archiwaliów oraz fotografie ze spotkań z Czesławem Miłoszem pochodzą z archiwum prywatnego Krystyny i Stefana Chwinów.

Kopie autografów oraz fotografie Czesława Miłosza i Aleksandra Jurewicza pochodzą ze zbiorów Działu Zbiorów Specjalnych (Rękopisy) Biblioteki PAN Oddział Gdański.

Redaktorzy wydania składają podziękowania za udostępnienie ww. archiwaliów Krystynie Lars-Chwin oraz Bibliotece PAN Oddział Gdański – Działowi Zbiorów Specjalnych, zwłaszcza dr Agacie Larczyńskiej z Pracowni Rękopisów za pomoc w uzyskaniu i doborze materiałów.

Na okładce Pomnik Poległych Stoczniowców 1970 w Gdańsku z fragmentem wiersza Czesława Miłosza *Który skrzywdziłeś*.
Fot. Łukasz Bień

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

W numerze

2 – 20 ROZMOWY O MIŁOSZU

2 – 4 *„Miłosz – jest – jak świat”.* Z prof. Aleksandrem Fiutem rozmawia dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk, prof. UG

5 – 10 *Umysł otwarty.* Z dr. hab. Zbigniewem Kaźmierczykiem, prof. UG, rozmawia Anna Burzyńska

11 – 20 *W świetle i cieniu Miłosza.* Z Aleksandrem Jurewiczem rozmawia Katarzyna Wojan

21 – 35 MIŁOSZ NA NASZEJ UCZELNI

21 – 25 Krystyna Lars, *Miłosz na Uniwersytecie w Gdańsku*

26 – 35 *Miłosz w rozmowie Stefana Chwina i Zbigniewa Kaźmierczyka – przez Bartosza Dąbrowskiego poprowadzonej*

36 – 61 NASZ WSPÓŁCZESNY

36 – 39 Maciej Żakiewicz, *Mój Ojciec mówił o Miłoszu...*

40 – 43 Chwin Stefan, *Wiara, nadzieja i Miłosz*

44 – 47 Zbigniew Kaźmierczyk, *Romantyczne dzieciństwo*

48 – 49 Bogusław Żyłko, *Temat „Miłosz i natura” po latach*

50 – 52 Bartosz Dąbrowski, *Miłosz i lądowanie na Księżycu*

53 – 56 Piotr Millati, *Miłosz po prośbie i na pasku licealisty*

57 – 61 Katarzyna Wojan, *O Miłoszu w Finlandii*

62 – 68 KALENDARIUM (ZEBRAŁA KATARZYNA WOJAN)

62 Wydarzenia naukowe

62 – 66 Wystąpienia o charakterze naukowym i popularnonaukowym (wybór)

66 –67 Spotkania z Czesławem Miłoszem

68 Inne spotkania autorskie w Gdańsku

68 Inne wydarzenia kulturalne

69 – 74 DOROBEK GDAŃSKI

69 – 74 Monografie naukowe o Miłoszu (zebrała Katarzyna Wojan)

75 – 79 AUTORZY NUMERU

75 – 79 Biogramy autorów

80 VARIA

Rada programowa:
dr hab. Jacek Taraszkiewicz, prof. UG (przewodniczący)
prof. dr hab. Bernard Lammek
prof. dr hab. Wiesław Długokęcki
dr hab. Aneta Oniszczuk-Jastrząbek, prof. UG
dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG
mgr Magdalena Nieczuja-Goniszewska
mgr Piotr Zieliński
Łukasz Bień

Redaktor naczelny:
Tomasz Neumann
Skład i opracowanie graficzne:
Ka Leszczyńska
Korekta:
Aleksandra Pryczkowska
Wydawca:
Uniwersytet Gdański
Nakład:
150 egzemplarzy

Adres redakcji:
Biblioteka Ekonomiczna,
ul. Armii Krajowej 110
81–824 Sopot, pok. 201
e-mail: gazeta@ug.edu.pl
Wydanie internetowe:
gazeta.ug.edu.pl
Projekt layoutu:
Studio Spectro

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Wszystkie artykuły ukazują się w ramach licencji CC BY 4.0 International (https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów.

„Miłosz – jest – jak świat”

Z PROF. ALEKSANDREM FIUTEM ROZMAWIA DR HAB. ZBIGNIEW KAŹMIERCZYK, PROF. UG

▸ Jest pan profesor autorem trzech książek i kilkudziesięciu artykułów o Miłoszu, redaktorem prac zbiorowych. Pod pana kierunkiem ukazała się w ubiegłym roku pozycja *Czesław Miłosz. Bibliografia przedmiotowa*. Czy są takie tematy miłoszologiczne, które zostały przedstawione już wyczerpująco?

Najpierw kilka uzupełnień. Po pierwsze, w ubiegłym roku obok pozycji bibliograficznej ukazał się też, co najmniej równie ważny, tom *Z archiwum. Wybór*, zawierający teksty Czesława Miłosza zupełnie do tej pory nieznane. Po drugie, wspomniane dwa tomy zamykają, opracowywaną przez kierowany przeze mnie zespół badaczy, edycję pism rozproszonych Miłosza, która ukazywała się od 2015 roku w ramach ministerialnego grantu (myślę o tomach: *W cieniu totalitaryzmów* oraz *Wygnanie i powroty*) i stanowiła kontynuację wcześniej wydanego tomu *Przygody młodego umysłu*. Innymi słowy, powstał w ten sposób korpus tekstów mało lub zupełnie nieznanych, rzucający nowe światło na cały dorobek noblisty. Korpus, należy dodać, ogromny objętościowo: wystarczy powiedzieć, że tom *Wygnanie i powroty* składa się z dwóch woluminów, które razem liczą ponad tysiąc pięćset stron! Inne tomy liczą po stron siedemset.

Już samo to skłania do negatywnej odpowiedzi na postawione wyżej pytanie. Bowiem nawet jeśli ograniczyć się do eseistyki i publicystyki Miłosza (a przecież na druk czekają jeszcze duża część jego korespondencji oraz odczyty wygłaszane w latach pięćdziesiątych w BBC), jest w niej cały szereg zagadnień domagających się innego spojrzenia lub ponownej refleksji. Zgodnie zresztą z podstawową metodą, która rządzi tym pisarstwem: wariacyjnego powtórzenia. A zatem nie tylko tematów nowych jest sporo, ale także sposoby ich ujęcia zmieniają się w czasie. Mówię o tekstach prozatorskich, ale ta sama zasada – w jeszcze większym stopniu – dotyczy poezji, która dzięki swej arcydzielności stanowi nieustanne wyzwanie badawcze, daje się stale na nowo interpretować i reinterpretować. Warto w tym miejscu przypomnieć, że sporo wierszy nadal pozostaje w archiwum. Dorobek noblisty domaga się ponawianej lektury, umieszczania w rozmaitych kontekstach kulturowych, stosowania wielorakich metodologii i narzędzi badawczych, studiów porównawczych. Wspomniana bibliografia przedmiotowa dowodzi, ile książek i szkiców o Miłoszu ukazało się dotychczas i stale ukazuje w Polsce i za granicą. Zgodnie z formułą Jana Błońskiego: „Miłosz – jest – jak świat”.

▸ Słyszymy często, że tematem przewodnim twórczości Miłosza jest starcie religijnego obrazu świata z obrazem naukowym oraz ukazywanie skutków nim wywoływanych. Czy zgadza się pan z tym ustaleniem?

Tego rodzaju rozpoznanie jest ogólnie trafne, ale brak w nim wielu dopowiedzeń i większej precyzji, co wymagałoby obszernego wywodu, na który w wywiadzie nie ma miejsca. Jak wiadomo, o czym świadczą kolejno: *Rodzinna Europa, Zniewolony umysł* oraz *Ziemia Ulro* i *Świadectwo poezji,* genezy kryzysu europejskiej cywilizacji Miłosz upatruje w rozbracie światopoglądu naukowego ze światopoglądem religijnym, co miało miejsce w okresie oświecenia. Dotyczyło to zwłaszcza stopniowej degradacji jednostki ludzkiej, czego wyrazem stały się później dominujące, także w uproszczonej i zwulgaryzowanej postaci, teorie naukowe, takie jak darwinizm, psychoanaliza i marksizm, zamieniające suwerenną, wartościonośną, zakorzenioną w transcendencji osobę w rezultat czy wypadkową wielorakich, bio-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

logicznych, psychologicznych i społecznych zależności. Z tego punktu widzenia Miłosz należy do grona konserwatywnych myślicieli, którzy w zaniku wymiaru sakralnego upatrywali główne źródło kryzysu, a nawet schyłku cywilizacji europejskiej, by wspomnieć choćby Spenglera, Bierdiajewa, Witkacego, Zdziechowskiego. Wypada jednak podkreślić, że dla Miłosza-poety najważniejszy jest proces erozji wyobraźni religijnej, który wyraża się w wierszach zachwianiem aksjologicznie nacechowanych przestrzennych podziałów, stępieniem oraz obojętnieniem wrażliwości na problematykę, topikę i symbolikę religijną oraz – idące z tym w parze – jaskrawym uproszczeniem wizji świata. Dobitnie to pokazał w *Drugiej przestrzeni*.

▸ Miłosz napisał w *Widzeniach nad Zatoką San Francisco*, że stare irańskie mity o walce Arymana z Ormuzdem, ciemności ze światłem najzupełniej mu odpowiadają, bo jest umysłem odróżniającym dobro od zła, korelującym te kategorie religijnie i dociekającym odpowiedzi na pytanie *unde malum*?. Przyznał, że zdaje sobie sprawę, iż ta predylekcja określa go jako pisarza przednowoczesnego, i z tych pozycji określana być może jako reakcyjna. Czy dantejski program poetyckiej odnowy wyobraźni religijnej może się jednak okazać dla potomnych główną przesłanką zatrzymania jego poezji w czasie i ustalenia się jej ponadczasowości?

Ze światopoglądem Miłosza jest ten zasadniczy problem, że wszelkie radykalne rozstrzygnięcia czy proste odpowiedzi rozmijają się z fundamentalną zasadą, której konsekwentnie przestrzegał, mianowicie: ciągłym operowaniem antynomiami, zderzaniem ze sobą sprzecznych opinii, uporczywym roztrząsaniem odmiennych sposobów podejścia oraz różnych odpowiedzi na te same pytania. Oczywiście, problem *Unde malum?* był dla niego centralny, ponieważ szczególnie boleśnie dotykał jego moralnej wrażliwości na ból wypełniający wszechświat, ale odpowiedzi nań, przypomnę, szukał Miłosz nie tylko w dawnych mitach, manicheizmie czy gnozie, ale także w tradycji judajskiej i chrześcijańskiej, w rozmaitych herezjach, w buddyzmie Zen czy w pismach Simone Weil oraz rosyjskich myślicieli religijnych, takich jak Sołowiow i Szestow.

Czy był pisarzem przednowoczesnym? Wszelkie tego rodzaju etykietki odklejają się od Miłosza. Równie dobrze można dowieść, jak uczynił to na przykład Ryszard Nycz, że był poetą ponowoczesnym. Mówiąc najprościej: wszystko zależy od tego, jakie jego wypowiedzi wybierze się i ułoży w koherentny, wewnętrznie niesprzeczny system myślowy. Co z góry skazuje na porażkę, bowiem jego refleksja, sceptyczna, mnożąca zastrzeżenia i wątpliwości, od jakiegokolwiek zdefiniowanego systemu świadomie się uchylała, poddając próbom rozmaite sposoby widzenia i rozumienia świata.

▸ Z dzieł Miłosza wynika, że umysł europejski, w dużej części scjentyczny i natchniony przez Darwina, wytworzył nowe wiary ideologiczne. Rozmnożył wyznawców ideologii rasy i klasy. Sekularyzacja usposobiła miliony do fanatycznego wyznawania wiary w państwa totalitarne. Masy uwielbiły wolę mocy wbrew prawdzie o katastrofalnych skutkach dominacji ludzi nad ludźmi, narodów nad narodami i państw nad państwami. Czy obraz przenikania się darwinizmu i ideologii państw totalitarnych – biohistoriozofia Miłosza – jest w jego twórczości nie tylko wyrazem niechęci do natury, ale w ogóle do biologizacji człowieka i współczesnej kultury?

Zagadnienie wpływu teorii Darwina na światopogląd Miłosza wszechstronnie przedstawiła Joanna Zach w swojej książce *Biologia i teodycea*, bardzo zachęcam do jej przeczytania. O tej problematyce pisał także wnikliwie Stefan Chwin.

Przypomnę, że stosunek Miłosza do natury nie był jedynie negatywny, lecz, jak zawsze, ambiwalentny. Sprzeciw poety budził jej okrutny porządek oparty na zasadzie przetrwania gatunków za cenę unicestwienia i cierpienia wielu stworzeń – co skłaniało go do gwałtownych oskarżeń wymierzonych w Stwórcę. Ale równocześnie, czego świadectwem liczne wiersze, natura budziła w nim zachwyt nieprzebranym bogactwem, wielorakością form i olśniewającym pięknem. Była dla niego niczym barwna zasłona skrywająca izbę tortur. Intrygował go również status człowieka, który jako istota biologiczna, należąc do natury, jednak do niej, dzięki – co paradoksalne! – świadomości śmierci równocześnie do niej nie należy. Ponadto Miłosz niebezpieczeństwa upatrywał nie tylko w biologizacji jednostki ludzkiej, ale także w przemożnym nacisku na nią wytworów kultury masowej, zwłaszcza filmów hollywoodzkich, na które ciskał prawdziwe gromy, w dwudziestowiecznej konsumpcji oraz propagowanej przez media trywialnej formie hedonizmu. Równocześnie pozostawał bardzo wrażliwy na zagadnienia ekologiczne. Występował nawet w obronie Puszczy Białowieskiej.

▸ Gustaw Herling-Grudziński konsekwentnie zarzucał *Zniewolonemu umysłowi*, że jest książką napisaną zza biurka, że komunizm jest w niej rozpatrywany abstrakcyjnie, dlatego nie docenia ona strachu jako czynnika akcesu budowniczych państwa totalitarnego. Czy taka banalizacja zła nie zostawia nam banalnej odpowiedzi na temat zła totalitaryzmu i jego korzeni? Co, oprócz bojaźni przed terrorem, w etiologii komunizmu zawdzięczamy Miłoszowi?

Gustaw Herling-Grudziński, podobnie zresztą jak Zbigniew Herbert, nie docenił diagnozy Miłosza. Pierwszy postrzegał komunizm wyłącznie z perspektywy więźnia gułagu, dla którego system sowiecki jawił się pod postacią bezprzykładnego terroru oraz degradacji pojedynczego człowieka do statusu niewolnika systemu. Dla drugiego, świadka wkroczenia Armii Czerwonej do Lwowa, komunizm był jak inwazja barbarzyńców, a jego ideologia sprowadzała się do „dialektyki jak cepy". Tymczasem ideologiczne instrumentarium komunizmu okazało się bardzo skuteczne, czego dowodem choćby jego atrakcyjność we wpływowych kołach filozoficznych powojennego Paryża, między innymi u Jean-Paula Sartre'a, Edgara Morina czy Marleau-Ponty'ego, myślicieli, których trudno posądzić o to, że zachwycali się stalinizmem i marksizmem z oportunizmu lub ze strachu (celny portret tego środowiska awiera książka Herberta R. Lottmana *Lewy brzeg*). Trudno też nie auważyć, że komunizm szerzył ę na całym świecie, a jego poostałości przechowały w swojej deologii Chiny i Korea Północna. kąd brała się jego atrakcyjność? W sposób niezwykle przenikliwy odpowiedział na to pytanie między innymi Aleksander Wat w swoim wstępie do *Opowieści fantastycznych* Abrama Terca.

Zniewolony umysł, poza tym, że jest zapisem postaw inteligencji polskiej pewnej epoki historycznej oraz minionej już formacji umysłowej, daje się czytać na wiele sposobów. Wpisuje się w cykl studiów i refleksji o systemie totalitarnym, takich choćby jak *My* Zamiatina, *Rok 1984* Orwella, *Ciemność w południe* Koestlera. Ale wciąż tłumaczony na wiele języków, uznawany bywa za odkrycie w coraz to nowych krajach, na przykład w Ameryce Łacińskiej, o czym kiedyś rozmawiałem z Miłoszem. Czy jego odpowiedź na problem zła jest banalna? Nie sądzę. Opisane postawy, takie jak uprawiane na masową skalę mimikra oraz zbiorowa hipokryzja, które wiodą do społecznej schizofrenii oraz zaniku wrażliwości moralnej, dają się odnieść nie tylko do dyktatur postkomunistycznych, ale także do wszelkich systemów autorytarnych, w tym też opartych na podstawach ideologii prawicowej. Z tego punktu widzenia etiologia komunizmu staje się częścią etiologii wszelkich systemów, w których wszechwładne państwo, w imię narzuconej z góry ideologii, posługując się propagandą, przymusem i manipulacją, pozbawia jednostkę podstawowych wolności oraz elementarnych praw.

▸ Z wypowiedzi autora *Rodzinnej Europy* wynika, że przed totalizmem umysłowym chroni nas otwartość poznawcza. Umysł otwarty na świat wielo-religijny, wielonarodowy, wielokulturowy, zdolny do podziwiania wytworów ducha i rąk człowieka, piękna sensualnego i moralnego, do afirmacji wolności wbrew kamiennym prawom natury i dziejów. Czy Miłosz mówi nam, że w skutecznej obronie przed totalizmem myśli i totalitaryzmami ustrojowymi niezbędna jest także pamięć?

Istotnie, pamięć kulturowa, przechowująca tradycyjne wartości, ale także pamięć o tych, co zginęli, zostali pomordowani lub duchowo uśmierceni przez systemy totalitarne jest dla Miłosza fundamentem całej naszej kultury, ale także każdego człowieka chroniącego swoją suwerenność i wolność. Nie przypadkiem w wykładzie noblowskim za największe zagrożenie obecnej cywilizacji uznał „odmowę pamięci".

▸ Miłosz na spotkaniu z pracownikami i studentami Uniwersytetu Gdańskiego w roku 1999 powiedział, że Mickiewicz jest najgenialniejszym poetą polskim. Nie cenił jego opatrznościowej historiozofii. Dlaczego tak wysoko cenił jednak jego poezję?

Pisano o tym dużo, ograniczę się więc do kilku przypomnień. Mickiewicz był mu bliski, bowiem: wyrastał z tej samej wieloetnicznej gleby; sycił swoją wyobraźnię rozmaitymi kulturowymi i religijnymi źródłami; był poetą wygnańcem, który opiewał bliskie jego sercu pejzaże oraz małą ojczyznę; chciał „widzieć i opisywać", czyli przedkładał wierny opis nad grę wyobraźni lub językowe eksperymenty; łączył zmysłową wrażliwość z wyczuciem religijnego wymiaru istnienia. Dlatego mesjanizm *Dziadów cz. III* Miłosz uznał za bluźnierczą narodową uzurpację, a za najważniejsze w dorobku Mickiewicza pozostawały dlań *Pan Tadeusz*, odczytywany jako poemat metafizyczny, oraz *Liryki lozańskie*.

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Umysł otwarty

Z DR. HAB. ZBIGNIEWEM KAŹMIERCZYKIEM, PROF. UG, ROZMAWIA ANNA BURZYŃSKA

▸ Czy pamięta pan swoje pierwsze spotkanie z twórczością Miłosza?

W liceum mieszkałem na stancji we Wrzeszczu, na którą kolega przynosił bibułę. Pierwsze było spotkanie z odbitym na powielaczu, „podziemnym" tomikiem *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* w roku 1979, a więc rok przed przyznaniem autorowi Nagrody Nobla. Ta poezja była trudna, ale doceniałem autorstwo poety emigracyjnego i opozycyjnego. Wtedy taka klasyfikacja w oczach moich i wielu rówieśników stawiała pisarza ponad twórcami oficjalnymi w PRL-u – z wyjątkiem tych, którzy mieli kłopoty z cenzurą. Słuchaliśmy Radia Wolna Europa i BBC – jak dziś Białorusini słuchają i oglądają Biełsat. Nazwisko Miłosza kojarzę z audycji radiowych tych rozgłośni. Postać poety na dobre utkwiła mi w pamięci po obejrzeniu relacji TVP z jego spotkania ze studentami w klubie studenckim Stodoła. Odbyło się ono w czerwcu roku 1981, w trakcie pierwszego pobytu noblisty w Polsce – po upływie trzydziestu lat od ucieczki na Zachód.

Ale, aby w miarę wyczerpująco odpowiedzieć na pani pytanie, muszę zrobić dygresję. Upokorzenia stanem wojennym wprowadzonym nazajutrz po samozawieszeniu na Uniwersytecie Gdańskim strajku studenckiego 12 grudnia 1981, walki uliczne w Śródmieściu z udziałem czołgów, helikopterów i Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej, wysłanych do obrony partyjnej nomenklatury, spowodowały, że wytworzyłem sobie antytyp osobowościowy, aby rozwijać się doń w opozycji i nie mieć mentalnie nic wspólnego z aparatczykami owładniętymi żądzą kariery z nadania monopartii, z karierowiczami zdradzającymi społeczeństwo obywatelskie, a niekiedy samych siebie dla władzy. Moja niechęć do tego antywzoru człowieka samolubnego, zaprzęgniętego do pługa idolatrii komunistycznej, owładniętego ślepą wolą zdobycia dla siebie doczesnych zamienników niemożliwej pełni była tak nieprzejednana i głęboka, że go uwewnętrzniłem i... odkryłem także w sobie skłonność do samolubności, odchodzenia od idealizmu do ideologii i przeświadczeń o posiadaniu pełni wiedzy bezdyskusyjnej, czyli odkryłem skłonność do idolizmu światopoglądowego i integryzmu mentalnego... Gdy zobaczyłem Miłosza w Stodole, uderzyła mnie jego z trudem miarkowana pycha w relacji ze studentami, a zarazem zdumiewająca, arogancka wolność. Gniewnie odrzucał on oferowaną przez tysięczny tłum rolę poety narodowego i przewodnika na barykadzie politycznej – miejsce na piedestale wieszcza. Wiedziałem już, że zainteresuję się jego twórczością, ponieważ do rozwoju samowiedzy potrzebny mi był tyleż wzór, co antywzór, z którym mogłem się komunikować. Pojąłem, że rozwinie mnie twórca, który z trudem przekracza osobistą *hybris*, stadne zniewolenia umysłowe, pokusy idolizmu. Stało się dla mnie jasne, że historia literatury to nie świętych obcowanie, i że Miłosz odgrywa w niej wybitną rolę. To przeczucie okazało się trafne, bo – jak widzę dzisiaj – nie ma w literaturze polskiej twórcy, który wykorzystałby doświadczenie totalitaryzmu komunistycznego, do którego – w budowie – dodał swą cegiełkę jako sposobność do tak głębokiego wglądu w samego siebie i nie ma pisarza, który poprzez ten wgląd wykorzystał totalitaryzm jako sposobność do tak wnikliwego przyjrzenia się pojedynczemu człowiekowi i całej ludzkości.

▸ Czy właśnie dlatego o Miłoszu wciąż warto pisać?

Norman Davies, pisząc historię Polski, nadał jej tytuł *Boże igrzysko* w nawiązaniu do fraszki Kochanowskiego *Człowiek boże igrzysko*. W tytule zawarł przekonanie, że ze względu na uwarunkowania geopolityczne obszar Polski stał się sceną gier (grania) i ujawniania przez Stwórcę natury człowieka. Brytyjski badacz miał na uwadze między inny-

mi konsolidowanie się przeciw Polsce dziewiętnastowiecznych monarchii absolutnych (pretotalitarnych) i zbrojne wystąpienie Polski przeciw niemieckim i rosyjskim totalitaryzmom rasy i klasy w wieku dwudziestym. Uznał ból historyczny wywołany tym wystąpieniem za przesłankę przyrostu zbiorowej świadomości Polaków o naturze państwowego zła. W jego pracach zawarte jest przekonanie, że doświadczenie nazizmu i komunizmu predestynuje do dawania świadectwa, czym jest zło państw totalitarnych. Nie zostały one zainstalowane w Europie przez Azjatów czy Amerykanów. Ich inkubatorem była kultura europejska, ale skutki poniósł i ponosi cały świat. O ile więc uznamy, że potrzebna jest polska opowieść z autopsji o mechanizmach narodzin i straszliwości imperiów zła, że niezbędne jest odsłanianie ich korzeni, o tyle warto i trzeba zajmować się Miłoszem – choćby ze względu na ten jeden ważny i rozwinięty w jego twórczości temat genezy totalitaryzmów. Ale o Miłoszu warto oczywiście pisać nie tylko ze względu na świadectwo dwudziestego wieku i jego biohistoriozofię.

▸ Czy jest to postać „żywa" w dzisiejszym dyskursie literaturoznawczym? Czy jest ważnym intertekstem?

Miłosz jest niewygodny dla głównych orientacji światopoglądowych. Jest trudny do przyjęcia przez socjalistów, bo oni zakłamują dobro natury i dobroć człowieka z natury. Tę oświeceniową filozofię Jana Jakuba Rousseau inspirującą rewolucję francuską i doktryny socjalizmu utopijnego, a następnie marksizmu, Miłosz uważa za fałszywą, bo wie z własnego doświadczenia, że człowiek także zło wytwarza jak pszczoła miód, i z powagą odnosi się do biblijnej przypowieści o grzechu pierworodnym jako opowieści o złu immanentnym natury ludzkiej, o złu jako stałej jej części. Pozbawiony optymizmu humanistów i postępowców nie wierzy w nowe wiary ideologiczne. Nie jest wygodny także dla liberałów, którzy akceptują przyrodzony człowiekowi egoizm, wolę mocy i traktując własność jako jej ekwiwalent, akceptują społeczny darwinizm i domagają się działania jego praw w „państwie minimum", co oznacza faworyzowanie kapitału kosztem świata pracy – włącznie ze skazaniem na nędzę ludzi jej pozbawionych albo do niej niezdolnych. Miłosz z pozycji lewicowej wrażliwości społecznej już w młodości uważał kapitalizm za system dyktatu pieniądza odpowiedzialny za kolonizację (z uwagą czytał *Jądro ciemności* Conrada jako opowieść o dżungli kapitalizmu), za wybuch pierwszej wojny światowej i za wyradzanie się „państwa minimum", jeżeli nie w totalitaryzm, to w quasi-totalitaryzm, w którym kapitałowi poddane są prasa, sądownictwo, policja i system penitencjarny. Przez całe życie miał niechęć do darwinizmu społecznego w państwo wcielonego. Ze stanowiska etyki chrześcijańskiej wypowiadał się o chciwości nie jako motorze kapitalizmu, ale głównej przyczynie wynaturzeń demokracji wolnorynkowych. W Ameryce stwierdził, że chciwość pieniędzy popychała monarchie i popycha demokracje wolnorynkowe do podbojów i ucisku; doszczętnie wytępiła wiele gatunków zwierząt i zagroziła całej planecie chemicznym zatruciem wód i powietrza. Dla socjalistów i liberałów powyższe diagnozy nie są strawne. Wydawałoby się, że jego światopogląd mógłby odpowiadać konserwatystom ze względu na religijność. Nie odpowiada im jednak przeciwny tradycjonalizmowi synkretyzm teologii Miłosza oraz jego krytycyzm wobec tradycji narodowo-niepodległościowej. Miłosz po prostu nie nadaje się do realizacji zamysłów polityki literaturoznawczej. Nie można go wziąć na sztandary. Zajmowanie się jego twórczością domaga się od badacza przekroczenia kondycji człowieka politycznego. Domaga się wybicia na apolityczność. Jeżeli przyjąć, że duch polityki jest duchem partykularyzmu, *ergo* kłamstwa, a duch nauki obiektywizmu *sine ira et studio*, zrozumiemy, że miłoszologia stawia barierę trudną do przekroczenia dla wielu literaturoznawców i nierównomiernie rozwija się w różnych ośrodkach akademickich. A z drugiej strony wyzwania miłoszologii są wyzwaniami nauki z prawdziwego zdarzenia. I właśnie wymaganie przez nią umysłu otwartego, dyspozycji do swobodnego poszukiwania prawdy pociągają wielu badaczy. Dlatego postać noblisty jest dla nich żywa. Słowa Błońskiego „Miłosz – jest – jak świat" możemy więc rozumieć w takim sensie, że miłoszologia jest obiecującym polem badawczym dla wszystkich orientacji światopoglądowych, jeżeli szanują jego twórczość i nie traktują jej jako korelatu swej politycznej podmiotowości, bo to droga donikąd, strategia jałowa, skazana na uwiąd i nieżywotność, na umysłowy regres.

▸ Czy dzisiaj, z perspektywy siedemnastu lat od śmierci pisarza, widzimy jego dzieło inaczej? Czy w kontekście teraźniejszości otwiera się ono na nowo, czy też odwrotnie: jest już domkniętym tematem historii literatury?

Bibliografia prac o Miłoszu jest obszerna i stale się wzbogaca, bo

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

badaniu jego twórczości sprzyja namysł. Po śmierci noblisty ukazały się teksty, które pogłębiły naszą wiedzę o jego relacjach z Polską Ludową, a następnie z PRL-em. Ukazują one opresyjność komunizmu, trudność sprostania jego realiom umysłowi niezniewolonemu. Zdobyliśmy obraz jego służby dyplomatycznej w Ameryce i życia na emigracji francusko-amerykańskiej. Jego powrót do Polski i okres krakowski też został udokumentowany. Mamy wiedzę o jego pobytach na Żuławach i w Gdańsku. Domyka się jego dzieło poetyckie, opublikowane zostały wiersze z archiwum poety, zapowiadane są dalsze publikacje, ale raczej nie dostarczą one przesłanek istotnej korekty obrazu poezji Miłosza, więc wygląda na to, że jej opracowania częściowe poprzedzają oczekiwaną syntezę całościową. Może ona odsłonić niedostrzegane albo niedostatecznie zaprezentowane walory tej twórczości – na przykład filmowość języka poetyckiego. Więcej wiemy o jego twórczości między tekstami literatury polskiej i światowej. Miłosz wskazywał całą konstelację autorów, którzy go inspirowali. Po jego śmierci dowiedzieliśmy się więcej o tym, ile znaczył na przykład w jego życiu i rozwoju sztuki poetyckiej Jarosław Iwaszkiewicz. Na zbadanie czekają wskazane i niewskazane przez poetę nazwiska i tytuły. Moim zdaniem, przydałaby się całościowa praca o idiomatycznej relacji w kulturze polskiej: Mickiewicz i Miłosz, ale niezależna od jej definiowania przez następcę romantyka – wielbiciela *Pana Tadeusza*. Ukazały się antologie tekstów Miłosza o Rosji. Temat nie jest nowy, ale na autora czeka jeszcze zagadnienie wileńskiej szkoły myślenia o Rosji i miejsca w niej Miłosza. Analizy wymaga między innymi Miłoszowe doświadczenie i rozpamiętywanie totalitaryzmów jako sposobności wglądu w samego siebie, czyli etiologii totalitaryzmu jako procesu, który zaczyna się w umysłach i sercach poszczególnych ludzi. Uważał on, że totalitaryzm jest tyleż systemem, co stanem świadomości, i ujęcie to zachowuje aktualność. Myślę, że w okresie wileńskim, czyli przed drugą wojną światową, zafascynowało go *Jądro ciemności,* gdyż czytał je jako opowieść o podróży Marlowa na spotkanie Kurtza, czyli na spotkanie samego siebie, i uznał, że tylko podróż w głąb siebie i radykalizm moralny pozwalają opanować Kurtza – uniwersalne *alter ego* dwudziestego wieku – a po wojnie miał pewność, że przyrost świadomości oraz pamięć mogą stanowić remedium na pokusy ideologicznego totalizmu. W tym kontekście istotne jest oświetlenie już w pracy Aleksandra Fiuta, a następnie między innymi w pracach Joanny Zach i Stefana Chwina, roli darwinizmu w światopoglądzie Miłosza.

▸ Poświęcił pan wiele uwagi religijności Miłosza, ten wątek też szczególnie mnie interesuje. Gdybyśmy mieli na potrzeby tego wywiadu nakreślić bardzo pobieżnie obraz tego zjawiska, wskazać najważniejsze elementy tradycji religijnych, to co by to było pańskim zdaniem?

Jak wiadomo, pisarze mają swoje porachunki z romantyzmem. Miał je również Miłosz. Po dekadach oświeceniowego deizmu romantycy przywrócili Bogu miejsce Pana historii i rozwinęli opatrznościową historiozofię. U Miłosza ten monoteizm ustępuje nieraz obrazom jak z koszmarnego snu – według gnostycko-manichejskiego dualizmu teologicznego, który głosi, że piękny świat jest dziełem złego demiurga, w złu leży i poddany jest Złemu, natomiast dobry Bóg jest oddalony i nie ma wpływu na bieg dziejów oraz życie poszczególnych ludzi. Ten radykalny – można powiedzieć – antyświatowy dualizm złej doczesności i „drugiej przestrzeni" apokatastasis (przywrócenia doskonałości) implikuje w jego twórczości mroczny obraz natury, pesymistyczną wizję losu człowieka oraz fatalizm zbiorowych oczekiwań eschatologicznych. Bez tego obrazu, który wymaga zajęcia się religijnością poety, nie jest możliwe ukazanie jego przekroczeń romantyzmu i nie jest możliwe określenie dystansu, jaki dzieli Miłosza od epoki Mickiewicza. W esejach konsekwentnie ujawnia on manichejski komponent swego chrześcijaństwa, mówi o swym manichejskim temperamencie ujawnionym w łączeniu obrazów wojny z obrazami darwinizmu. Powstała w wyniku ich syntezy biohistoriozofia unieważniła romantyczny prowidencjalizm, czyli pogląd, że historia toczy się zgodnie z planami Bożymi, że są to takie gesta *Dei per homines*. Religijne przesłanki historiozofii romantyków i biohistoriozofii Miłosza mówią nam, jak blisko mu do romantyków, a zarazem jak daleko było mu do nich.

Eseistyczne enuncjacje sugerują obecność nie tylko orientalnych idei i wierzeń w obrębie natury i dziejów, ale również gnostycko-manichejski wymiar egzystencji w jego poezji i prozie. Uznałem, że także on musi być udostępniony językowi krytyki literackiej, nim zacznie się pisać o odniesieniach poety do romantyzmu. Dlatego, aby dostać się do świata jego poezji i prozy, uwzględniałem ich wymiar religijny. Kluczowe okazały się prace o religii gnozy. W ich świetle widzimy, że per-

sony jego utworów lirycznych i powieści są bliskimi krewnymi podmiotu jego esejów. Dręczy je przerażenie brutalnymi regułami przetrwania, mają skłonność do radykalnej kontestacji danych egzystencji – takich jak upływ czasu, śmiertelność wszystkiego co żyje, zniewalający ogrom przestrzeni, poczucie uwięzienia ducha w ciele, uraz do materii jako siedliska postronków popędowego ciała, wstręt do życia, pragnienie bycia gdzie indziej, niezmierna tęsknota za inną ziemią pod innym niebem. Dla ukazania koherencji wielogatunkowej twórczości Miłosza lektury religioznawcze są kluczowe. Zapewniają one miłoszologii kompleksowość. Pozwalają definiować zapisane w poezji i prozie doświadczanie egzystencji jako gnostycko-manichejskie i oferują do niego język dostępu. Synkretyczny wymiar tej twórczości, a nawet jej inspiracje heretyckie ujawniają właściwości umysłu nowożytnego, który pod wpływem scjentyzmu łączy astrofizykę z darwinizmem i biohistoriozofią, czyli dopowiedzmy: filozofię historii, wedle której Duch Ziemi jest zarazem Duchem Dziejów – władcą natury i dawcą jej okrutnego prawa mordu. Klucz religijności ukazuje autobiografię duchową Miłosza jako świadka wieku sekularyzacji i narodzin nowych wiar ideologicznych oraz inkubacji systemów zagłady. Bliski był mu Gombrowicz, gdyż przedstawiał społeczeństwo jako międzyludzki kościół poddany prawu pożerania, w którym zmagają się natura pożerająca (*natura devorans*) z naturą pożeraną (*natura devorata*). Im kultura prymitywniejsza, tym jaskrawsza brutalność pożerania przebranego niechlujnie w ideologie, przepisy represyjnego prawa, norm kolektywnych i zgrzebnego obyczaju.

▸ Czym właściwie zajmują się badania religioznawstwa komparatystycznego i czemu służą?

W związku z orientalnym temperamentem Miłosza, jego wizją pięknego świata jako dzieła złego demiurga, nasuwa się oczywiste pytanie, czy unikatowe jest takie doświadczanie natury, dziejów i egzystencji, czy oryginalne jest raczej artykułowanie tego doświadczania w kategoriach orientalnych wierzeń i idei religijnych – radykalnego dualizmu antyświatowego. Łatwo dostrzec w epokach literatury polskiej od romantyzmu do współczesności dzieła inwersji teologicznej, czyli na przykład ekspresji przeświadczeń bohatera Mickiewicza, że Bóg jest carem, *ergo* szatanem politycznym, bohatera Krasińskiego, że panem natury jest „bóg piekieł", Słowackiego, że okrutny Król-Duch jest emanacją samego Boga, biczem jego okrucieństwa niezbędnego światowemu postępowi. Aleksander Gieysztor stwierdził daleko idące różnice mentalne między ludźmi wyznającymi przez tysiąclecia lub wieki judeochrześcijański monoteizm a tymi, którzy wyznawali w tym czasie dualizm teologiczny. Z pozycji komparatystyki religioznawczej, uwzględniającej badania etnograficzne, językoznawcze i archeologiczne, ugruntował irańską etnogenezę Słowian. W *Mitologii Słowian* przedstawił ją jako wynik z górą tysiącletniego sąsiadowania naszych antenatów z ludami irańskimi nad Dnieprem i Morzem Czarnym, którego skutkiem jest przejęcie około trzydziestu słów z irańskiego języka moralno-religijnego oraz przyjęcie zaratusztriańskiego dualizmu teologicznego, udokumentowanego przez Helmolda w *Kronice słowiańskiej XII wieku* w scenie czci oddawanej przez Słowian czarnemu bogu w celu pozyskania łaski tego boga zła. Utrwaleniu się tezy o irańskiej etnogenezie Słowian sprzyjają rezultaty badań mediewistycznych, językoznawczych (etymologicznych), etnograficznych (i etnologicznych), religioznawczych i archeologicznych, a ostatnio – paleogenetycznych, śledzących dzięki możliwościom genetyki mutacje haplogrupy R1a. Komparatystyce religioznawczej zawdzięczamy możliwość przyjęcia irańskiej etnogenezy Słowian w literaturoznawstwie. Zawdzięczamy więc punkt wyjścia do historycznego wyjaśnienia obecności w literaturze Słowian motywów radykalnego dualizmu o antyświatowym charakterze. Zebranie argumentów na rzecz irańskiej etnogenezy Słowian daje literaturoznawstwu możliwość pisania etnogenetycznej historii ich literatury. Umożliwia historyczne śledzenie i wyjaśnianie reliktowych wierzeń i idei religijnych, częstej (zwłaszcza w wielkich dziełach) inwersji teologicznej, obecności przeświadczeń o dominacji zła w świecie i człowieku. Etnogeneza orientalna tłumaczy także podświadome (i świadome), antyświatowe oczekiwania słowiańskich bohaterów i autorów na życie gdzie indziej – na innej ziemi, pod innym niebem i indolencję względem rzeczywistości materialnej – skutkującą w krajach słowiańskich zniszczeniami nowoczesnego świata pod sztandarami budowy klasowego raju na zeświecczonej ziemi.

▸ Postrzegamy Czesława Miłosza albo jako kosmopolitę, albo – z drugiej strony – jako wiecznego „swojaka" i człowieka przywiązanego do swojej ziemi ojczystej. Jak patrzy pan na Miłosza również z perspektywy

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

własnych badań nad Słowiańszczyzną?

Kosmopolityzm niejedno ma imię. Kosmopolityzm oświeceniowy był często oikofobiczny i romantycy zarzucali mu kult cudzoziemszczyzny połączony z pogardą dla kultury rodzimej. Romantyczna otwartość na kulturę światową współgrała z fascynacją ludowością. W jej reliktowości rezonowała podświadoma archaiczność ich animizmu, a ponadto uważali ludowość za egidę przeciw zagrożeniom tożsamości wspólnotowej i podnosili ją do rangi kultury narodowej. Kosmopolityzm Miłosza, przy całej jego niechęci do zacieśnień kultury polskiej, nie jest oikofobiczny. Miłosz nie cierpi na kompleks niższości kultury polskiej, litewskiej i białoruskiej wobec innych kultur europejskich i nie odczuwa do nich wstrętu, bo jego myśl jest antropocentryczna. W krainie dzieciństwa widział on swoje centrum świata przez całe życie i uważał, że wszystko, co stwarza człowieka od dzieciństwa, warte jest szacunku i miłości bez względu na to, gdzie mieści się centrum kultury światowej. Pamięć dzieciństwa miał za źródło życiowej siły. Uważał, że przez tradycje domowe stworzeni i otuleni w naszą regionalność, mocno osadzeni w przeszłości możemy się twórczo otwierać na cywilizacyjne centra i na przyszłość. Nie po to, aby się zatracać, lecz aby twórczo ubogacać kulturą angielską, francuską, rosyjską, wschodnią i zachodnią. Był przekonany, że centra kultury światowej są ruchome i przesuwają się tam, gdzie kwitnie życie umysłowe i kulturalne. Jak Herder w wieku osiemnastym wieszczył, że z biegiem czasu centrum kultury europejskiej przesunie się do Europy Środkowej, do krajów nadbałtyckich, ponieważ tu jeszcze rodzi się poezja. Propagował w świecie nazwę „polska szkoła poezji", do której zaliczał także Herberta, Szymborską, Różewicza i Zagajewskiego.

Co do związku badań nad Słowiańszczyzną z kosmopolityzmem… Przesuwanie centrum nie nastąpi automatycznie. Każda kultura ma swoje ograniczenia i wyzwania. Jej rozwój zależy od pracy duchowej i umysłowej. Wyzwaniem Słowian jest ich mentalna skłonność do antyświatowego dualizmu. Kultura i sztuka mogą im to uświadomić i przetworzyć ten dualizm anty- w proświatowy, to znaczy taki, który w imię drugiej przestrzeni motywuje do czynienia sobie ziemi poddaną. To uświadomienie bycia „anty", zrównoważenie awersji zdolnościami do afirmacji wyzwoliłoby energię urządzania bytu materialnego i tworzenia porządku ustrojowego krajów słowiańskich. Im dalej na Wschód, tym gorzej ma się kultura materialna i polityczna. Z lektury tekstów Miłosza wynika, że samokrytycyzm poznawczy jest warunkiem pokonania słowiańskiej indolencji względem świata materii i porządku demokratycznego oraz nabycia zdolności do czynienia życia coraz znośniejszym – dzięki zdolności do oferowania światu odkryć i wynalazków, gdyż ich bilans słowiański jest żałosny. Kosmopolityzm Miłosza do takiej pracy motywuje, pomaga uświadomić nam słowiańskie ograniczenia i przewagi oraz czyni zdolnymi do refleksji nad kierunkiem dalszego rozwoju. Współcześnie zajmuje on poczesne miejsce w etnogenetycznej historii literatury.

▸ **Lektury Miłosza, tradycje, do których jego twórczość się odnosi, są – jak przystało na literaturę środkowoeuropejską – rozpostarte pomiędzy Wschodem a Zachodem. Czy któryś z tych członów według pana dominuje albo też ma szczególne znaczenie?**

W *Rodzinnej Europie* Miłosz napisał, że jest w nim „wschodnia cząstka", a zrozumiał to, gdy czytał o sektach wschodniego chrześcijaństwa. Zrozumiał wtedy swe pokrewieństwo mentalne z Rosjanami na podstawie silnego dualizmu ducha i ciała o antyświatowym charakterze. Pod wpływem Mariana Zdziechowskiego i Bogumiła Jasinowskiego pojął Rosję jako cywilizację manicheizmu wcielonego. Świadom niszczycielskiego potencjału antyświatowego dualizmu zrozumiał rewolucję bolszewicką jako ruch sekciarski i mistyczny, wszczęty w celu wyładowania żądzy niszczycielstwa, w celu uwolnienienia energii antyświatowych skumulowanych w sercach i umysłach Rosjan. Wpływ rewolucji bolszewików na cały wiek dwudziesty i sukcesja wileńskiej szkoły myślenia o Rosji sprawiły, że myślał i pisał o niej przez całe życie. Antologia jego tekstów wydana pod tytułem *Rosja. Widzenia transoceaniczne* liczy dwa tomy. Jego manichejskie skłonności spowodowały, że komunizm stał się dla niego sposobnością wglądu w samego siebie. Myśląc o Rosji i komunizmie, myślał o sobie, a przez siebie – o naturze człowieka. Stąd to niesłychane wrażenie, jakie robi autobiografizm jego twórczości, a zwłaszcza tematów historycznych. Uważał, że o zagładzie starej Rosji, a następnie starych kultur krajów europejskich, które bolszewicka Rosja podbiła, przesądził wiek dziewiętnasty. Okazało się, że totalitaryzm jest tyleż systemem, co stanem świadomości inteligencji i uwiedzionych mas. Dlatego tak ważnym pisarzem był dla Miłosza

Dostojewski. Czytał go wraz z myślicielami rosyjskiego odrodzenia religijnego – Mikołajem Bierdiajewem, Lwem Szestowem, Wasilijem Rozanowem – których celem było uratowanie Rosji przed rewolucją. Wysoko cenił drugiego po Dostojewskim prekursora tego odrodzenia – Włodzimierza Sołowiowa. Pisał o Borysie Pasternaku, Aleksandrze Sołżenicynie i Josifie Brodskim, z którym się przyjaźnił. W rozmowie z Aleksandrem Fiutem w odniesieniu do swego światopoglądu powiedział, że jego orientacja jest pokrewna orientacji myślicieli rosyjskich.

▸ Jaka jest zatem Rosja Miłosza?

Miłosz pamiętał Rosję carską. Miał wspomnienia z dzieciństwa podróży Koleją Transsyberyjską do Krasnojarska. Pozostały mu w pamięci obrazy rewolucji bolszewickiej 1917 roku. Na jego dziecięcych rysunkach pojawiały się wtedy mimowolne obrazy pożogi, gwałtu i wybuchów. Nabyta znajomość języka dała mu poczucie rosyjskości. Pamięta powrót z Rumunii przez Rosję stalinowską do Wilna i wtargnięcie do miasta sowieckich tanków w czerwcu roku 1940. Nosił w pamięci obraz Armii Czerwonej goniącej Wehrmacht i ludność cywilną do Niemiec w 1945, jak też łatwość, z jaką Rosjanie na służbie historycznej Konieczności zlikwidowali jeńca. Rosja Miłosza jest Rosją rewolucji, terroru, łagrów i podboju państw sąsiednich. Sam w okresie wileńskim fascynował się Majakowskim i przez jakiś czas oczekiwał przemian w Polsce, choćby komunistycznych. Dlatego tak dobrze rozumiał Aleksandra Wata – jako jego rozmówca w pamiętniku mówionym *Mój wiek* – który popadł w obsesję na punkcie swego ideologicznego rozwiedzenia komunizmem i mniemał, że jest za karę w bolesnych objęciach diabła, które powodują dotkliwy ból fizyczny. Rosja Miłosza jest więc także Rosją Wata, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Józefa Czapskiego i wielu innych świadków opresji totalitarnego imperium. Ta Rosja mu się śniła i jej obraz przedstawił w wierszu *Trwoga – sen* (1918) jako państwo podbojów, wkraczające mrowiem wojska do ościennych krain z oficerami sporządzającymi spisy zdobyczy wojennych. Ale Rosja Miłosza to przede wszystkim Rosja pisarzy i myślicieli, którzy byli świadkami epokowych przemian, doświadczyli ich okrucieństwa, pisali o nich z autopsji i upamiętnili w swej twórczości. Z nimi czuł się spowinowacony i solidaryzował się w zmaganiach z wewnętrzną kolonizacją kraju. Niekomentowany przez Miłosza Jurii Łotman przedstawił fatalną rolę modeli dualnych w dynamice kultury rosyjskiej. Jej fatalizm polega na niszczycielstwie każdej nowej siły wobec starego porządku. Nie wywodził tego modelu z tradycji przenikającego kulturę rosyjską gnostycyzmu i manicheizmu jak Miłosz, ale jego konkluzje o fatalności modeli dualnych w historii Rosji są identyczne. Ujawniają one zakodowony w mentalności rosyjskiej maksymalizm w dążeniu do przychylenia ziemi niebios, czyli genetyczny utopizm, który chce nieba na ziemi, a jego bezkresność obraca się w pogardę i unicestwianie porządku znośnego życia.

▸ Czy lektury Miłosza były również pańskimi lekturami?

Raczej nie były. W dwudziestoleciu inny był kanon szkolny w porównaniu ze szkołą w PRL-u. Na pewno pozostali romantycy, pozytywiści. Dostęp do literatury emigracyjnej był w Polsce blokowany. Jej egzemplarze leżały w dziale prohibitów. Podobne lektury nie spowodowały mojego zainteresowania Miłoszem z wyjątkiem jednej, która pozwoliła to zainteresowanie rozwinąć. Jest nią książka Hansa Jonasa *Religia gnozy*, którą Miłosz – jak się dowiedziałem później – polecał w Berkeley studentom na kursie o Dostojewskim. Na tę książkę natknąłem się przypadkiem w antykwariacie i dzięki niej znalazłem język analizy apokryfów gnostyckich, który zastosowałem do poezji Miłosza.

▸ Napisał pan monografię dotyczącą gnostyckiego doświadczania egzystencji przez pisarza w jego poezji przedwojennej. Czy nie ma pan wrażenia, że z czasem w jego twórczości ten rodzaj przeżycia zostaje zastąpiony przez chrześcijańskie doświadczenie, kierujące się już bardziej w stronę odkupienia aniżeli poznania „tajemnicy"?

Tak, mam takie przeświadczenie. Miłosz miał silne poczucie nagości egzystencji i okrucieństwa losu człowieka pozbawionego „drugiej przestrzeni". Dla tego stanu poszukiwał otuliny obrzędowego katolicyzmu.

▸ Jak twórczość Miłosza jest dzisiaj odbierana przez studentów? Jakie jest pana dydaktyczne „poczucie" w tej materii?

Przyczyną przeciętnego zainteresowania Miłoszem jest jego wymagający samokrytycyzm, który on sam traktuje jako remedium na pułapki zaangażowania ideologicznego. Ten samokrytycyzm nie ma bogatych tradycji w kulturze polskiej i jest trudny do podjęcia. Kiedy jednak zaczyna się rozmowa o Miłoszu, budzi on żywe zainteresowanie i wywołuje emocje.

▸ Dziękuję za rozmowę.

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

W świetle i cieniu Miłosza

Z ALEKSANDREM JUREWICZEM ROZMAWIA KATARZYNA WOJAN

Katarzyna Wojan
i Aleksander Jurewicz

Fot. Krzysztof Filip Rudolf

▸ Twoje pierwsze spotkanie z Czesławem Miłoszem miało w sobie coś mistycznego. Był to dotyk książki. Chodzi o tom *Ocalenie*, na który natrafiłeś w antykwariacie we Wrzeszczu. Tamto niezwyczajne zetknięcie się z dziełem poety sytuujesz w swej pamięci jako symboliczne, może nawet *magni momenti signum*. Niedawno wróciłeś doń myślą i uświadomiłeś sobie trwałość owej chwili. Opowiesz o tym?

To było parę naście dni po moim przyjeździe do Gdańska. Niedaleko stąd, na placu Komorowskiego, natrafiłem na mały antykwariat. To był październik 1971 roku. Tam, na ladzie, w stosie książek, zobaczyłem tom wydany zaraz po wojnie pod tytułem *Ocalenie* i nazwisko Czesława Miłosza – choć wtedy w Polsce zakazane – nawet w jednotomowej encyklopedii przy nazwisku Miłosza było napisane: „wróg Polski Ludowej". Oczywiście nie było mowy, żebym w szkole dowiedział się o Czesławie Miłoszu. Podejrzewam, że jego nazwisko padło w podsłuchiwanym w pracowni ojca Radiu Wolna Europa. Więc nie namyślając się zbyt długo, zapłaciłem, jak pamiętam, dwanaście złotych za tę książkę, co było wartością trzech obiadów w studenckiej stołówce. Jeżeli pamięć mnie nie myli, byłem dość oszołomiony tym nabytkiem. To było trochę symboliczne – takie moje spotkanie z Gdańskiem. Od tego zaczęła się moja przygoda z Czesławem Miłoszem.

W Gdańsku, „U Kubickiego", 8 czerwca 1996. Od lewej: Czesław Miłosz, Aleksander Jurewicz, Teresa Lipińska?

Fot. ze Zbiorów Specjalnych (Rękopisy) Biblioteki PAN Oddział Gdański

Na miejscu można było korzystać w Bibliotece PAN z jego książek wydanych w Paryżu, czy też w bibliotece uniwersyteckiej. Jeszcze nie były one zupełnie zakazane. Więc zamiast czytać zadane na zajęcia teksty Ingardena, czytałem na przykład *Traktat moralny* czy *Traktat poetycki* Czesława Miłosza. Oczywiście był to jeden z nurtów moich tak zwanych poszukiwań duchowych, jako że młodość rządzi się swoimi prawami. Jest czas lektur, czas poznawania miasta, które chłopakowi ze wsi wydawało się koszmarne przez pierwsze dni.

Pamiętam, że moje pierwsze niecenzuralne spotkanie z książką Miłosza miało miejsce w połowie at siedemdziesiątych. Był to tomik – jego świetny tomik wierzy *Gdzie słońce wschodzi i kędy apada*. To był chyba pierwszy amizdat", który miałem tak naprawdę w ręku. Trafiały się też poradyczne numery paryskiej Kultury". Coraz bardziej rozszerzał mi się horyzont Miłoszowy, któremu na pewno na początku wiele zawdzięczałem.

Aż przyszedł rok osiemdziesiąty i wielkie radosne przeżycie, jakim było przyznanie Czesławowi Miłoszowi Nagrody Nobla. Oczywiście dla mnie to już był poeta, ponieważ przede wszystkim jako poetę go ceniłem. Eseje raczej nie bardzo mi pasowały, chociażby *Ziemia Ulro,* którą pożyczył mi Zbyszek Żakiewicz (miał skądś egzemplarz). Choć w rzeczywistości moim patronem literackim nie był Czesław Miłosz, ale Tadeusz Różewicz. Jednak ślady wcześniejszych lektur wierszy Miłosza – mogę powiedzieć – odbiły się na moim i widzeniu literatury, którą chciałbym pisać, i odcisnęły się także na fragmentach pisanych przeze mnie wierszy. Jako że był to tak zwany karnawał Solidarności, rozszerzył się dostęp do twórczości Czesława Miłosza – przed księgarniami stały ogromne kolejki po jego książki. Część udało mi się kupić. I Miłosz wchodził do normalnego obiegu literackiego. Ale dla mnie to był już ktoś od dawna i dobrze znany.

▸ Twoja znajomość z Czesławem Miłoszem ma długą i, zdaje się, niespisaną historię. W latach osiemdziesiątych wymieniliście się listami. Jaki był początek waszych epistolarnych spotkań?

Do Czesława Miłosza ośmieliłem się pierwszy raz napisać, co pamiętam dobrze, na jego siedemdziesiąte piąte urodziny. Czyli to był rok 1986, a adres w Berkeley znalazłem w paryskiej „Kulturze". Jakaż wielka to radość była, kiedy po jakimś czasie otrzymałem od pana Miłosza list z podziękowaniem za życzenia! Tak się zaczął nasz jakby nieformalny kontakt.

▸ Zostałeś w 1991 roku pierwszym laureatem przyznawanej przez Czesława Miłosza prywatnej nagrody literackiej za pamiętną *Lidę* (1990). *Lida*, wpisująca się

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

w nurt małych ojczyzn, powieść piękna, podyktowana przez czułą pamięć Ziemi Utraconej i przez bolesną nostalgię, książka retrospektywna i mitobiograficzna, należy do najbardziej znaczących utworów literackich wydanych po 1989 roku. Była wówczas nową narracją kresową – narracją drugiej generacji, tak jak Stefana Chwina *Krótka historia pewnego żartu* (1991) czy Zbigniewa Żakiewicza *Wilcze łąki* z *Sagi wileńskiej* (1992) oraz *Ujrzane, w czasie zatrzymane* (1996).

W roku 1990 ukazała się moja książka *Lida*, która była wcześniej drukowana w paryskiej „Kulturze". Ale to było już polskie prawdziwe wydanie, ponieważ wiadomo, że wcześniej był rok 1989. Pewnego dnia, wracając z córką z ferii w Połczynie-Zdroju, przeczytałem w ówczesnym „Tygodniku Literackim" wiadomość, że przyznano mi Nagrodę im. Czesława Miłosza właśnie za *Lidę*. Oczywiście nie zdawałem sobie sprawy, jaka może być siła rażenia takiego faktu, jak otrzymanie tej nagrody! Wyjeżdżałem z Gdańska jako ktoś nieznany, a wracałem po dwóch tygodniach jako ktoś nawet dość popularny. Ale nie zdawałem sobie z tego sprawy i starałem się zachować jakiś dystans. Za tą nagrodą poszło stypendium w Paryżu z inicjatywy pana Jerzego Giedroycia. Tu jeszcze taka uwaga – nagrody nie wręczał mi osobiście Czesław Miłosz. Nie przyjechał wtedy do Polski.

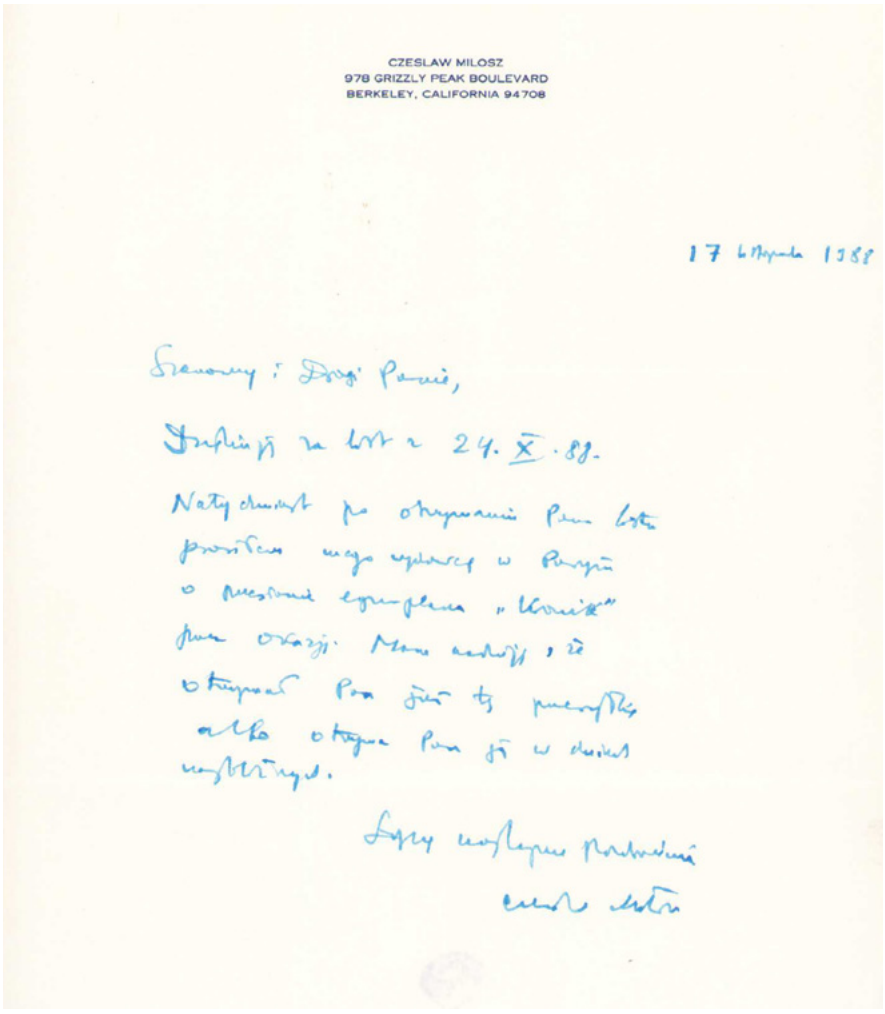
CZESLAW MILOSZ
978 GRIZZLY PEAK BOULEVARD
BERKELEY, CALIFORNIA 94708

17 Listopada 1988

Autograf datowany na 17 listopada 1988 (informacja o wysłaniu książki; papier kremowy firmowy ze znakami wodnymi)

▸ Podzieliłeś się niegdyś ze mną wspomnieniem, z którym wiązało się dość silne napięcie. Miłosz obarczył cię pewnym niełatwym zadaniem. Zakładało ono wyprawę w białoruskie strony. Trudną wyprawę. I psychologicznie, i praktycznie. Opowiesz o tym „poruczeniu"? Może było ono zbyt obciążające? A może nawet wyrafinowane...?

W tymże roku dziewięćdziesiątym otrzymałem od Czesława Miłosza dziennik *Rok myśliwego*. I w tej książce jako dedykację Czesław Miłosz napisał, żebym pojechał na swoją Białoruś i nagrał rozmowy o przeszłości tamtych ziem z pozostającymi tam Polakami. Uważałem, że to jest niedobry pomysł, ponieważ obsługiwanie czegoś takiego jak magnetofon, co wiązało się z nagrywaniem rozmów, przekracza moje umiejętności i nie leży w moim temperamencie. Literatura to jest dłubanie, to jest rzemieślnicze dłubanie, a nie chodzenie po ludziach i nagrywanie ich. W dodatku chodziło o temat powrotu do przeszłości. Miłosz argumentował, że powinienem to zrobić, bo tyle tam się przecież „nadziało". Zwróciłem uwagę na słowo „nadziało". Dlatego też potraktowałem ulgowo propozycję Miłosza, uważając ją za rodzaj kurtuazji.

▸ Wkrótce też doszło do waszego pierwszego osobistego spotkania. Kiedy to było? I w jakich okolicznościach?

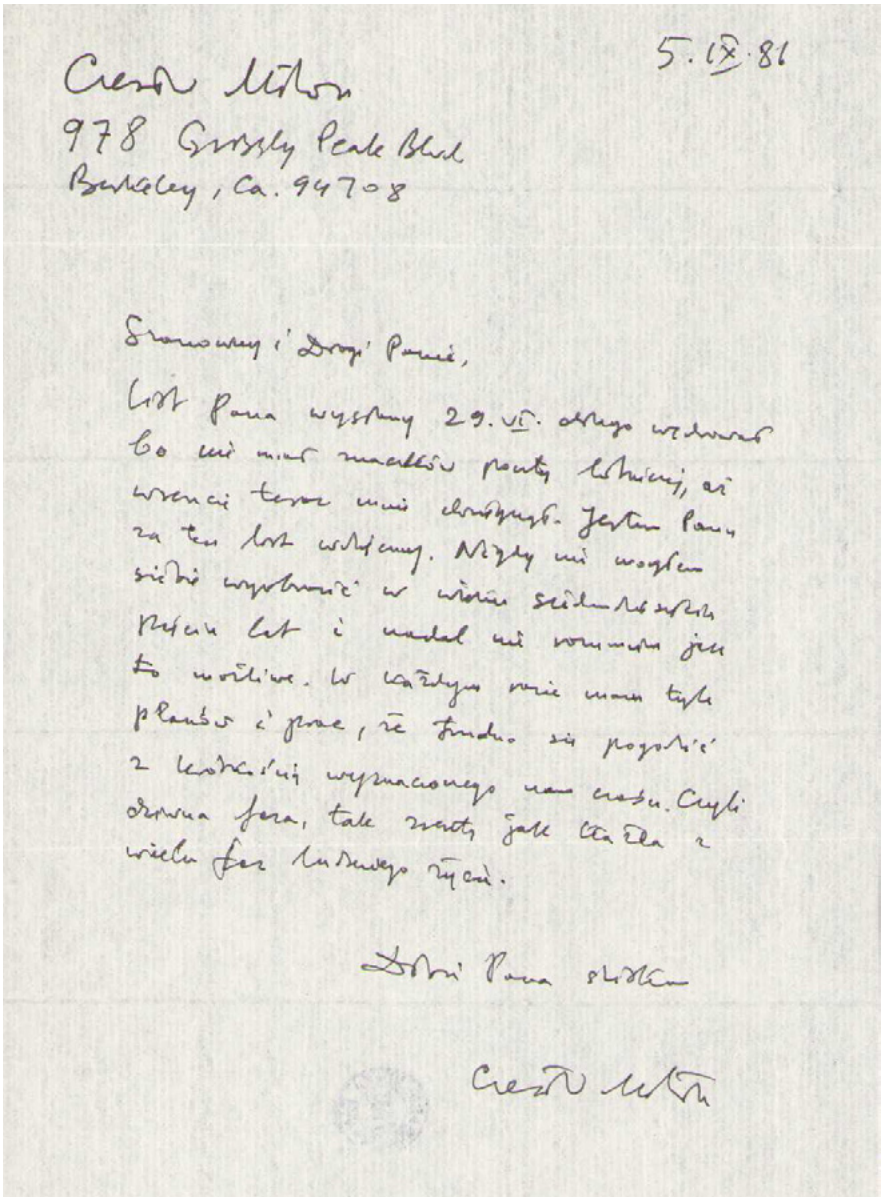

Autograf datowany na 5 września 1986 (75-lecie pisarza i plany literackie)

Do prawdziwego spotkania z Czesławem Miłoszem doszło w czerwcu 1992 roku w Wilnie. Czesław Miłosz wrócił tam po pięćdziesięciu przeszło latach. Może nie wrócił – a przyjechał na Litwę po pięćdziesięciu latach. I ja byłem w delegacji – ilość zacnej delegacji, bo były tam pierwszoplanowe nazwiska Polaków zaproszonych na tę okoliczność na Litwę. Cała ta sytuacja była dość podniosła, a główne spotkanie... główna impreza witająca Czesława Miłosza na Litwie odbyła się w tak zwanej Celi Konrada w klasztorze Bazylianów. Bardzo to było uroczyste i podniosłe. Przyznano Czesławowi Miłoszowi honorowe obywatelstwo Litwy. Zebrało się tam całe kierownictwo litewskiego rządu z prezydentem Landsbergisem na czele. Tuż przed końcem uroczystości wyszedłem z Celi Konrada na papierosa. Słychać było, że impreza się kończy. I nagle otworzyły się drzwi, w których pojawił się jako pierwszy Czesław Miłosz. No i spotkaliśmy się wzrokiem. Nie pozostało mi nic innego, jak się przedstawić, na co pan Czesław Miłosz odpowiedział swoim rubasznym zaśpiewem „że my też dopiero w Wilnie musieliśmy się spotkać!". Była to też oczywiście okazja do osobistego podziękowania za nagrodę jego imienia i nadmienienia, że traktuję to wyróżnienie jako zaszczytne. Potem była – nie pamiętam niestety jej przebiegu – rozmowa przy wódce w ogrodzie ambasady. Na moje szczęście pan Miłosz nic nie wspomniał o swojej propozycji zajęcia dla mnie literackiego.

▸ A potem były kolejne spotkania... Podczas jednego z nich Miłosz wyraził uznanie dla twej twórczości. Nie tylko cenił cię jako ważnego polskiego twórcę, ale też jako pisarza, który wprowadził pewien kanon do naszej narodowej literatury.

Potem, za parę lat, w roku 1997, widzieliśmy się latem w klasztorze Kamedułów w Wigrach, gdzie było spotkanie twórców z Polski i Litwy. W pewnym momencie, kiedy stałem samotnie w tymże klasztorze w kawiarni w piwnicy, w tle szła muzyka Rachmaninowa, którą wykonywała świetna pianistka litewska Aldona Dvarionaitė, zobaczyłem, że ze schodów schodzi Czesław Miłosz. Ku mojemu zdumieniu rozpoznał mnie i zaczęliśmy rozmawiać prawie jak starzy znajomi. I wtedy w pewnym momencie Miłosz powiedział mi coś, co mnie wprawiło w dość kłopotliwe zdumienie. Powiedział mianowicie, że śledzi w polskiej literaturze powroty do rodzinnej przeszłości i że początek temu dałem swoją *Lidą*. Trochę zaoponowałem. No, szkoda, że to padło tylko między

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

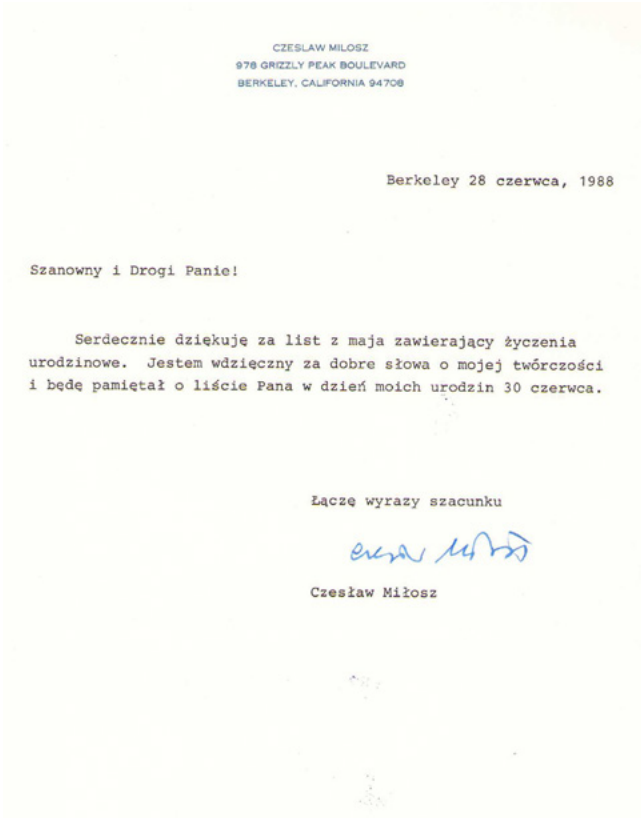

CZESLAW MILOSZ
978 GRIZZLY PEAK BOULEVARD
BERKELEY, CALIFORNIA 94708

Berkeley 28 czerwca, 1988

Szanowny i Drogi Panie!

Serdecznie dziękuję za list z maja zawierający życzenia urodzinowe. Jestem wdzięczny za dobre słowa o mojej twórczości i będę pamiętał o liście Pana w dzień moich urodzin 30 czerwca.

Łączę wyrazy szacunku

Czesław Miłosz

Maszynopis z autografem podpisu datowany na 28 czerwca 1988 (podziękowanie za list z życzeniami urodzinowymi; papier biały firmowy ze znakami wodnymi)

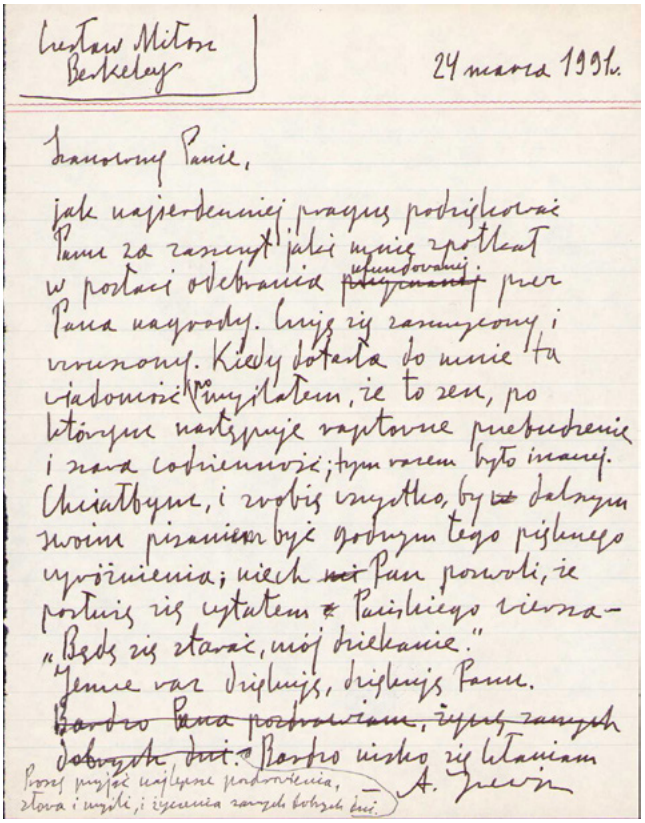

Czesław Miłosz
Berkeley

24 marca 1991 r.

Szanowny Panie,

jak najserdeczniej pragnę podziękować Panu za radość, jaki mnie sprawił w postaci odebrania ~~przyznanej~~ ufundowanej przez Pana nagrody. Cieszę się zaszczycony i wzruszony. Kiedy dotarła do mnie ta wiadomość, pomyślałem, że to sen, po którym następuje raptowne przebudzenie i zawsze zostaje gorycz tego, że tak było inaczej. Chciałbym, i zrobię wszystko, by ~~to~~ dalszym swoim pisaniem być godnym tego pięknego wyróżnienia; niech ~~nie~~ Pan pozwoli, że posłużę się cytatem z Pańskiego wiersza – „Będę się starał, mój kochanie."

Jeszcze raz dziękuję, dziękuję Panie.

~~Bardzo Pana pozdrawiam, życzę zawsze dobrego dnia.~~ Bardzo ciepło się kłaniam

A. Jurewicz

Proszę przyjąć najlepsze podziękowania, słowa i myśli, i życzenia zawsze dobrego dnia.

Brudnopis listu Aleksandra Jurewicza do Czesława Miłosza z dnia 24 marca 1991 (podziękowanie za Nagrodę Miłosza)

nami, szkoda, że na przykład Miłosz nie napisał tego, nie ogłosił gdzieś tego publicznie.

Rozmawiając z Miłoszem wtedy, cały czas miałem z tyłu głowy, czy nie zapyta o postępy, jeśli chodzi o moją robotę literacką związaną z Białorusią. Oczywiście długo nie staliśmy sami, ponieważ pojawienie się Miłosza wśród gości w kawiarni wywołało pewne poruszenie. Zjawili się Tomasz Venclova, Andrzej Strumiłło, bratowa Czesława Miłosza...

▸ A zatem myśl o niewykonanym zadaniu dotkliwie powracała... Ciążyła ci na duszy...

Po paru miesiącach spotkałem w Sejnach na granicy polsko-litewskiej brata Czesława Miłosza – Andrzeja. W pewnej chwili pan Andrzej Miłosz spytał mnie niespodziewanie: „A co z propozycją Czesława pan zrobił?". Było to dość nieoczekiwane pytanie i zdałem sobie sprawę, że czuję się zobowiązany jakoś na to zareagować. Powiedziałem bratu Czesława Miłosza, że nie nadaję się do tego typu przedsięwzięć, że literatura to dla mnie trochę coś innego. W dodatku, na tyle poznałem ludzi na Białorusi, że wiedziałem, że oni bardzo niechętnie mówią o przeszłości.

▸ Doskonale przecież znałeś kresowe obyczaje panujące wśród zhierarchizowanej, uporządkowanej mentalnie, moralnie i zwyczajowo społeczności. Znałeś alfabet myśli kresowian...

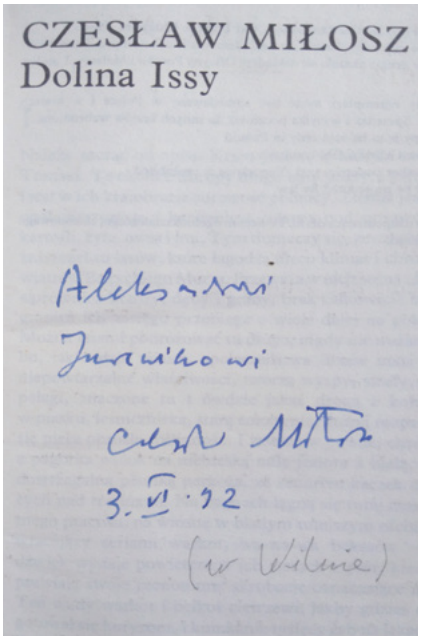

CZESŁAW MIŁOSZ
Dolina Issy

Aleksandrowi
Jurewiczowi
Czesław Miłosz
3. VI. 92
(w Wilnie)

Odręczna dedykacja Czesława Miłosza dla Aleksandra Jurewicza na karcie pamiątkowego egzemplarza *Doliny Issy* (Wilno 3.06.1992)

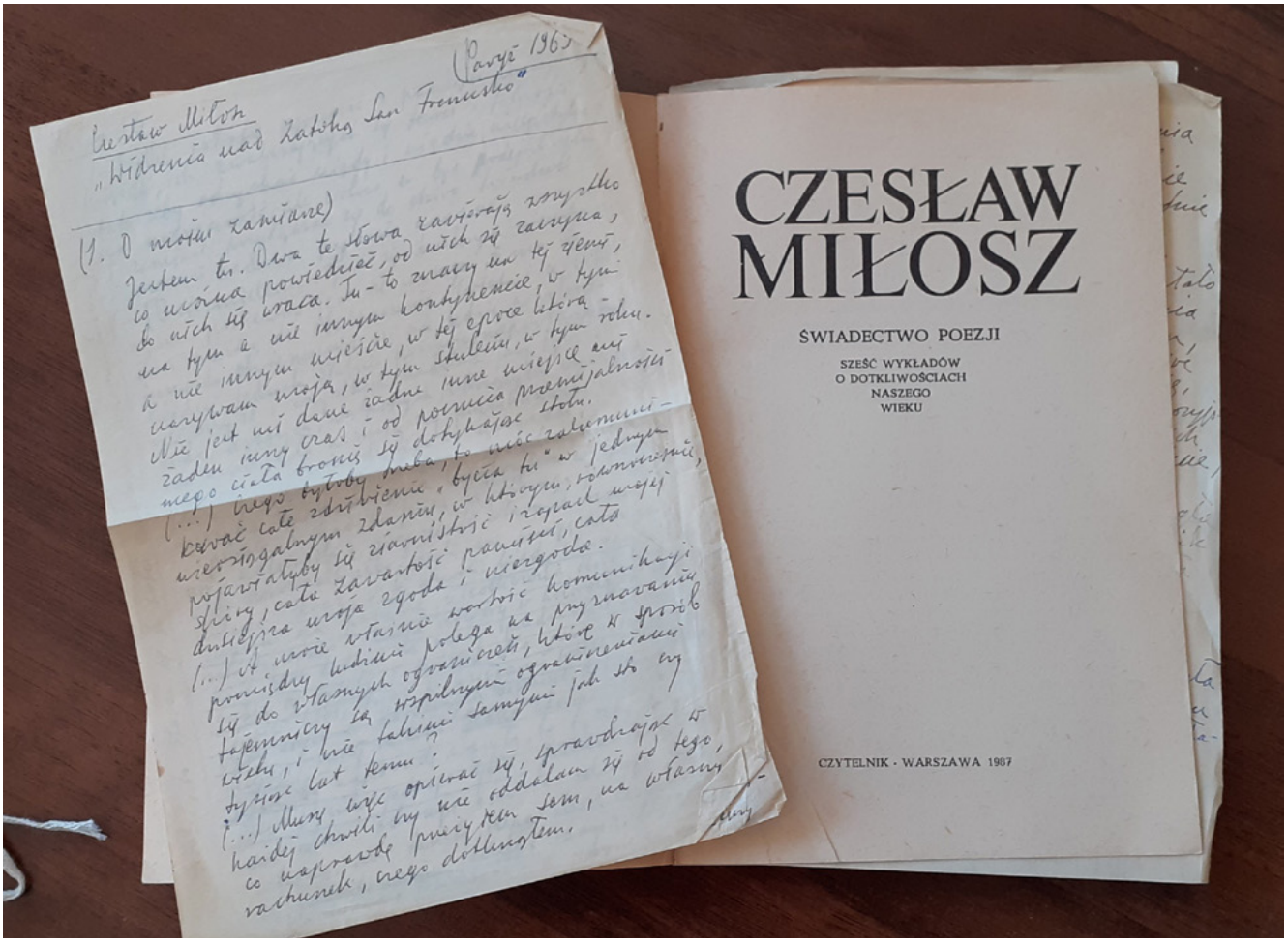

Cz. Miłosz, *Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku* (Warszawa 1987). Na początku dwie luźne kartki z odpisem A. Jurewicza tekstu Cz. Miłosza: *Widzenia nad Zatoką San Francisco* [!] Paryż 1969

Nawet mój serdeczny wujek Wacek częstował mnie niedopowiedzeniami, że wie coś więcej, ale tego nikomu nie powie. Że przeszłość była dla niego jak cierń, którego nie chce publicznie wyjmować. To mnie też… to znaczy… powstrzymywało przed zabraniem się choćby za próbę sprostania propozycji Czesława Miłosza. Ale wiedziałem, że zacytuję samego Miłosza: „Poeta pamięta". I po prostu zacząłem unikać spotkań z Czesławem Miłoszem, czy to podczas jego przyjazdów do Gdańska, czy podczas moich pobytów w Krakowie. Po prostu wiedziałem, że zadania domowego nie odrobiłem, no i czułem pewien rodzaj dyskomfortu związany z panem Miłoszem. Trochę to było takie młodzieniaszkowe schodzenie z linii ciosu. Po prostu trzeba było powiedzieć, że nic z tego nie mogło wyjść. Choć sam pomysł uważałem za bardzo ciekawy i chętnie bym taką książkę przeczytał, ale nie przeze mnie napisaną.

▸ Jednak niepodjęcie się tamtego zadania nie rzutowało na stosunek Miłosza do ciebie i nie zmieniło istotnie jego nastawienia do twojego pisarstwa.

W książce sekretarki Czesława Miłosza – Agnieszki Kosińskiej – pt. *Miłosz w Krakowie* z miłą satysfakcją przeczytałem, że w którąś noc sylwestrową – to musiało być w roku 2002 – Czesław Mi-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

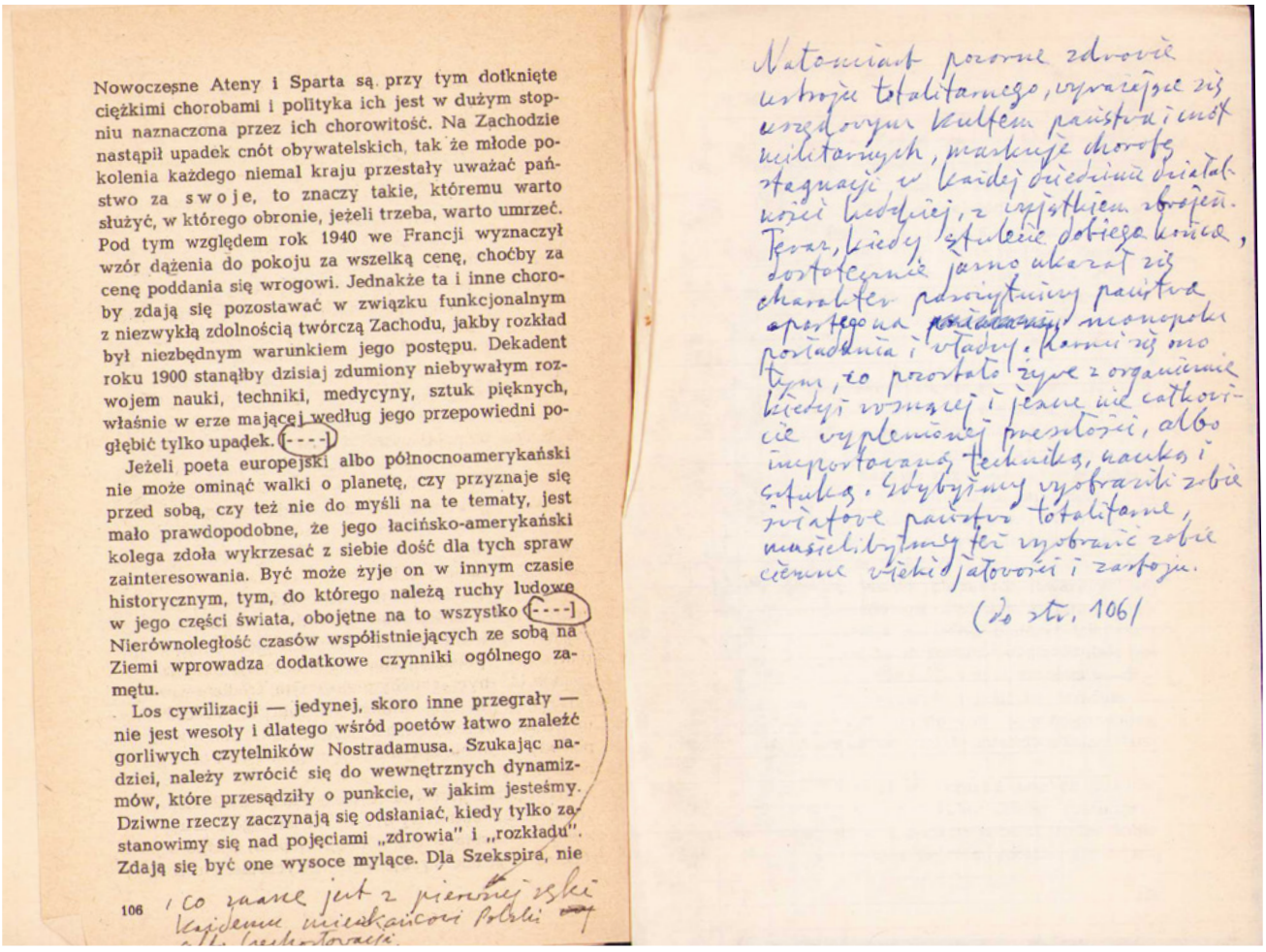

Nowoczesne Ateny i Sparta są przy tym dotknięte ciężkimi chorobami i polityka ich jest w dużym stopniu naznaczona przez ich chorowitość. Na Zachodzie nastąpił upadek cnót obywatelskich, tak że młode pokolenia każdego niemal kraju przestały uważać państwo za s w o j e, to znaczy takie, któremu warto służyć, w którego obronie, jeżeli trzeba, warto umrzeć. Pod tym względem rok 1940 we Francji wyznaczył wzór dążenia do pokoju za wszelką cenę, choćby za cenę poddania się wrogowi. Jednakże ta i inne choroby zdają się pozostawać w związku funkcjonalnym z niezwykłą zdolnością twórczą Zachodu, jakby rozkład był niezbędnym warunkiem jego postępu. Dekadent roku 1900 stanąłby dzisiaj zdumiony niebywałym rozwojem nauki, techniki, medycyny, sztuk pięknych, właśnie w erze mającej według jego przepowiedni pogłębić tylko upadek. [- - - -]

Jeżeli poeta europejski albo północnoamerykański nie może ominąć walki o planetę, czy przyznaje się przed sobą, czy też nie do myśli na te tematy, jest mało prawdopodobne, że jego łacińsko-amerykański kolega zdoła wykrzesać z siebie dość dla tych spraw zainteresowania. Być może żyje on w innym czasie historycznym, tym, do którego należą ruchy ludowe w jego części świata, obojętne na to wszystko [- - - -] Nierównoległość czasów współistniejących ze sobą na Ziemi wprowadza dodatkowe czynniki ogólnego zamętu.

Los cywilizacji — jedynej, skoro inne przegrały — nie jest wesoły i dlatego wśród poetów łatwo znaleźć gorliwych czytelników Nostradamusa. Szukając nadziei, należy zwrócić się do wewnętrznych dynamizmów, które przesądziły o punkcie, w jakim jesteśmy. Dziwne rzeczy zaczynają się odsłaniać, kiedy tylko zastanowimy się nad pojęciami „zdrowia" i „rozkładu". Zdają się być one wysoce mylące. Dla Szekspira, nie

106

Druk z zaznaczonymi ingerencjami cenzury, odręcznie na luźnych kartkach włożonych w odpowiednich miejscach, uzupełnionymi ołówkowo przez A. Jurewicza

łosz poprosił ją o przygotowanie do lektury w sylwestrowy wieczór mojej powieści *Prawdziwa ballada o miłości*.

▸ Bo też prawdziwie piękna jest twoja *Prawdziwa ballada o miłości*!

Czyli zrozumiałem, że jestem jakby nadal w kręgu zainteresowań Czesława Miłosza. Ale frajerskie poczucie wstydu nieodrobionej lekcji kazało mi stanąć z boku i nie podejmować nawiązania żadnego kontaktu, ponieważ bałem się, że to pytanie może powrócić.

▸ Przez to nie odwiedziłeś Miłosza w Krakowie... ani razu...

Pierwszy raz w mieszkaniu Czesława Miłosza w Krakowie przy ulicy Bogusławskiego byłem dwa lata po jego śmierci. I cały czas miałem poczucie, że gospodarz nagle stanie w drzwiach i zapyta, co z jego propozycją powstania książki...

▸ Wciąż o tym myślisz... [*Po chwili*] A zatem wszystko zaczęło się od spotkania z książką, spotkania przypadkowego, mającego w sobie coś mistycznego.

No i tak zacząłem od spotkania oko w oko z książką Czesława Miłosza, aż do jego śmierci. Oczywiście po drodze były jego nowe książki, zdumiewające zachwyty takimi tekstami, jak poemat *Orfeusz i Eurydyka*, napisany wkrótce

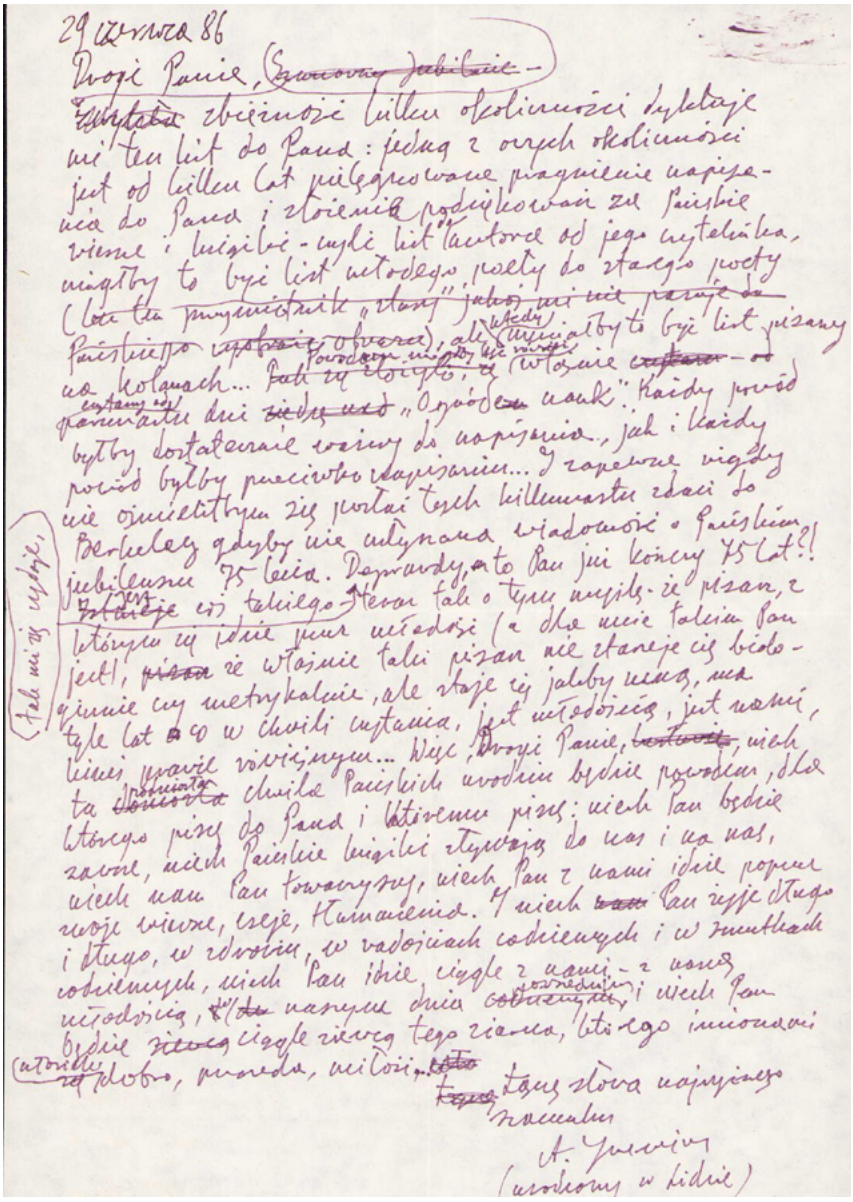

29 czerwca 86

Drogi Panie, Szanowny Jubilacie –

Wybacz zbieżność tylko okoliczności dyktuje mi ten list do Pana: jedna z owych okoliczności jest od lat pielęgnowane pragnienie napisania do Pana i złożenia podziękowań za Pańskie wiersze i książki – myśli list Czytelnika od jego ulubionego poety (choć ta przymiotnikowa „stara" jakoś mi nie pasuje do Pańskiego wyobrażenia), ale (kiedyś) myślałbym to być list pisany na kolanach... Pan ma chyba, że właśnie – o poranku dnia „Ogrodów nauk". Każdy powód byłby dostateczny do napisania... I zapewne wigilijny nie omieszkałbym się posłać tych kilkunastu zdań do Berkeley gdyby nie ubiegająca wiadomość o Pańskim jubileuszu 75 lecia. Dziwne, to Pan ma kończy 75 lat?! Tak mi się wydaje, Czytelnicy ci takiego Pana fali o tym myśli: że pisze, z którym ci coraz mniej wiedzi (a dla mnie fakcia Pan jest!), że właśnie taki pisze nie czytelnicy ci jakby mniej, na tyle lat co w chwili czytania, jest wiedzieć, jest nami, liniami prawie rówieśniczym... Więc drogi Panie, niech ta chwila Pańskich urodzin będzie powodem, dla którego piszę do Pana i życzenia piszę: niech Pan będzie zawsze, niech Pańskie książki służą do nas i na nas, niech nam Pan towarzyszy, niech Pan z nami idzie poprzez moje wiersze, czeję, tłumaczenia. I niech Pan jeszcze długo i długo, w zdrowiu, w radościach codziennych i w smutkach codziennych, niech Pan idzie ciągle z nami – z naszą wiedzą, i (do) naszym dnia codziennym, i niech Pan będzie ciągle ziarnem tego ziarna, którego imionami (atrybutami) są dobro, prawda, miłość. Tego

Tamte słowa najmniejszego

znaczenia

A. Jurewicz

(urodzony w Lidzie)

Brudnopis listu Aleksandra Jurewicza do Czesława Miłosza z dnia 29 czerwca 1986 (życzenia z okazji 75. rocznicy urodzin)

Czesław Miłosz w rozmowie w Wilnie 1992

Fot. ze Zbiorów Specjalnych (Rękopisy) Biblioteki PAN Oddział Gdański

po śmierci żony Carol, i poczucie stałej obecności Czesława Miłosza w naszym życiu, kiedy jeszcze nie umarł. Powiem szczerze, że czasami tego groźnego spojrzenia, niewidzialnego, bacznego przyglądania się polskiej literaturze, czyli „gospodarstwu polskiej literatury", jak to Czesław Miłosz mówił, bardzo brakuje. Czasami cisza po Czesławie Miłoszu jest aż dojmująca. Prawie bolesna.

▸ Ciekawi mnie jeszcze jedno wydarzenie. Swego czasu znalazłeś się w gronie specjalnych gości Czesława Miłosza. Miłosz zaprosił wyróżniających się gdańskich pisarzy do słynnej restauracji „U Kubickiego" na Długim Pobrzeżu. W przyjęciu uczestniczyli też Stefan Chwin i Kazimierz Nowosielski. Jaki obraz tamtego spotkania zapisał się w twej pamięci?

Zaproszenie było miłe i skorzystałem z niego. Zjedliśmy dobry obiad, było bardzo sympatycznie, sporo wódki wypiliśmy. Natomiast ja cały czas niepokoiłem się, czy w końcu nie padnie z ust pana Czesława Miłosza, jak i jego brata, pytanie o to, dlaczego nie wykonałem zadania... Po prostu to nie było na mój gust i na temperament literacki. Tu musiałby być jakiś dobry reporter, których w Polsce jest zresztą wielu, ale ja się zupełnie do tego nie nadawałem. Dlatego do dzisiaj mam wspomnienie skrępowania osobą Miłosza. Należę do pokolenia, które wierzyło autorytetom, miało swoje wzorce zachowań.

Na spotkaniu była jeszcze znajoma z młodości pana Czesława Miłosza. Zdaje mi się, że to było na jego dziewięćdziesiąte urodziny. Ale takiej pewności nie mam niestety. Po prostu osoba i osobowość Czesława Miłosza rzucały taki cień, że trudno było czuć się nieskrępowanym w jego

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Aleksander Jurewicz i Czesław Miłosz w Wilnie 1992 (w Ambasadzie RP)

Fot. ze Zbiorów Specjalnych (Rękopisy) Biblioteki PAN Oddział Gdański

Aleksander Jurewicz ze swoją *Lidą* w ręku. Rozmowa w Ambasadzie RP w Wilnie 1992

Fot. ze Zbiorów Specjalnych (Rękopisy) Biblioteki PAN Oddział Gdański

towarzystwie, przynajmniej ja tak odbierałem swój stosunek do niego. Bo to był naprawdę ktoś wielki. Natomiast – śledząc dość aktywną obecność Czesława Miłosza w intelektualnym życiu polskim – stawał się coraz młodszy. I ta jego nieprawdopodobna, niesłychana pracowitość... To było zdumiewające! Jego talentem i pracowitością, bo to musi iść w parze, można byłoby obdzielić kilka poważnych osób. Podziwiałem to, ale coraz mniej mnie to obchodziło – powiem tak brutalnie. Jego poszukiwania teologiczne, religijne nie trafiały już w moje potrzeby duchowe. Wolałem sięgać po jego dawne książki. Mam swoje ulubione wiersze, swoje ulubionego tomiki. Bardzo lubię *Dolinę Issy*. Często do niej wracam. Tym bardziej, że to jest pamiątkowy egzemplarz z autografem Czesława Miłosza dla mnie właśnie, który to egzemplarz miałem ze sobą podczas spotkania w Wilnie.

▸ Jeśli pozwolisz, to powróćmy jeszcze na chwilę do twojej *Lidy*... *Lida* prawdziwie urzekła Czesława Miłosza. Dał on jawny wyraz swego zafascynowania twym świetnym piórem i dziełem, okazał wielkie uznanie dla twej twórczości – dla poetyckości kresowych przedstawień, silnej ewokacji obrazów historycznej, osobowościowej i tożsamościowej przeszłości. *Lida* wyzwoliła w nobliście wiele namiętności, roznieciła ważne emocje, uruchomiła jakieś pokłady rozpamiętywania, zapewne temu przeżyciu towarzyszyły doznania estetyczne. Powiedz, proszę, teraz, z perspektywy doświadczonego literata – po upływie dwóch dekad – co stanowiło o magii *Lidy*? Co stanowiło o żarliwej recepcji twego dzieła? Czy była to zbieżność rekonstrukcji kresowych „znieruchomiałych" obrazów w wyobraźni artystycznej – każdego

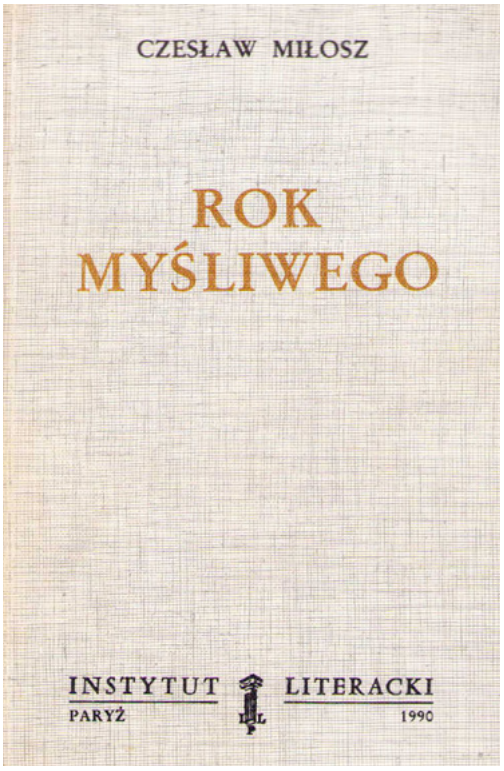

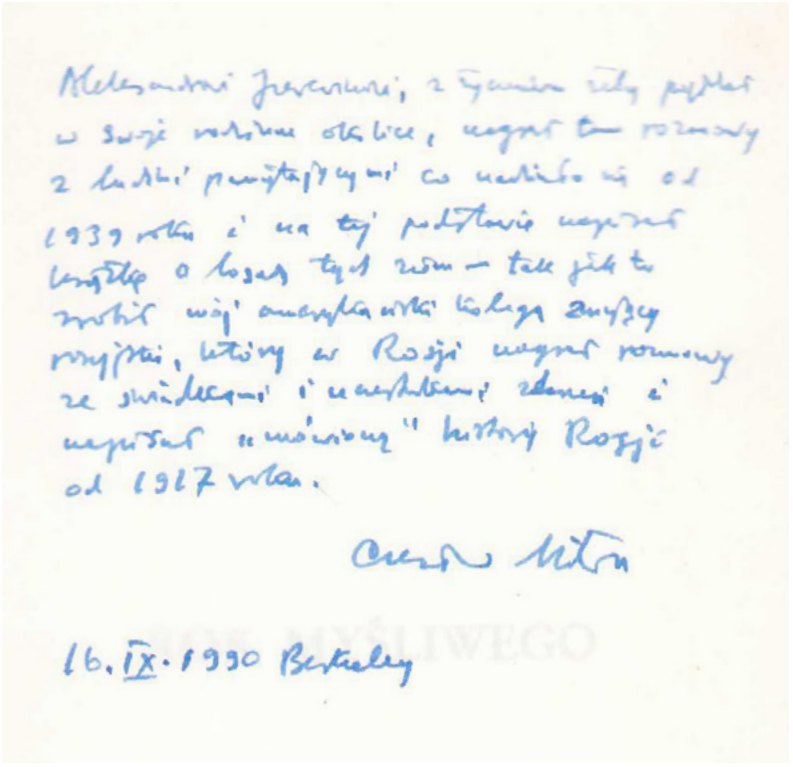

Czesław Miłosz *Rok myśliwego* (Instytut Literacki, Paryż 1990). Na karcie ochronnej *recto* odręczna dedykacja Czesława Miłosza dla Aleksandra Jurewicza

z was? Bezpowrotnie utraconych Arkadii? Odszukiwanie nikłych „Blasków życia" i „Momentów wiecznych" w refleksyjnej świadomości kresowian?

Nie wiem. Nie rozmawiałem z nim nigdy na ten temat. Autor jest ostatnią osobą, która może powiedzieć coś o swojej książce. Na przestrzeni lat miałem wiele różnych opinii o tej książce. Ja po prostu chciałem napisać jak najlepiej, jak najładniej, stworzyć sobie zastępczy świat. Bo trzeba pamiętać, że *Lidę* pisałem w stanie wojennym, kiedy sceneria życia była zupełnie inna. Przywołałem tamtą arkadię dzieciństwa, żeby uwolnić się od paskudnego życia, jakie nam w pewnym momencie zadedykowano. Ja nadal żyję w zaskoczeniu, kiedy mówią mi, że *Lida* robi wrażenie także na innych. Ja tylko pamiętam mozolne jej pisanie, siedzenie po nocach, aż ptaki budziły się na drzewach. Uważam, że to był dobry czas w moim życiu – czas pisania. Choć to było dość uciążliwe, samotne zajęcie, to jednak czas był dobry. I chyba to, że ta książka trochę mnie wyniosła z anonimowości, dała mi jakiś doping do dalszych pisań swojej mitologii rodzinnej.

Opowiadasz tak szczerze... [*Po chwili*] Ale przyszedł czas na podsumowanie tej miłej rozmowy...

Miłosz ugrzązł w czyśćcu literackim, co jest dość powszechnym procederem. Ale ta jego obecność nadal rzuca cień. Nie wiem, czy jeszcze zdarzy się ktoś na miarę Miłosza w naszym życiu i w ogóle – w świecie.

W Gdańsku-Wrzeszczu,
16 maja 2021 roku

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Miłosz na Uniwersytecie w Gdańsku

Nie chciał przyjechać na Uniwersytet do Gdańska w 1990 roku. Na zaproszenie rektora, listem z 3 października 1990 roku odpowiedział, że jego pobyt w Polsce będzie krótki, ma zobowiązania w Pradze i Sztokholmie i z żalem wyrzeka się podróży do Gdańska

7 października 1998. Czesław Miłosz na Wydziale Filologiczno-Historycznym UG. Od lewej: Krystyna Chwin, Andrzej Ceynowa, Czesław Miłosz, Marcin Pliński

Fot. Jerzy Samp

Poznałam go na Litwie, gdzie byłam gościem Litwinów podczas Festiwalu Niepodległej Litwy, dokąd Miłosz przyjechał po raz pierwszy po 52 latach od wyjazdu na Zachód. Przygotowywałam reportaże radiowe dla Polskiego Radia i zapis spotkania w Celi Konrada, gdzie Miłosz otrzymał honorowe obywatelstwo litewskie, rejestrowałam spotkanie Miłosza z litewskimi pisarzami w Domu Pisarza w Wilnie i uroczystość Spotkania Niepodległej Litwy na stadionie w Kownie, dokąd przyjechali z emigracji pisarze i intelektualiści po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Zachowały się fotografie z tych spotkań, dokumentacja powitań Czesława Miłosza oraz zapisy dźwiękowe i literackie.

Miłosz przyjeżdżał do Trójmiasta parokrotnie, w Sopocie miał spotkanie autorskie organizowane przez Wojciecha Kassa, ale przede wszystkim odwiedzał grób matki, Weroniki Kunat, na sopockim cmentarzu, nie chciał jednak pojawić się na Wita Stwosza. Aby go lepiej poznać, na zaproszenie prof. Jana Błońskiego pojechaliśmy ze Stefanem Chwinem do Krakowa, gdzie w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego Miłosz miał spotkanie ze studentami. – Ach, to pani – powiedział zaskoczony, ponieważ okazało się, że zapamiętał mnie z litewskich

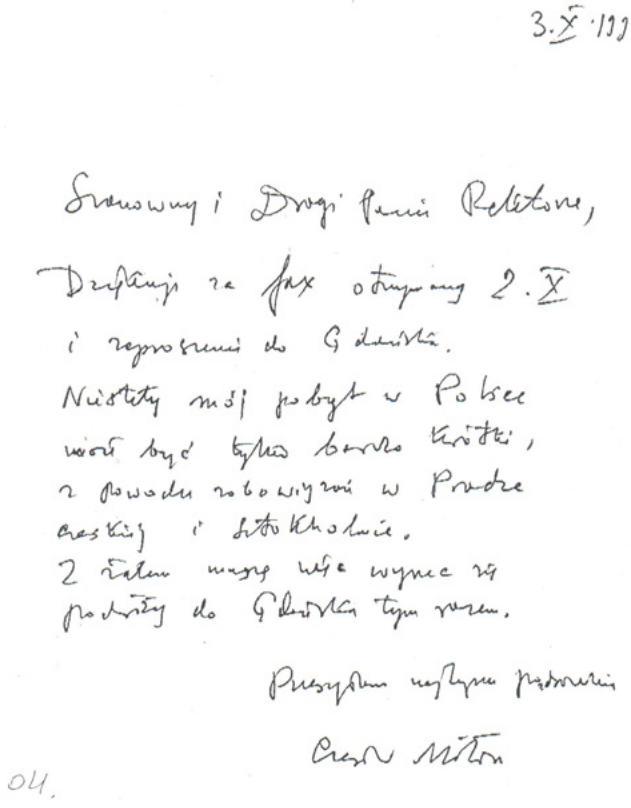

3.X.1990

Szanowny i Drogi Panie Rektorze,

Dziękuję za fax otrzymany 2.X i zaproszenie do Gdańska.

Niestety mój pobyt w Polsce musi być tylko bardzo krótki, z powodu zobowiązań w Pradze czeskiej i Sztokholmie.

Z tamtąd muszę wylecieć za pośrednictwem do Gdańska tym razem.

Przesyłam najlepsze pozdrowienia

Czesław Miłosz

Autograf listu Czesława Miłosza do rektora UG datowany na 3 października 1990 (fax, podziękowanie za zaproszenie do Gdańska)

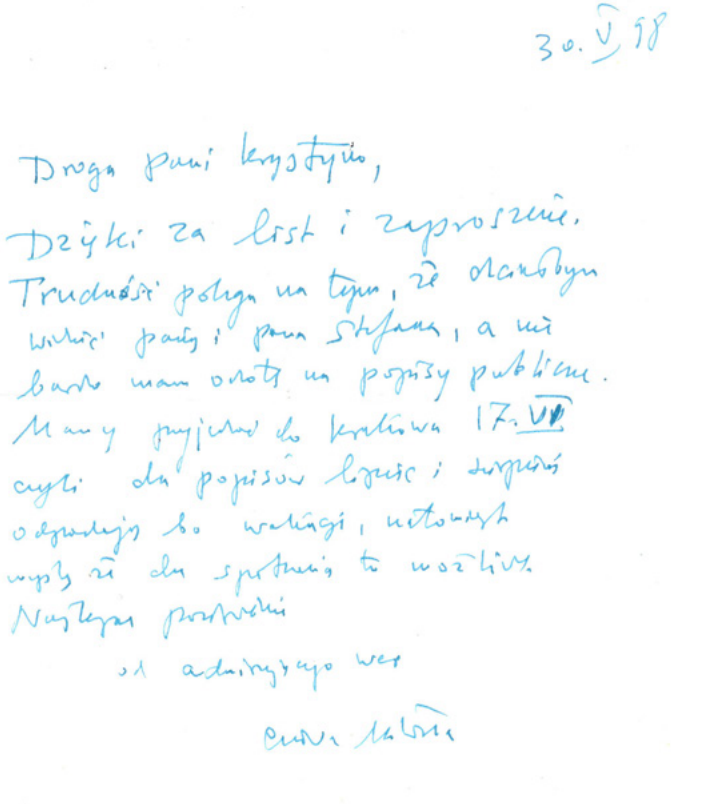

30.V.98

Droga Pani Krystyno,

Dzięki za list i zaproszenie. Trudności polegają na tym, że otaczają mnie panie i panowie Stefanie, a nie bardzo mam ochotę na pojawienie się publiczne. Mamy zamiar do Krakowa 17.VII czyli dla pojawienia się i zarejestrowania się w walizce, natomiast wątpię czy dla spotkania to możliwe. Najlepsze pozdrowienia od administratora

Czesław Miłosz

Autograf listu Czesława Miłosza do Krystyny Chwin datowany na 30 maja 1998 (informacja o przyjeździe do Krakowa)

spotkań. Ale przyglądał nam się uważnie, zmęczony po czytaniu wierszy krakowskim studentom. Potem poszliśmy na wieczorne spotkanie autorskie w Jamie Michalikowej. Zupełnie przypadkiem, ku zaskoczeniu organizatorów, zajęliśmy miejsce przy stole przeznaczonym dla niego. Przywieźliśmy z Gdańska walizkę książek, żeby podpisał. Był roztargniony, ale uprzejmy, nie zareagował żywiej, kiedy przedstawiono mu Stefana Chwina jako Gdańczanina z Wilna. Widać było, że nie lubi kordialnych spotkań z krajanami, ale wszystkie nasze książki podpisał mimo protestów organizatorów i powiedział parę miłych słów, zachowując stosowne formy grzeczności.

Wszystko zmieniło się, gdyśmy zostali zaproszeni na obiad do restauracji przy ulicy Szewskiej. Posadzono nas obok niego, przy długim stole, przy którym zasiedli państwo Błońscy, prof. Marek Zaleski oraz prof. Aleksander Fiut. Rozmawialiśmy o życiu i literaturze.

Podczas innego pobytu Miłosza w Gdańsku zaprosiliśmy go na kolację do restauracji „U Kubickiego", na Długim Pobrzeżu, razem z poetami Kazimierzem Nowosielskim i Aleksandrem Jurewiczem, laureatem Nagrody im. Czesława Miłosza za *Lidę*, ale poeta był nastroszony i zaczepny. Zamówił kaszę gryczaną i zrazy z buraczkami oraz mrożoną anyżówkę. Mówił niewiele, bo wypytywaliśmy nie o niego tylko o Witkacego, którego znał. Był tym trochę poirytowany.

Znaliśmy go od jakiegoś czasu, więc któregoś dnia postanowiliśmy zaprosić go do Gdańska na „nasz" uniwersytet – aby gdańscy studenci ujrzeli go na własne oczy, posłuchali, co ma do powiedzenia i zadali mu pytania. Miałam jego telefon domowy, mieszkał wtedy na Grizzly Peak w Berkeley, ale kiedy pierwszy raz zadzwoniłam z zaproszeniem – opierał się. Wyglądało na to, że ktoś mu naopowiadał niedobrych rzeczy o uniwersytecie, więc wzbraniał się przed wizytą, która – jak pewnie myślał – mogłaby mu zaszkodzić wizerunkowo. Przyjął, że może przyjechać do Gdańska, ale na uniwersytet – nie. Uparcie telefonowałam do niego do Berkeley jeszcze kilka razy z naszego prywatnego telefonu. Wysłałam list z zaproszeniem. Odpowiedział 30 maja 1998 roku: „chciałbym widzieć panią i pana Stefana, a nie

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

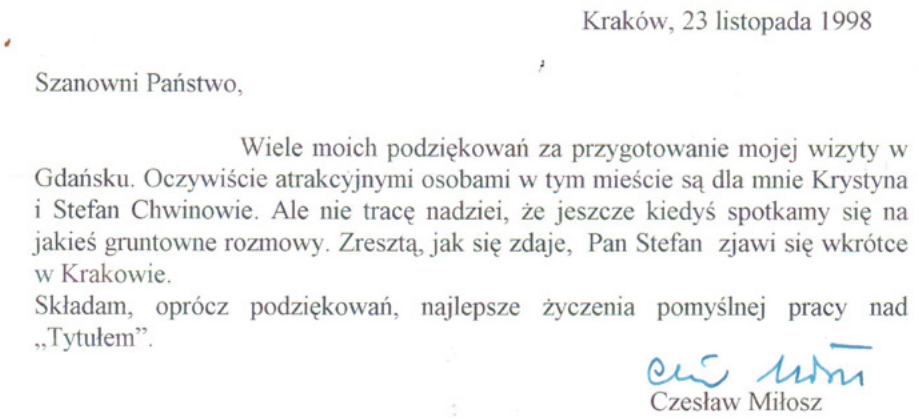

Kraków, 23 listopada 1998

Szanowni Państwo,

Wiele moich podziękowań za przygotowanie mojej wizyty w Gdańsku. Oczywiście atrakcyjnymi osobami w tym mieście są dla mnie Krystyna i Stefan Chwinowie. Ale nie tracę nadziei, że jeszcze kiedyś spotkamy się na jakieś gruntowne rozmowy. Zresztą, jak się zdaje, Pan Stefan zjawi się wkrótce w Krakowie.

Składam, oprócz podziękowań, najlepsze życzenia pomyślnej pracy nad „Tytułem".

Czesław Miłosz

Maszynopis listu Czesława Miłosza do Krystyny i Stefana Chwinów datowany na 23 listopada 1998 (podziękowanie za przygotowanie wizyty w Gdańsku)

bardzo mam ochotę na popisy publiczne". W końcu dał się przekonać i przyjął zaproszenie – także na spotkanie na uniwersytecie ze studentami. Był to jego przyjazd do Polski w związku z Nagrodą Nike, którą dostał za *Pieska przydrożnego*. Nie mieliśmy na etapie organizacyjnym wsparcia ze strony uniwersytetu z wyjątkiem zgody na wykorzystanie auli: korzystaliśmy wielokrotnie z naszego prywatnego telefonu, dzięki moim zabiegom hotel Hanza zaoferował państwu Miłoszom gościnę w apartamencie prezydenckim na pierwszym piętrze, z pięknym widokiem na Motławę i port jachtowy, z możliwością odbycia w hotelu konferencji prasowej. Wojewoda gdański, Tomasz Sowiński, na czas pobytu państwa Miłoszów w Gdańsku przekazał do ich dyspozycji limuzynę z kierowcą. Kapitan jachtu „Bonawentura", Krzysztof Bussold, zaprosił państwa Miłoszów wraz z gośćmi na prywatny rejs po zatoce, aby mogli obejrzeć Gdańsk „od strony wody".

Kiedy zapowiadana wizyta Czesława Miłosza w Gdańsku stała się wiadomością publiczną, różne instytucje, kręgi kościelne i szkoły zapraszały go do siebie, ale Miłosz zadzwonił do nas z krótkim przekazem: „Pani Krystyno, żadnych ludzi, żadnych ludzi...". Zgodził się tylko na wspólną kolację z Maciejem Płażyńskim, jego małżonką i nami.

Spotkanie na uniwersytecie odbyło się 7 października 1998 roku, o godzinie 12.00. Przywitały go tłumy młodych ludzi – studentów i młodzieży szkolnej – fotoreporterzy, trzaskające aparaty, błyski. Aula nie pomieściła wszystkich, którzy chcieli zobaczyć i posłuchać Mistrza. Na korytarzu ustawiono telebimy. Miłosz zgodził się, że po rozmowie i czytaniu wierszy będzie odpowiadać na pytania zebranej młodzieży. Zdecydowaliśmy, że pytania będą zadawane na kartkach, bo z końca sali nie było słychać, a Miłosz dobrze odbierał brzmienie mojego głosu, poza tym obawialiśmy się obraźliwych pytań. Było to słuszne. Do dzisiaj mamy w naszym archiwum kartki z pytaniami, które są dla nas świadectwem tamtego czasu (polskich nastrojów z lat 90.). Co interesowało studentów, jakie zadawali pytania?

– Proszę, żeby pan cofnął się myślą do swojej własnej pracy na Uniwersytecie w Berkeley i powiedział, czym była w pana doświadczeniu życiowym praca ze studentami, zwłaszcza wybitnymi. Czy wspomina pan także sytuacje irytujące albo zabawne?

– Dla pokolenia naszych rodziców był pan autorytetem moralnym. W jakie wskazówki wyposażyłby pan młodego Polaka końca XX wieku?

– Czy patrząc z perspektywy lat uważa pan, że warto było wyrzec się tego, co pan kochał, aby uniknąć kompromisów moralnych?

– Jak czuł się pan, tworząc literaturę skierowaną do Polaków, ze świadomością, że tu w Polsce była ona blokowana?

– Czy czuje się pan Polakiem? Czy pańska poezja ma na celu spełnienie jakiejś funkcji, czy tworzy ją pan dla własnej przyjemności?

– Czy ma pan zamiar nadal tworzyć?

– Wydaje się, że w czasie pisania *Piosenki o końcu świata* lektura Eliota była dla pana ważnym doświadczeniem. Czy tak było naprawdę? A czy stosunek pana do tej poezji zmienił się od tego czasu?

– Z wielkim żalem chcę zapytać: dlaczego Stany Zjednoczone? Dlaczego nie Polska? Przecież pan jest Europejczykiem z krwi

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

1998 – Pożegnanie Czesława i Carol Miłoszów na płycie lotniska w Gdańsku-Rębiechowie

Fot. Maryla Hempowicz

i kości. Co takiego oferuje Ameryka Europejczykowi?

– Jak pan ocenia okres kontrkultury lat 60. w USA (Uniwersytet w Berkeley był jednym z jej centrów)?

– Czy buddyzm wnosi coś pozytywnego do kultury europejskiej, czy też jest jedynie modnym składnikiem popkultury?

– Czy znał pan osobiście Thomasa Mertona i czy dopuszcza pan myśl, że mógł on zostać z jakichś powodów zamordowany?

– Znana jest pana niechęć do nacjonalizmów we wszelkich odmianach. Pomimo sympatii lewicowych nie uległ pan także ideologii lewicowej. Czy pana odporność na wszelkie mesjanizmy (narodowe i klasowe) ma za podłoże niechęć do Natury i gotowa była już w Dwudziestoleciu?

– Polacy z Wileńszczyzny twierdzą, że oni są pod okupacją Litwy. Dla Polaków z Wileńszczyzny bolesne jest pojęcie Litwina mówiącego po polsku. Polacy nigdy się nie pogodzą, że oni są Litwinami mówiącymi po polsku. Jak pan profesor wytłumaczy rozpacz Polaków z Wileńszczyzny, że o nich zapomniano?

– Jaki jest pański stosunek do żywej w XX wieku idei „śmierci Boga”?

– W *Widzeniach nad Zatoką San Francisco* mówi pan, iż ze względu na lekcję biologii udzieloną przez Darwina, wskutek poznawczej mediacji nauki epoka nasza określana będzie jako neomanichejska. Czy pan podtrzymuje ten sąd?

– Który z polskich poetów jest panu profesorowi najbardziej bliski (duchowo i emocjonalnie)?

– Gdzie i kiedy napisał pan wiersz pod tytułem *Ameryka*? Co natchnęło pana do napisania tego wiersza?

– Co znaczy dla pana literacka nagroda – otrzymana niedawno „Nike”?

– Czy uważa pan za niesprawiedliwe, że Zbigniew Herbert nie dostał Literackiej Nagrody Nobla?

– Czy pamięta pan swój pierwszy wiersz? Jeżeli tak, to jak go pan wspomina?

– Czy ma pan swoją receptę na życie?

– Kiedy powstał pana pierwszy dorosły/dojrzały wiersz?

– Czy lubi pan pomarańcze?

– Jaką radę dałby pan młodym, początkującym poetom?

– Jakie są pana odczucia w stosunku do nagrody, jaką pan ostatnio otrzymał? („Nike”)

– Co młody Polak powinien, pana zdaniem, wiedzieć o Czesławie Miłoszu?

– Mieszka pan od wielu lat w Stanach Zjednoczonych. Czy uważa pan, że społeczność Stanów Zjednoczonych – wyłączając Polonię – jest w stanie właściwie odczytać pana poezję?

– Jak pan to zrobił, że pan tak długo żyje? (i pisze)

– Czy ma pan wrażenie, że przeżył pan swoje życie we właściwy sposób? Do kogo właściwie adresowany jest *Piesek przydrożny*?

– Kiedy i gdzie podjął pan naukę języka hebrajskiego, którego znajomość była niewątpliwie konieczna przy tłumaczeniach *Psalmów*?

– Co skłoniło pana do tego, że podjął się pan roli pisarza? Czy miały wpływ na to jakieś sytuacje (rodzinne)?

– Czy jest pan zadowolony z filmowej wersji *Doliny Issy*?

– Czy Nagroda Nobla odmieniła pańskie życie i jak wpłynęła na pana dalszą twórczość?

– Czym jest dla pana twórczość Fiodora Dostojewskiego i czy wniosła ona coś głębokiego do pana życia?

– Czy uważa się pan za poetę religijnego? Co, pańskim zdaniem, decyduje o tym, że poezję można określić mianem religijnej?

– Coraz więcej ludzi przestaje wierzyć w Piekło. Czy uważa pan,

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

W restauracji „U Kubickiego" w Gdańsku. Od lewej: kuzynka Czesława Miłosza (Teresa Lipińska?), Krystyna Chwin, Czesław Miłosz, Kazimierz Nowosielski, Aleksander Jurewicz, Stefan Chwin

Fot. archiwum K. i S. Chwinów

że zmiany wyobraźni religijnej idą w dobrym kierunku, czy – przeciwnie – są to zmiany niepokojące?

– Czy uważa pan, że wcześniej czy później dojdzie do zbliżenia takich wielkich religii jak chrześcijaństwo i buddyzm? I powstanie jakaś nowa religia uniwersalna?

– Na Zachodzie co jakiś czas dochodzi do głosu lęk przed islamem. Czy uważa pan, że islam stanowi rzeczywiście poważne zagrożenie dla cywilizacji zachodniej?

– Powiedział pan kiedyś, że polski Kościół zbliża się do herezji. Jak należy to rozumieć?

– W *Piesku przydrożnym* dał pan bardzo ciekawe i niepokojące portrety kapłanów. Czy znał pan osobiście księży niewierzących?

– Jakie miałby pan rady i przestrogi dla młodzieży studiującej nauki humanistyczne?

– Jak pan sam pisał, wielkie znaczenie dla pana miała twórczość Dostojewskiego. Czy myśli pan o Dostojewskim inaczej niż dawniej? Co się zmieniło w pana stosunku do tego pisarza?

– W swoich licznych podróżach po świecie nigdy nie zajrzał pan do Niemiec. Dlaczego?

– Jak pan ocenia wpływ myśli Fryderyka Nietzschego na kulturę nowoczesnego świata?

– Jaki jest pana stosunek do Freuda i – szerzej – do całej psychoanalizy?

– Który z pańskich utworów uważa pan za najważniejszy? W którym wypowiedział się pan najpełniej? Z którego jest pan najbardziej zadowolony jako artysta?

– Dlaczego nie napisał pan nigdy żadnego dramatu? (poza *Prologiem*)? Czy pańska przygoda z teatrem to tylko Leon Schiller (i jego *Pastorałka* u siostry Benigny). W czym teatr (aktorstwo) bliski jest religii?

– Czy uważa pan, że piękno jest wartością nieprzemijalną?

– Czy uważa pan ostatnią nagrodę „Nike" za zasłużoną?

– Swoim życiem i działalnością twórczą ogarnął pan niemal cały dorobek polskiej kultury XX wieku. Tymczasem stoimy u progu nowego tysiąclecia, żyjąc w czasach, w których kultura wysoka przeżywa kryzys. Spada popularność literatury pięknej, teatru..., wygasa potrzeba obcowania ze sztuką. Czy, pana zdaniem, jest to kryzys przejściowy? Jaką drogę wyjścia z owego impasu mógłby pan wskazać?

– Znowu pojawiła się ta „husaria" i znowu można się czuć zdezorientowanym. Czy ma pan jakiegoś faworyta w zbliżających się wyborach?

– Czy autor może podać adres, na który można wysłać do niego list?

Wśród kartek z pytaniami do Czesława Miłosza znajduje się też taki zapis: „Prawdopodobnie nie starczy taśmy. Jeśli się skończy, przerzuć taśmę i nagraj odpowiedzi na pytania. Szczególnie o miejscu religii w poezji"... (podpis)

Zastanawiam się, czy dzisiaj studenci i młodzież przybyliby tak licznie na spotkanie z Mistrzem Miłoszem? I jakie zadaliby mu pytania? Te, przytoczone w tekście, ułożyły się w piękny zbiorowy wywiad*.

Krystyna Lars

* Zapis przebiegu spotkania na uniwersytecie wraz z odpowiedziami Czesława Miłosza na większość pytań został opublikowany w książce: *Miłosz. Gdańsk i okolice. Relacje. Dokumenty. Głosy*, pod red. K. Chwin i S. Chwina, Gdańsk 2015.

Miłosz w rozmowie Stefana Chwina i Zbigniewa Kaźmierczyka – przez Bartosza Dąbrowskiego poprowadzonej

FRAGMENT DEBATY, KTÓRA ODBYŁA SIĘ W INSTYTUCIE FILOLOGII POLSKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO 28 PAŹDZIERNIKA 2019 ROKU

Od lewej: Bartosz Dąbrowski, Stefan Chwin, Zbigniew Kaźmierczyk

ot. Katarzyna Wojan

Bartosz Dąbrowski: Czesław Miłosz nie żyje od piętnastu lat. Za dwa lata będziemy obchodzili studziesięciolecie jego narodzin. Odnoszę wrażenie, że pomimo ogromnego wysiłku edytorskiego oraz wspaniałego wysiłku biografów i badaczy jego twórczości wraz z upływem czasu można mówić o zjawisku, które określiłbym rodzajem stopniowego znikania Miłosza z horyzontu polskiej kultury oraz coraz słabszego oddziaływania jego myśli na polską literaturę i debatę publiczną.

Stefan Chwin: Pana wypowiedź zakłada, że kiedyś sytuacja była inna. Myślę jednak, że nie była inna. Śledziłem recepcję Miłosza w rozmaitych środowiskach i wśród pisarzy przynajmniej przez ostatnich dwadzieścia lat i muszę powiedzieć, że nie był on odbie-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

rany jako duchowy przewodnik naszego czasu. Mam za sobą zresztą doświadczenie bardzo przykre. Na jego pogrzebie w Krakowie byłem świadkiem hałaśliwej demonstracji podczas przejścia konduktu żałobnego z bazyliki Mariackiej przy Rynku Głównym aż na Skałkę. Pojawiły się tam młode osoby ze środowisk prawicowo-narodowych, które właściwie żądały wymazania Miłosza z przestrzeni publicznej i były oburzone, że Kościół wyraził zgodę na złożenie go do marmurowego sarkofagu w panteonie narodowym. Pamiętam, to było bardzo przykre. Ale i z punktu widzenia nastrojów ogólnych jego twórczość nie współgrała z nastrojami społecznymi. On sam kiedyś powiedział do mnie: „No, tak, panie Stefanie, ja dobrze wiem, że mnie czyta w Polsce co najwyżej dziesięć tysięcy osób". Pomyślałem wtedy, że on ładnie sobie tę liczbę zawyżył.

Zbigniew Kaźmierczyk: Miłosz miał szeroki odbiór, zwłaszcza na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz w latach osiemdziesiątych w drugim obiegu, kiedy literatura krążąca poza cenzurą smakowała niczym zakazany owoc. Rozprowadzaliśmy wtedy bardzo chętnie Miłosza. Zwłaszcza *Zniewolony umysł* był takim tekstem, który formował solidarnościowe pokolenie studentów. Na pewno po Noblu nastąpił wybuch jego wielkiej popularności, także w związku z przyjazdem do Polski. Na przykład na spotkanie w klubie studenckim Stodoła szóstego czerwca 1981 roku przyszło około tysiąca osób. Jeżeli chodzi o jego twórczość, a zwłaszcza o poezję... No cóż, Miłosza nie spotyka tu jakiś wyjątkowy los, jeżeli weźmiemy pod uwagę odsetek ludzi czytających w Polsce. Bo przecież ostatnie statystyki mówią, że sześćdziesiąt procent Polaków w ogóle książek nie czyta. Znaczna część czytających ma problemy z rozumieniem prostych tekstów, a co dopiero poezji. Podobnie w Internecie – jest nieobecny, bo nie jest czytany masowo. Jest obecny w ośrodkach akademickich i w szkole, ale jeśli miałbym mówić z własnego doświadczenia, to studenci nieczęsto piszą o Miłoszu. Mało powstaje prac licencjackich i magisterskich. Z kolei prace doktorskie, które są podejmowane, nie zawsze są finalizowane. Więc to ewidentnie bardzo elitarny poeta i niektórzy próbowali już odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jest mało popularny.

Bartosz Dąbrowski: Moje pytanie miało raczej dotyczyć tego, o czym panowie wspomnieli w odniesieniu do wąskiej grupy osób, które dotychczas obcowały z Miłoszem. Przecież przyszli poloniści, kulturoznawcy to niejako z założenia wierni, wnikliwi czytelnicy jego poezji. Tymczasem także dla nich Miłosz powoli staje się poetą klasycznym, co zdaje się oznaczać wejście w porządek literackiego czyśćca. Być może po części wynika to z faktu, że poeta ten z rozmysłem nie chciał pasować do ponowoczesnej i postmetafizycznej epoki powszechnego „odczarowania" i nadal umieszczał doświadczenia religijne w centrum swojej refleksji.

Stefan Chwin: A dlaczego pan uważa, że w Polsce się skończyła epoka metafizyczna, religijna? Gdzie pan to widzi?

Bartosz Dąbrowski: Ona się nie tyle skończyła, ile raczej przeszła w fazę chronicznej erozji chrześcijaństwa.

Stefan Chwin: Jakiej erozji? Gdzie pan to widzi?

Bartosz Dąbrowski: W procesach sekularyzacyjnych, które zachodzą. Oczywiście sekularyzacja to złożone zjawisko kulturowe, które paradoksalnie pociąga także za sobą taką sytuację, w której mamy do czynienia z gwałtownym odrodzeniem ruchów tożsamościowych i fundamentalizmów.

Stefan Chwin: Ale to są metafizyczne fundamentalizmy. Na przykład „kościół toruński", metafizycznie fundamentalistyczny, trzyma się dzisiaj w Polsce bardzo mocno i ma miliony zwolenników. Tymczasem Miłosz w ogóle ani do jednej strony, ani do drugiej nie pasuje. Ani do nurtu oświeceniowego, do którego miał duży dystans, czego świadectwem jest *Ziemia Ulro,* gdzie ów nurt on prześwietla, powiedziałbym, bezwzględnie, wysuwając na pierwszy plan antyoświeceniowych outsiderów – Williama Blake'a i Emanuela Swedenborga. A z drugiej strony – katoliccy fundamentaliści nie cierpią go po prostu, gdyż jako człowiek religijny jest on w ich oczach dość podejrzany, bo nie chodził prostymi ścieżkami wiary jak oni. Miłosz właściwie nie może znaleźć w polskim życiu swojego miejsca. Mnie jednak on interesuje właśnie jako pisarz, który naprawdę znalazł własną ścieżkę myślenia filozoficzno-religijnego i pod tym względem jest niezmiernie ciekawy. Dla lewicy Miłosz jest za mało lewicowy, dla prawicy – no to w ogóle jest wróg ideowy pierwszej klasy... Pamiętam, że jego stosunek do radykalnych idei lewicowych był też dla mnie bardzo zastanawiający, bo Miłosz był przeciwnikiem rewolucji 1968 roku, którą zwalcza w tej chwili duża część – nazwijmy to – prawicowych elit polskich i europejskich, zainteresowanych odbudowaniem fundamentalistycznych podstaw życia społecznego i indywidualnego. Miłosz w tym punkcie jest jednak zupełnie gdzie indziej niż oni, gdyż nigdy nie in-

teresował go powrót do prostych wartości fundamentalistycznych. Natomiast jego młodzieńcze idee, których się bardzo szybko wyrzekł, dochodzące do głosu w pierwszym, bardzo zresztą ciekawym, tomie *Pism rozproszonych*, były bardzo lewicowe.

Zbigniew Kaźmierczyk: *Bulion z gwoździ...*

Stefan Chwin: Choćby *Bulion z gwoździ...* Miłosz nie był jednak poetą ideologiem – raczej pchało go w stronę lewicy to, że bardzo empatycznie odbierał ból świata i cierpienie ludzi wykluczonych. Ale ta sprawa społecznej wrażliwości lewicowego sumienia, silnie obecna w jego wczesnej twórczości, dzisiaj nie znajduje jakiegoś mocniejszego rezonansu wśród ludzi młodych. Oni od Miłosza wolą feminizm, Strajk Kobiet i „Krytykę Polityczną". Chociaż trzeba powiedzieć, że w polskiej poezji mamy przynajmniej dwóch wybitnych uczniów Miłosza – Adam Zagajewski się z tym nawet nie kryje. No, ale uczniem Miłosza takim – jakbyśmy powiedzieli – wywracającym do góry nogami idee Miłoszowi bliskie, ale trzymającym się uparcie jego poetyki, jest Wojciech Wencel, który został niedawno namaszczony przez urzędników państwowych na głównego poetę czwartej Rzeczypospolitej. Taka sakra została mu nadana, ale uważam, że on niewątpliwie jest, niestety, uczniem Miłosza, chociaż zdradza go przy każdej okazji, pakując do miłoszowskiej formy mocno prawicowo-katolickie pasztety.

My zwykle uważamy, że jednak Mickiewicz miał większy wpływ na polskie społeczeństwo niż Miłosz, prawda? Gdy mówimy o Miłoszu, to w gruncie rzeczy mierzymy jego wspaniałą postać przez porównanie z kolosalnym wpływem Mickiewicza na Polaków. Ale, proszę państwa, *Pan Tadeusz* wyszedł w 1834 roku w nakładzie trzech tysięcy egzemplarzy i podobno pierwszy nakład tej narodowej księgi zalegał na półkach księgarń przez jakieś dziesięć lat. [*Śmiech*]. Taki to i był wielki wpływ wieszcza. Więc myślę, że tu funkcjonują pewne mity. Miłosz w jednym punkcie mi się podobał, że wypowiedział metaforyczną myśl, która jest bardzo trzeźwa i daleka od marzeń Mickiewicza, mianowicie, że pozostało nam dzisiaj – intelektualistom, artystom i pisarzom – życie na wyspach. Żadnej tam nie powinniśmy mieć nadziei na zawędrowanie pod strzechy. On sam też żył na wyspie, którą sobie zbudował w amerykańskim społeczeństwie masowym. [*Śmiech*]. Możemy sobie z nim tam razem zamieszkać, ale ta wyspa była bardzo daleka od tego, czym żyli „zwykli Polacy", którzy w końcu jednak *Pana Tadeusza* przeczytali.

Bardzo ciekawy jest na przykład powrót Miłosza do tradycyjnego katolicyzmu w *Traktacie teologicznym*, który kończy się marzeniem, że w finale swojego życia chciałby on się znaleźć u stóp Matki Boskiej z Lourdes. Gdy jednak wcześniej w tym samym *Traktacie* możemy czytać teologiczne dywagacje o Adamie Kadmonie, to oczywiście dla polskich katolików jest to po prostu... religijno-filozoficzne dziwactwo, zupełnie oderwane od rzeczywistości. I nawiasem mówiąc, też ciekawe, że chociaż Miłosz w *Traktacie* mówi, że chciałby się znaleźć u stóp Matki Boskiej z Lourdes, wcale nie mówi, że chciałby się znaleźć u stóp Panny, co w Ostrej świeci Bramie czy Matki Bożej Częstochowskiej. Nie Ostra Brama ani Jasna Góra, tylko Lourdes właśnie upatrzył dla siebie – jako miejsce ogólnoświatowe, kosmopolityczne, dalekie od katolickiego nacjonalizmu Polaków. Właściwie dla Miłosza nie ma miejsca w tej przestrzeni naszego życia duchowego, którą tu opisuję, i sam nie wiem, jaką znaleźć dla niego niszę.

Bartosz Dąbrowski: Bardzo chciałbym wrócić do wątku wyobraźni religijnej Miłosza. Zbyszku, jak odniósłbyś się do problemu jego heterodoksji? Może od razu warto przejść dalej i zapytać o źródła tej religijnej nieprawowierności? Profesor Chwin zwrócił uwagę na ważny trop – erudycja Miłosza jest bezbrzeżna i jednocześnie bardzo selektywna. Miłosz wybiera kilku antyoświeceniowych myślicieli z przełomu osiemnastego i dziewiętnastego wieku i uparcie się nimi w swojej argumentacji podpiera.

Zbigniew Kaźmierczyk: W odpowiedzi na to pytanie warto uwzględnić sugestie autorskie – oczywiście niebezkrytycznie. Miłosz wnikliwie obserwował samego siebie jako obiekt historii. Posiadł dar oglądania swego jednostkowego życia jako *exemplum* dziejów. Reprezentowana w tym ujęciu jego samokrytyczna szczerość jest ewenementem w pejzażu polskiej literatury. Analizując siebie, odsłania on dosyć wcześnie bezdroża ateizmu. Opisuje swe dzieciństwo i młodość w perspektywie rozdźwięku pomiędzy pojmowaniem Stworzenia jako przeznaczonego celom finalnym a poczuciem, że jest ono celów tych pozbawione. Śledząc swe życie duchowe – swą kondycję *homo religiosus* – uważa oświeceniowy scjentyzm, którego jest dziedzicem, za inkubator wiary ideologicznej komunizmu. Dlatego eksponuje wcześnie doświadczany rozdźwięk między metafizycznym a scjentystycznym oglądem rzeczywistości jako centrum życia duchowego człowieka współcze-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

snego. I tutaj, po pierwsze, pojawia się właśnie darwinizm, który trzeba uwzględniać, gdy mówimy o jego oryginalności i odmienności czy osobności religijnej w polskiej kulturze, gdyż Miłosz po prostu nie zamierzał i nie był w stanie odstąpić od naukowego obrazu świata. Nie przekonał go William James, nakazując w głośnej w modernizmie książce *Doświadczenia religijne* pewien pragmatyzm i – żeby tak powiedzieć – zamknięcie oczu na odkrycia naukowe. To nie było dla Miłosza, który uważał, że nowa sytuacja naukowa wymaga uwzględniania, i jeśli umysł ma pozostać otwarty, to musi respektować zarówno Newtona, jak i odkrycia astrofizyki nowożytnej, zarówno Darwina, jak i odkrycia nauk pokrewnych biologii, i na nowo – jak gdyby w oparciu o tę otwartość – pobudzać wyobraźnię religijną, gdyż nie należy poddawać się procesowi odzierania z niej umysłu. To musiało dać efekty zdumiewające. Gdy – po drugie – wyjaśnił horror darwinizmu w świetle religii gnozy i manicheizmu, znalazł się na marginesie tradycyjnej religijności polskiej, bo dla niej łączenie chrześcijaństwa z komponentem manichejskim jest łączeniem wody z ogniem. A on niechętny naturze jako jatce tylko tak umiał łączyć naukę i religię – za pomocą idei obrazoburczych.

Stefan Chwin: Tak, to oczywiście go od niej oddalało. Ale Miłosz popełniał pewien błąd – nazwijmy: błąd mylnej hipotezy antropologicznej. Wyobraził sobie, że podstawową formą istnienia człowieka, za którą w naturalny sposób tęsknimy, jest spójność duszy i że dusza źle znosi życie w sprzecznościach, a jeśli się pojawiają w niej sprzeczności rozdzierające, to praca kultury, literatury i filozofii powinna zmierzać do tego, żeby te sprzeczności jakoś uzgodnić, ułagodzić, tak żeby ona powróciła do swojego prymarnego stanu, jakim jest jej zrównoważona spójność. Po prostu człowiek rzekomo udręcza się sprzecznością między nowoczesną nauką a religią. No, bo po jednej stronie są okropne odkrycia przyrodoznawstwa, które nastrajają nas depresyjnie, przekonując, że światem rządzi bezlitosna, nieznająca miłosierdzia konieczność przyrodnicza, a po drugiej stronie jest wiara religijna prostych kobiet, które idą co rano do kościoła z Kolonii Wileńskiej i mocno wierzą w dobrego, łagodnego, czułego Boga, opiekującego się światem, przeżywając swoją religijność na sposób ludowy, trochę baśniowy, niesprzeczny z dawną, litewską tradycją, którą harmonijnie łączą z chrześcijaństwem.

I Miłosz w *Traktacie teologicznym* marzy, żeby w jakiś sposób powrócić do tego – jak uważa – utraconego przez ludzkość błogosławionego stanu wewnętrznej jedności duszy, to znaczy mimo fatalnych odkryć nowoczesnego przyrodoznawstwa pragnie wierzyć w dobrego Boga, tak jak wierzy prosta, podwileńska baba, odporna na wszelkie podmuchy kopernikanizmu i Oświecenia. Uważam jednak, że jego hipoteza antropologiczna zupełnie rozmija się z naszym rzeczywistym sposobem istnienia na Ziemi, gdyż kiedy obserwuję zarówno żywe doświadczenia ludzkie, jak i świadectwa literatury, istnienie duszy w sprzecznościach jest właśnie naszym stanem naturalnym. Tymczasem Miłosz przyjmował model myślenia mitologicznego, wedle którego w epoce przedkopernikańskiej były na Ziemi harmonijne, spójne wewnętrznie ludzkie dusze niczym platońskie płonące ziarna, które się rozleciały pod wpływem uderzenia kopernikanizmu, Oświecenia i rewolucji francuskiej.

Otóż moja obserwacja ludzi i trochę też samego siebie mówi mi, że życie w sprzecznościach wcale nie musi wpędzać nas w jakąś katastroficzną rozpacz. Że nie ma tu żadnej konieczności. Wygląda więc na to, że w *Ziemi Ulro* Miłosz trochę wmawia nam – ludziom współczesnym – światopoglądową rozpacz, rzekomo nieuchronnie wynikającą z doznania palącej sprzeczności między nauką a religią. Idzie za tym jego nietrafna diagnoza stanu całej cywilizacji zachodniej. Bo w istocie on projektuje swój własny wewnętrzny niepokój na obraz „duszy nowoczesnej". Zapewne sam naprawdę męczył się tym, że nauka mówi jedno, a religia coś zupełnie innego, ale wcale to nie znaczy, że my, ludzie nowocześni, męczymy się wszyscy tą sprzecznością tak samo jak on.

Mogę przytoczyć przykład, który Miłoszowi chętnie bym przedstawił, bo ten przykład podważa jego antropologiczne rozpoznania. Oto zwykła rodzina katolicka, młodzi i starzy, rano przed wyjściem do kościoła ogląda sobie przy śniadaniu w telewizji film przyrodniczy. W takich filmach zawsze dzieją się te same straszne rzeczy, świadczące o okropności świata stworzonego, to znaczy, wszystko pożera wszystko albo wszystko ze sobą kopuluje. I godzinę później ta sama rodzina po obejrzeniu takich okropności w telewizji spokojnie idzie sobie na mszę świętą a to, co obejrzała w telewizji, w żadnym stopniu nie wpływa na jej uczucia doznawane podczas religijnego obrzędu. Zamyka się jakaś brama w duszy. Członkowie tej rodziny po prostu już nie pamiętają tego, co zobaczyli przy śniadaniu. W ich duszy prawda naukowa istnieje osobno i prawda religijna osobno. Obie nie wchodzą sobie w drogę. Miłosz natomiast uważał, że takie spokojne egzystowanie w świecie dwóch

całkowicie ze sobą sprzecznych prawd jest po prostu niemożliwe. Bo jedna prawda nieuchronnie burzy drugą, co uderza w światopogląd religijny. Tymczasem w rzeczywistości nasze dusze są wielosektorowe. Jeden sektor to na przykład sektor scjentyficzny, inny – sektor mitologiczny, jeszcze inny to sektor okrucieństwa, podczas gdy jeszcze inny to sektor czułych uczuć rodzinnych. I nasze „ja" się właściwie cały czas pomiędzy tymi odrębnymi sektorami bez specjalnych trudności przemieszcza. Albo może inaczej: jądro naszej tożsamości przepływa między tymi rozmaitymi sektorami. Miłosz jednak by temu pewnie zaprzeczył, co zresztą nie byłoby zgodne ze strukturą jego wierszy, która jest wielogłosowa i cały czas ujawnia rozmaite, sprzeczne punkty widzenia. Na przykład już w *Trzech zimach*, kiedy czytamy wiersz *Ptaki*, problem polega na tym, że nie wiadomo, kto w danym momencie mówi, gdyż monolog Miłosza rozszczepia się na różne punkty widzenia i podmioty mówiące. Miłosz jako poeta jest poetą duszy wielopodmiotowej i sprzecznej w sobie. Natomiast jako filozof i diagnosta cywilizacji marzy o duszy jednopodmiotowej, spójnej wewnętrznie, niesprzecznej, w której nie ma konfliktu wewnętrznego i tego rozdarcia, o którym wspomniałem. W tym sensie rozpoznanie cywilizacyjne Miłosza rozmija się ze stanem egzystencjalnym, w jakim my realnie żyjemy. Widoczne jest to szczególnie dzisiaj, gdy student potrafi równocześnie czytać książkę, grać w jakąś grę komputerową, oprócz tego sprawdzać pocztę, która aktualnie przychodzi, i jeszcze wejść na Facebooka… [*Śmiech*]. Parę osób z nim komunikuje się w tym samym momencie i okazuje się to możliwe. Ja tego nie potrafię, bo jeszcze należę do tej fazy dawnej. [*Śmiech*] Ale chyba nastąpiła po prostu jakaś istotna zmiana antropologiczna. W tym sensie wiersze Miłosza mogłyby być bliskie ludziom o tego rodzaju zwielokrotnionej podmiotowości, ale czy są, nie mam pewności.

Być może jednak także jakieś inne jeszcze przyczyny tutaj wchodzą w grę, jeśli chodzi o dystans ludzi młodych wobec niego. Czasem studentki mi mówią, że Miłosz należy do dawnego czasu przede wszystkim poprzez swoją arystokratyczną wyniosłość i wysoki ton wierszy, który nas od niego oddala. Bo świat, w którym żyjemy, staje się trochę takim światem brata łaty, w którym zanika hierarchia. Na przykład papież Franciszek to też trochę taki franciszkański, przyjacielski brat łata. Miłosz z kolei wiele pisze o tym, że trzeba odbudować świat hierarchiczny, i że w ogóle poczucie hierarchii jest fundamentem cywilizacji, a to trochę, jak zauważyłem, młodych ludzi drażni i pod tym względem on rozmija się z wrażliwością obecną.

Bartosz Dąbrowski: Mam wrażenie, że podobnej odpowiedzi mógłby udzielić Miłoszowi Gombrowicz. Z jednej strony mamy poetę substancjalistę, a z drugiej strony – pisarza zafascynowanego stawaniem się. Zbliża ich, co prawda, głębokie doświadczenie horroru istnienia, bólu oraz cierpienia, i w tym miejscu ich wrażliwości się dotykają, ale zarazem też Gombrowicz postrzega rozbicie podmiotu jako sytuację niepozbawioną pewnego optymizmu. Wypowiedź profesora Chwina przypomina mi konkluzję Gombrowicza, który w *Testamencie. Rozmowach z Dominique de Roux* w odpowiedzi na cywilizacyjny pesymizm rozmówcy wypowiada zdanie Schillera-Beethovena: „O bracia, nie w te tony!", „O Freunde, nicht diese Töne!", to jest nie uderzajmy w tony kulturowego, apokaliptycznego języka zmierzchu cywilizacji.

Stefan Chwin: Ale, wie pan, sporo jest młodych ludzi i starszych, którzy przecież lubią katastroficzne opowieści o końcu świata. Nie wiem, czy pan należy do miłośników filmów o końcu świata. Lubi pan takie filmy? *San Andreas* na przykład? Widział pan to?

Bartosz Dąbrowski: Nie…

Stefan Chwin: To też jest apokaliptyczna wizja końca. Co prawda finałem ogólnoświatowej katastrofy, przedstawionej w tym filmie, jest powrót amerykańskiego męża do amerykańskiej żony, ale oczywiście, mówiąc serio, Miłosz nie jest optymistycznym pisarzem i przeważa w nim katastroficzne zranienie, co może też oddalać ludzi od niego. Powiem jednak panom, że on się bardzo starał, by – jak to się dzisiaj mówi – ocieplić swój wizerunek. To widać w wierszu *Dar*, gdzie wyznaje: „Piękny dzień przeżyłem", „Jaki dar!"… Mnie ten wiersz wydaje się jednak bolesny. Miłosz sam siebie przekonuje w nim o tym, jaki to wspaniały dar został mu zesłany, letni dzień… niebieskie morze… żagle… zatoka San Francisco i ulga: „nie znałem nikogo, komu warto byłoby zazdrościć". Co też on chyba dość mocno wmawia sobie, bo zazdrościuch był z niego okropny! Zranienie jednak zdaje się być ważniejsze w jego twórczości niż wszystkie te opowieści o pięknie świata, pięknie życia, pięknie kobiet i tak dalej. To może też ludzi troszkę od niego odstraszać, bo może on chce nas za mocno przekonać, że całym sercem jest po stronie pogody ducha. Przecież pod tym wszystkim, co wyszło spod jego pióra, bije manichejskie źródło, które profesor Kaźmierczyk opisał w swojej książce.

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Zbigniew Kaźmierczyk: To zranienie mogło być bolesne, bo Miłosz był bardzo podejrzliwy względem własnego „ja". W poezji autobiograficznej nieraz mówi, że przeciw przeciętnym zjadaczom chleba „ćwiczył siebie Jedynego", że „pisać umiał może tylko z pychy", i że „wulgarne mieszkało w nim *ego*", a w eseistyce, że może tyle jest wart, że kiedyś – zamilkł. W *Ogrodzie nauk* opisuje proces narodzin siebie jako artysty. Jest to proces kształtowania się osobowości kompensacyjnej, która ucieka od świata, gdyż jej „ja" nie znosi sytuacji bycia nie pierwszym. „Ja" władcze i megalopsychiczne, nie mogąc zaznawać splendorów bycia pierwszym, wycofuje się zranione z tego świata. Ale Miłosz jest na tyle inteligentny i wnikliwy, żeby wiedzieć, że przyczyna tego zranienia leży także w nim, w miłości własnej. Rozumie, że to stara jak świat pycha – *hybris* – namawia do wycofywania się ze świata i do wytwarzania rzeczywistości zastępczych. Ogromną wagę przywiązuje do tego okresu dzieciństwa, kiedy stwarza w wyobraźni tylko jemu znane kraje, rysuje ich przestrzenie, jeszcze nie używając słów. Uważa, że był to odruch eskapizmu, jakiegoś przeniesienia, i zarazem podkreśla, że dość szybko, odkrywszy to egotyczne „ja", przeżywał udręki z powodu swego egotyzmu, który uznał za fatalną skazę charakteru. Nie przypadkiem cenił Zygmunta Krasińskiego i to, co o poetach przeklętych i błogosławionych napisał on w *Nie-Boskiej komedii,* bo właśnie Miłosz sam uważa siebie za takiego poetę egotycznego, jakby przez ten egotyzm przeklętego, obciążonego złymi Z jednej strony ulega niebotycznym ambicjom „ja", które chce być wszystkim, gdyż dręczy je – jakby to powiedział Zdziechowski – niezmierna tęsknota za nieograniczonością, a równocześnie potępia to „ja", które chce być wszystkim i które chce być nad, i które jest chciwe wielkiego znaczenia wśród ludzi i chce splendoru.

Stefan Chwin: Ale niech pan powie, czy to jest pociągające – taka gra afirmacji i potępienia własnego „ja" – dla nas, ludzi żyjących dzisiaj?

Zbigniew Kaźmierczyk: Otóż to, panie profesorze! Zupełnie niepociągające, ponieważ oznacza bezwzględny samokrytycyzm. To jest wyraz talentu, jakby powiedział Michajłowski, kiedy mówił o Dostojewskim, okrutnego, bo to przecież w pewnym sensie okrutne jest tak odsłaniać siebie i z tego odsłaniania robić dramat. Ta sprawa obciążenia genem egotyzmu jest dramatem jego życia.

Stefan Chwin: Trochę tak... Ale jest w tym też trochę teatru, bo ja bym na przykład chciał, żeby Miłosz chociaż raz powiedział, co on rzeczywiście takiego złego zrobił, żeby w swoich wierszach ciągle zapewniać: „Jestem zły!". Ale on nie powiedział tego nigdy. To jednak był trochę teatr wewnętrzny. On wiedział, że gra przed sobą i przed nami.

Zbigniew Kaźmierczyk: Nieraz się zastanawiałem, czy Miłosz nie ma takiej wschodniej świadomości zła, dla której człowiekiem bliższym Bogu jest właśnie grzesznik, który wie, że jest grzesznym i że jest w nim skaza natury i jakiś garb grzechu pierworodnego. Jeśli masz poczucie swojej grzeszności, jesteś bliżej Boga. Być może u Miłosza też coś takiego czasami pobrzmiewa.

Stefan Chwin: Możliwe... Ale też jest w tym aspirowanie do Mickiewicza, gdyż cały czas w tle biografii duchowej Miłosza jest obecny Mickiewicz jako jednak ktoś, kto wymaga, żeby do niego dorosnąć. I Miłosz ma też momentami takie poczucie – uważam, że zupełnie usprawiedliwione – że jest bardzo wybitnym człowiekiem na miarę Mickiewicza; poczucie takiej różnicy między sobą a tymi, którzy go otaczali. To było niewątpliwe. Pamiętam, że gdy Miłosz rozmawiał z różnymi ludźmi, to potrafił bardzo ranić. No, ja jakoś miałem szczęście i akurat tak się ułożyło, że tych zranień w rozmowie z nim doznałem niewiele. Błoński nam zresztą mówił, że „Nobel go złagodził" [*śmiech*], bo przed Noblem Miłosz cały czas był rozdrażniony, że nie cieszy się sprawdzonym, potwierdzonym przez cały świat uznaniem, na które zasługuje, co objawiało się też w rozmowach z nim. Był taki najeżony, nieufny, ostry. Bardzo to jest widoczne na filmie rejestrującym jego spotkanie ze studentami w 1981 roku w warszawskiej Stodole, o którym pan wspomniał. Wtedy, podczas pierwszego pobytu w Polsce od czasu pozostania na Zachodzie, nie było właściwie w nim, jak powiedzielibyśmy, takiej przyjacielskiej chęci obcowania z młodymi ludźmi, ze studentami polskimi. On wtedy bardzo nerwicowo i dość agresywnie reagował na niektóre pytania, i nawet poprawiał pytających.

Zbigniew Kaźmierczyk: Nie czuł się wieszczem narodowym. Odbierał w klimacie spotkania ofertę objęcia duchowego przywództwa w rewolucyjnym ruchu Solidarności, ale odmówił jej przyjęcia. Aby ostudzić zapędy publiczności, która gotowa była w nim widzieć przewodnika dziejowego Polaków, skomentował wiersz z 1937 roku *W mojej ojczyźnie* jako zapis jego pierwszej emigracji z Wilna do przedwojennej Warszawy. Oświadczył następnie, że

Zbigniew Kaźmierczyk i Stefan Chwin

Fot. Katarzyna Wojan

w związku z tym przybył do Polski po trzydziestu latach – jako kraju pierwszej emigracji – z Litwy.

Stefan Chwin: Tak. Coś takiego tam było. Co prawda, gdy go zapytałem, wyjaśnił mi, dlaczego tak postępował. Powiedział mianowicie, że po Sierpniu '80 bał się powtórki powstania warszawskiego i że to kierowało jego reakcjami, gdy przyjechał do Polski. Że wtedy, właśnie w tej warszawskiej Stodole, zobaczył patriotyczno-narodową gorączkę, która mu przypomniała gorączkę, jaka ogarnęła młodzież warszawską przed Sierpniem '44. I właśnie w związku z tym tak reagował na warszawskich studentów. Ale oprócz tego było w tym jeszcze wyniosłe poczucie, że pytania, które mu ludzie zadają, są nie na poziomie i że on liczył na to, że będzie rozmawiał z kimś dużo poważniejszym. Kiedyś mówił mi też o tym, że bardzo źle się czuł w Wilnie, gdy go tam zapraszali miejscowi pisarze litewscy. Mówił: Nie pan, ale ja nie miałem o czym z nimi rozmawiać. No, siedzieliśmy, piliśmy anyżówkę, ale nie było o czym rozmawiać...". Tak więc on miał niewątpliwie poczucie górowania i uważam, że przy całym samokrytycyzmie, o którym pan wspomniał, może trzeba wyraźniej oddzielać jego osobę od tego, co napisał. Bo jednak Miłosz starannie budował obraz samego siebie, który jest jednak inny od tego obrazu, jaki teraz przedstawiam, gdyż mówię o osobie, której podawałem rękę i którą widziałem z bliska. Ale w pisaniu jest jednak to, o czym pan mówi, i uważam, że to wywodzi się z ducha głęboko katolickiego, kiedy on cały czas powtarza: „jestem grzesznikiem". A potem przechodzi bardzo zręcznie od „jestem grzesznikiem" do „jestem dziwadłem". Takim jak Hanno Buddenbrook z powieści Tomasza Manna, dziecko-artysta, który się rodzi w normalnej rodzinie mieszczańskiej jako dziwadło zupełne. Ale, proszę państwa, można powiedzieć patetycznie: „Jestem dziwaaadłem..." i można lekko, autoironicznie: „Jestem dziwadłem!". To zupełnie inny ton, prawda? I on coś takiego mówił w wielu momentach. W jego pisaniu jest zatem poczucie odmienności, wynoszące go w górę, ale i upokarzające go. I to też może denerwować młodych ludzi, przyzwyczajonych do takiego – to jest słowo dzisiejsze – partnerstwa. Wszyscy jesteśmy nawzajem dla siebie partnerami, prawda? Profesor jest partnerem studenta, student partnerem profesora... [*Śmiech*] Ale Miłosz tego nie lubił! Nie! W żadnym wypadku. Istniała bowiem dla niego pewna hierarchia i on się chciał tego trzymać. Myślę, że to też trochę schładza sympatię do niego.

Zbigniew Kaźmierczyk: Gdyby dodać jeszcze kamyczek do tematu osobności Miłosza... Rzeczywiście Miłosz potrafił być raniący dla rozmaitych wspólnot. Na przykład to, co pisał w *Rodzinnej Europie* o katolikach wileńskich – jak on fatalnie znosił tę atmosferę katolicyzmu kościoła wileńskiego, to paradowanie po mszy, po sumie w pięknym futrach, w sobolach, to wsiadanie do wytwornych limuzyn, tę...

Stefan Chwin: ...paradę małp.

Zbigniew Kaźmierczyk: Tak, nazywał to paradą małp.

Stefan Chwin: I tych oficerów w butach z cholewami przy swoich „samicach" bezczelnie wystrojonych...

Zbigniew Kaźmierczyk: No, oczywiście Miłosz jest tutaj raniący niebywale, ale również jest taki, gdy chodzi o tradycję narodowo-niepodległościową. Przecież wystarczy spojrzeć, jak odnosi się do swoich zasłużonych w tym nurcie przodków, na przykład do słynnej pamiątki, zbroi

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

rycerza pancernego Andrzeja Miłosza, który pod Kircholmem w 1605 roku walczył i odniósł jakąś okropną ranę, o czym świadczyła dziura w hełmie. Pamiątką tą opiekował się jednak nie Czesław, ale jego brat Andrzej, i ona przetrwała rozmaite powstania oraz wojny, zginęła dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych w Warszawie, gdy stała się łupem włamywaczy. Ma przecież Miłosz po stronie ojca, po mieczu, Artura Miłosza, który walczył w powstaniu styczniowym, ma też dalszego krewnego, który stracił nogę pod Ostrołęką w powstaniu listopadowym. Tymczasem na przykład *Dolina Issy* jest powieścią, w której nie ma przestrzeni dla tradycji rycerskiej, narodowo-niepodległościowej. Jest to Miłoszowi tradycja niemiła, nie eksponuje jej, nie rozwija, nie akcentuje, więc w tym momencie oczywiście stawia się poza tą tradycją narodowo-niepodległościową, prawda?

Stefan Chwin: Między innymi dlatego, że doznał dużych nieprzyjemności osobistych w 1931 roku, kiedy miały miejsce zajścia antyżydowskie na ulicach Wilna, gdzie zginął student Stanisław Wacławski. Miłosz oczywiście bardzo źle reagował na studencką mentalność korporacyjną, która dała wtedy o sobie znać. Nawet używał szczególnych określeń i charakterystycznych emblematów, gdy mówił: „ci mężczyźni w deklach". Słowo „dekle" brzmiało u niego obraźliwie. Rzutowało to na całą jego wizję patriotyzmu bojowego. Ale pojawia się też pytanie, czy on już bardzo wcześnie nie aspirował do roli poety światowego. I jako młodzieniec miał przekonanie, że jakaś gwiazda się nad nim zapaliła, prowadząc go poza narodowe opłotki. Wtedy na takie awantury plemienne patrzy się z perspektywy całego globu ziemskiego. Być może już w młodości Miłosz w takich kategoriach myślał o swoim miejscu w świecie: że są rozmaite plemiona ze swoimi lokalnymi sprawami i jest ludzkość, dużo w sumie ważniejsza. A on... jest kimś ponad tym lokalnym horyzontem. Zawsze się zastanawiam, czy on naprawdę wierzył, że jest kimś naznaczonym przez Boga, który mu zlecił jakąś wielką, tajemniczą, męczeńską misję ogólnoświatową.

Zbigniew Kaźmierczyk: Odnowy wyobraźni religijnej.

Stefan Chwin: Odnowy wyobraźni religijnej? Może ma pan rację, może to była właśnie najważniejsza misja, którą, jak uważał, wyznaczyło mu Niebo. On jednak dość mgliście o niej pisze. Może też było tak, że jako młody człowiek miał poczucie misji, która była dość nieokreślona, że to było raczej jakieś – tak to odczuwał – trudne zobowiązanie do wielkości. Nie jakieś konkretne, wytyczone zadanie, tylko poczucie, że trzeba iść takim wysokim torem, jaki Bóg mu wyznaczył. Kiedy Miłosz pisał o sobie, używał określenia: zawezwany. Może naprawdę w to wierzył. Nie wiem... Dla mnie to trudna sprawa, bo zawsze się obawiałem ludzi, którzy wierzą, że muszą wypełnić jakąś misję zadaną im przez Niebo.

Zbigniew Kaźmierczyk: Może ten stosunek do polskości, o której mówił nieraz, że jest na nią uczulony, wynika też z jego kresowości i jej szczególnego pojmowania, bo Miłosz tutaj jest właściwie jeszcze z dziewiętnastego wieku, z Herdera, który był przekonany o jakimś powołaniu każdego narodu, to jest o tym, że wszystkie narody mają do wypełnienia jakąś misję. A skoro powołani są Litwini, Białorusini, Ukraińcy i inne narody, należy wykraczać poza polski partykularyzm.

Bartosz Dąbrowski: To słynna Herderowska „symfonia narodów" pociągająca za sobą przekonanie, że istnieje taka formuła nacjonalizmu, który nie jest agresywny w stosunku do innych narodowości, gdyż istnienie każdego z narodów jest celowe jako elementu większej całości i równowagi.

Zbigniew Kaźmierczyk: Tak. I z jednej strony są te wielokulturowe Kresy z ich bogactwem, na które składa się litewskość, żydowskość, tatarskość, białoruskość i polskość oczywiście, ale z drugiej strony ta polskość zdaje się być mocniejsza i najbardziej ekspansywna. I właściwie u Miłosza dość szybko pojawia się opór przeciw polonocentryzmowi. Wprawdzie nie posuwa się do tego, żeby nazywać obecność polską kolonializmem, bo dobrze wie, że w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku w Berlinie – więc dla niego niedawno – odbył się kongres państw kolonialnych, na którym podzielono Afrykę jak tort, więc zna proporcje, ale niekiedy na wyrost obawia się polskiego polonocentryzmu i być może z tego powodu często popełnia błędy. Prześmiewczo wypowiada się o tradycji orężnej Rzeczypospolitej, nie ma uznania dla wysiłków nadrobienia zapóźnień militarnych młodego i zagrożonego państwa, mimo tego, że przewiduje wojenną ekspansję nazistowskich Niemiec i bolszewickiej Rosji. Zadowala się łatwizną poetyckich kpin z parad i defilad wojskowych w Dwudziestoleciu. Szczery do bólu wyzna po wojnie, że mocą historycznych i geograficznych zbiegów okoliczności jego demonizm wyzwala się przeciw tradycji bohaterskiej. W ten sposób ujawnił właściwie, że w odnoszeniu się do tradycji niepodległościowej nie

jest zdolny do obiektywizmu, że jego stosunek wobec tradycji rycerskiej, a zwłaszcza orężnej, stosownie jest brać w cudzysłów, bo w tych sprawach jego krytycyzm posunięty jest aż do krytykanctwa. Wyznając swą alergiczność wobec tradycji powstańczej, sygnalizował zarazem możliwość błędów stronniczości. Nie popełnia jednak błędów, gdy mówi o sobie, że jest Litwinem. Było wtedy przyjęte mówić, że jesteśmy Litwinami mimo nieznajomości języka litewskiego – osobami pochodzenia litewskiego narodowości polskiej. Bo Miłosz narodowości nie rozumie w kategoriach etnicznych.

Stefan Chwin: Nie on jeden tak myślał i mówił.

Zbigniew Kaźmierczyk: Tak jest! Ale powiedzieć, że Litwin narodowości polskiej emigruje przed wojną z Wilna do Warszawy, to już jest – by tak rzec – przeszacowane.

Stefan Chwin: To prawda. Miłosz rzeczywiście lubił tak mówić. To było dość prowokujące. Próbuję jednak sobie teraz przypomnieć, czy on kiedykolwiek wypowiadał się na temat unii polsko-litewskiej? I w jakim porządku? Czy w ogóle ta sprawa go zajmowała? Moje poczucie jest raczej takie, że Miłosz się tym nie zajmował. Że ten kult unii polsko-litewskiej, mocny w polskiej kulturze, był chyba u niego nieobecny.

Zbigniew Kaźmierczyk: Może jako wzmianka w *Rodzinnej Europie,* gdzie mówi o tym, że ta unia była po prostu wymuszona, była mniejszym złem.

Stefan Chwin: A! To, proszę pana, dużo tłumaczy w tym momencie. Pamiętam, jak jakiś czas temu byłem w Wilnie i zastanowiło mnie to, że ludzie, z którymi rozmawiałem, bardzo źle, wręcz alergicznie reagują na samo pojęcie unii polsko-litewskiej. Oni byli po prostu oburzeni, że coś tam wspomniałem w pozytywnym znaczeniu, że my Polacy i Litwini – partnerzy, środkowoeuropejscy bracia – tak się pięknie zjednoczyliśmy. Oni odpowiedzieli na to, że w żadnym wypadku! Że to była polska ekspansja, przyłączenie Litwy do sąsiedniego państwa, może nie aż kolonizacja, ale jednak jakieś ograniczenie suwerenności. Być może Miłosz też spędził dzieciństwo w takim klimacie dystansu wobec unii polsko-litewskiej i może to też pozostawiło jakiś ślad w jego świadomości.

Zbigniew Kaźmierczyk: Ale Miłosz też wzmiankuje i nie przemilcza tego, że unia była taką egidą przed ekspansją krzyżacką i rosyjską.

Stefan Chwin: Tego nie pamiętam. Może rzeczywiście on w jakimś miejscu tak mówi.

Bartosz Dąbrowski: Jest jeszcze jeden aspekt peryferyjności. Wiem, że autor, którego przywołam, nie jest zbyt miarodajny. Mam na myśli Marcela Reicha-Ranickiego, który w latach dziewięćdziesiątych na fali zainteresowania literaturą polską w Niemczech określił ją jako literaturę peryferyjną – peryferyjną w takim znaczeniu, że jest ona właśnie antyoświeceniowa, tak jakby Oświecenie *de facto* nie dotarło na terytoria polskie. Stąd zamiłowanie tej literatury do takich kategorii jak mit i do prób restytucji tradycji religijnej, czy też zrozumiałe w tym kontekście silne przywiązanie do religii i katolicyzmu. Stąd też wynika, zdaniem Ranickiego, zamiłowanie do kabały, mitu i New Age w twórczości takich pisarek, jak Manuela Gretkowska i Olga Tokarczuk...

Stefan Chwin: No nie tylko... On tam jeszcze przejechał się po Stasiuku za jego galicyjskie prymitywizmy.

Bartosz Dąbrowski: Tak, po Stasiuku, oczywiście.

Stefan Chwin: Stasiuk sobie pozwalał na rozmaite, dość nieprzyjemne wypowiedzi na temat Niemców, takie mocno antycywilizacyjne. Po prostu mówił, że po naszej stronie Odry jest znacznie ciekawiej niż po stronie niemieckiej – gdzie rozpanoszyła się taka wyślizgana, jałowa, wypieszczona, sterylna cywilizacja zachodnia – i biła z jego tekstów odraza do tej cywilizacji. To prawda, ma pan rację, ale myśli pan, że taką oceną polskiej literatury jako antyoświeceniowej i lokalnej Marcel Reich-Ranicki otworzył w Niemczech jakąś bramę dla Miłosza?

Bartosz Dąbrowski: Nie w takim znaczeniu. Ale do pewnego stopnia tak, bo zastanawiam się, czy obrona peryferyjności to rodzaj wschodnioeuropejskiej strategii, bliskiej także myśleniu Gombrowicza, który mówił, że jest niczym prowincjonalny sarmacki szlachcic, który sobie chodzi po laboratorium zachodniej cywilizacji i wybiera to, co najlepsze, wedle własnego upodobania z jej zasobów i nie jest to dyktowane...

Stefan Chwin: ...naszym polskim kompleksem wobec Zachodu, tylko dumną, sarmacką samowolą.

Bartosz Dąbrowski: Tak. A w przypadku Miłosza obrona peryferyjnej lokalności przed uniwersalizmem uwidacznia się w takich utworach, jak antyoświeceniowy wiersz *Rue Descartes,* którego bohater, mło-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

dy Miłosz, będąc w Paryżu, w tym centrum cywilizacyjnego świata, w obliczu metropolii, tego koła zamachowego nowoczesności, zawstydzony własną prowincjonalnością, dokonuje ostentacyjnego aktu *desintéressement*. Największym grzechem, który w życiu popełnił, konkluduje z perspektywy lat, było to, że – jak dalej pisze w wierszu – będąc dzieckiem rzucił kamieniem w zaskrońca i ten zaskroniec staje się dla niego symbolem przedoświeceniowej tradycji, litewskich przesądów i przywiązaniem do czegoś głębszego niż nowoczesność, metropolia i architektura oświeceniowego rozumu. Jak wiadomo, Mickiewicz w Paryżu też chodził w litewskim baranim kożuchu.

Stefan Chwin: Może też chodzi o to, że Miłosz nie lubił wielkich państw i że ciągnęło go do państw Bałtów, konstelacji małych narodów, bezradnych, skazanych przez historię na niepewny los, zawieszonych na granicy istnienia.

Zbigniew Kaźmierczyk: Gdzie nawet dyktatury są na ludzką miarę.

Stefan Chwin: Jest taki przejmujący fragment w *Rodzinnej Europie* – opis dworca kolejowego i rodziny, która czeka na tym dworcu, właśnie w tych bałtyjskich krainach. Miłosz w niej widzi miniaturę rodziny ludzkiej w strasznym świecie, rządzonym przez wielkie państwa. Jest w tej małej rodzinie taka… głęboko ludzka czułość wzajemna i ona jest w niej zamknięta jak w szklanej kuli. Mamy zatem straszny, sowiecki dworzec, który jest symbolem całego sowieckiego imperium, i tę zwykłą rodzinę, która zachowuje się właśnie w taki sposób. Miłosz, głęboko poruszony jej widokiem, próbuje oddać w tym fragmencie swoje wzruszenie. Więc coś takiego go bardzo brało. Ale myślę, że to brało też innych polskich pisarzy. Przecież to jest jeden z tematów Konwickiego i Kuśniewicza. Właśnie Huculi, Prusowie, Jaćwingowie, po których ślad nie został, ale też właśnie takie małe narody nadbałtyckie jak Litwa, Łotwa i Estonia. Widzę w tym identyfikację pisarza z małymi wspólnotami przeciwko metropoliom, imperiom, wielkim państwom, przeciwko Rosji carskiej i sowieckiej, przeciwko Ameryce. O! Ameryka to dopiero była dla niego sprawa. Zdecydowanie jej nie lubił, chociaż żył tam przez całe dziesięciolecia.

Bartosz Dąbrowski: Jako kolejnego wcielenia imperialnej metropolii.

Stefan Chwin: Tego olbrzyma i tych innych nieludzkich olbrzymów. Jeszcze na dodatek takich właśnie imperiów, w których autentyczna kultura wysoka jest zabijana przez okropną kulturę masową i propagandę.

Zbigniew Kaźmierczyk: A to by znaczyło, że był wierny jednak swojej wielojęzykowości, wielokulturowości i wieloreligijności.

Stefan Chwin: Trzeba jednak dodać, że przy swojej wielokulturowości i wieloreligijności w pewnym momencie swojego życia Miłosz chciał być polskim katolikiem na sto procent. Czytałem niedawno cały tom jego listów do Jana Błońskiego. Ponieważ jednego i drugiego znałem osobiście, bardzo byłem ciekaw, jak oni ze sobą rozmawiali w tych listach i o czym w nich dyskutowali. I tam jest jeden list zupełnie dla mnie zdumiewający, bo pokazuje Miłosza od strony, o której tutaj nie mówiliśmy. Myśmy mówili o Miłoszu nieortodoksyjnym – z takimi wpływami manichejskimi, jak motyw Adama Kadmona i temu podobnymi rzeczami. A tam jest list dotyczący pierwszej wizyty Jana Pawła II na Jasnej Górze. I Miłosz pisze z niesłychanym impetem, a nawet gniewem do Błońskiego, że zupełnie źle pomyślał swoje życie. Bez sensu to moje życie w ogóle. Co ja robię w tej Ameryce… A dalej wyznaje, że bardzo by chciał być w tłumie Polaków, którzy klęczą na mszy z Janem Pawłem II na Jasnej Górze. Chociaż – to też ważne – od razu dodaje, że dobrze pamięta, jak ci oenerowcy w deklach składali tam Śluby Jasnogórskie. Pamięta więc dwudziestolecie międzywojenne, które go przerażało. Ale to, co Miłosz potem pisze, jest niesłychane. Bo on wymienia trzy piękne zdania, takie – jakbyśmy powiedzieli – maksymy, jak jego życie naprawdę powinno wyglądać: „Nie wyjeżdżać z Polski na emigrację"; „Trzymać z Kościołem"; „Pisać dla «Tygodnika Powszechnego»" [*śmiech*]. I to jest, wiecie, wszystko. Miłosz nigdy tego rodzaju wyznań nie umieszczał w żadnych swoich oficjalnych wypowiedziach, ale w prywatnym liście do Błońskiego, którego bardzo lubił i z którym był na przyjacielskiej stopie, coś takiego napisał. Prawda, że to bardzo dziwne?

Zbigniew Kaźmierczyk: Tak, ale gdzieś powiedział, że gdyby został w PRL-u, to prawdopodobnie by się nieźle „utytłał".

Stefan Chwin: Ma pan rację. To też powiedział, o czym warto pamiętać.

Rozmowę zapisała
Katarzyna Wojan

Mój Ojciec mówił o Miłoszu...

Teologiczny wymiar poezji

Tato często sięgał do Czesława Miłosza. Po raz pierwszy jego poezja pojawiła się jako motto do dzisiaj niewydanej noweli, napisanej w Opolu w 1958 roku, *Noc symboliczna:*

...na naszych oczach leży ślepa noc
symboliczna
a z magnetycznych pól,
jak martwy posąg na koniu
cwałuje wśród chrzęstu lat
prawda nielogiczna.
(Cz. Miłosz, *Na cześć pieniądza*)

Jest to oczywiście wiersz z debiutanckiego tomiku *Poemat o czasie zastygłym,* opublikowanego w Wilnie w roku 1933.

Prawda była ważnym składnikiem jego słownictwa. Jak zauważył Jan Błoński, w *Traktacie teologicznym* Miłosz przedstawia się jako człowiek słabej wiary. Ale pierwsze zdania nie pozostawiają wątpliwości: „Dlaczego teologia? Bo pierwsze ma być pierwsze. A tym jest pojęcie prawdy". Miłosz następująco przedstawił powody napisania *Traktatu teologicznego*:

„Napisałem ten poemat, szukając języka, w którym można byłoby mówić o religii. Język przyjęty, dewocyjny, stanowi tu często przeszkodę, język teologii wydaje mi się zbyt wielosłowny. Jest to zarazem poemat o poszukiwaniu mojej tożsamości kulturalnej. Jej istotnymi składnikami są rzymski katolicyzm oraz moje wileńskie wychowanie".

Teologiczny wymiar twórczości Miłosza przyciągał mego Ojca, ponieważ odczuwał on potrzebę Absolutu ożywiającego ludzi i krajobrazy. Napisał o tym wprost:

„W swym *Traktacie teologicznym* Miłosz wyłuskał i ujawnił te wszystkie rozdarcia i niemożliwości, jakie stawia przed nami egzystencja i na które w sposób właściwy sobie, a więc wbrew racjonalizmom i scjentyzmom współczesności – odpowiada Kościół. To jego bezkompromisowa szczerość, która wynikała z wiecznej potrzeby szukania odpowiedzi na pytania, które nigdy nie będą miały jasnego wyjaśnienia, ku mojemu zdumieniu, wywołały reakcję młodych poetów, którzy, zdawało się, idą duchowym tropem Wielkiego Starca. W tej chwili mam przed sobą ostatni wiersz Julii Hartwig *Medytacja*, posłużę się więc jej słowami:

W tym co potrafi o sobie
powiedzieć złego
nie prześcignął go żaden z jego
młodocianych prześladowców.
O wierze mówił odważnie
czuł się manichejczykiem,
ale pozostał przy ortodoksji
choć nie opuszczały go
wątpliwości[1]."

Dwa krańce jednej krainy

Miłoszowska *Dolina Issy* i Żakiewiczowski *Tryptyk wileński* to były dwa krańce tej samej krainy. Tato rozmawiał z Miłoszem krótko w latach 90. minionego stulecia w So-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

pocie. Noblista wówczas zauważył, że jego mały kraik to Żmudź na granicy Wysoczyzny Żmudzkiej, gdzie język litewski mieszał się z polskim. Jak wiadomo, *Tryptyk wileński* Żakiewicza opisuje życie ludzi mieszkających na południu w trójkącie Krewo – Smorgonie – Mołodeczno, gdzie polski miesza się z językiem białoruskim. Rzeka Niewiaża, czyli Miłoszowska Issa, za Kownem wpada do Niemna. Podobnie rzeka młodości autora *Tryptyku wileńskiego*. W kowieńskim rozwidleniu Niemen łączy się z Wilią, która płynie przez Wilno, a swoje źródła ma na Wysoczyźnie Oszmiańskiej, gdzie spędził on pierwszych 14 lat swojego życia. Tych podobieństw było więcej:

„Dzieciństwo Czesława Miłosza obejmuje lata sprzed pierwszej wojny i czasów wojny, w patriarchalnym, nieco archaicznym świecie dworu w Szetejniach; moje sprzed drugiej wojny, gdy dziadek, »stary Abacz« trwał w świecie równie archaicznym w swym Poniziu[2]".

Poczucie spowinowacenia wzmacniał fakt, że matka ojca, a moja babka – Zofia, jej trzej bracia i siostra – wszyscy przychodzili na świat w Szwekszniach na litewskiej Żmudzi, ponieważ stamtąd wywodził się ród Oganowskich.

„Przeżyła pierwszą wojnę ze swą matką i rodzeństwem w Wilnie, zajmując kąt w klasztorze pobazyliańskim, gdy dziadek znalazł się za linią frontu za Smorgoniami, gdzie Niemcy użyli gazów trujących.

Przyszła dorosłość matki i ona nigdy, aż do śmierci w Gdańsku, nie pożegnała się ze swym białorusko-polskim matecznikiem. Podobnie jak Miłosz, pamiętała: »kupowanie smorgońskich obwarzanków«, wiedziała, co to »świnie jedkie i niejedkie« i »leczenie zamawianiem krowy«. Od pokoleń przynależała do Wielkiego Księstwa Litewskiego, tej Ziemi Wielkiego Pogranicza – różnych wyznań, języków i budzących się narodów. Żyła w duchowej więzi ludzi »zapomnianego plemienia«, mającego swe ukryte znaki i kody, «pokrewieństwa, które nie lekceważy czasu, jaki zastyga w spadziźnie dachu, w wygięciu rękojeści pługa, w geście i w przysłowiu» (Czesław Miłosz, *Rodzinna Europa*)[3]".

Obecność Niemców w Wilnie pomiędzy 1915 a 1918 rokiem była bardzo dotkliwa. Szczególnie uciążliwe były przymusowe dostawy zboża i innej żywności na potrzeby wojska niemieckiego, których Niemcy wymagali od mieszkańców „z wrodzoną temu narodowi systematycznością i drobiazgowością". Babcia Zofia jako ośmioletnie dziecko zapamiętała chwile głodu, kiedy zjadła podniesiony z wileńskiej ulicy ogryzek jabłka.

Rajskość istnienia

Tato przeczytał *Dolinę Issy* w 1981 roku, kilka lat wcześniej odkrył Miłoszowe małe arcydzieło *Świat. Poema naiwne*.

„*Poema* były pochwałą realności, tej samej, którą opiewali w swych metaforach oraz porównaniach Homer, a także Adam Mickiewicz, opisując swój ziemski »naiwny raj« w *Panu Tadeuszu*.

Miłosz podkreślał [...], gdyż miał dar wielkich twórców, ontologiczne trwanie w TERAZ, chwalił niepowtarzalność istnienia i każdego indywidualnego bytu. Miał dar ukochania tego, co JEST, co powoduje, że nieznużona kontemplacja bytów obdarowuje nas nieznużoną Pamięcią – »Chwila myśli wiecznością«.

U podstaw tego odczuwania leżą stworzone światy *Doliny Issy*. Podobnie jak Adam Mickiewicz swój arcypoemat pisał na wygnańczym paryskim bruku [...].

Miłosz się przyznał: «Ta książka nie jest idyllą, nie jest książką o dzieciństwie i nie jest opowieścią ściśle autobiograficzną. Natomiast jest rodzajem – jak ktoś powiedział – traktatu teologicznego, ponieważ jest w niej ukazany problem Zła w świecie; z jednej strony problem naiwnej, dziecinnej akceptacji świata, a z drugiej – odkrywanie tej drugiej strony tragicznej podszewki życia».

[...]

Na rajskość istnienia składa się piękno świata przejawiające się w zapachach, dźwiękach, barwach, niepowtarzalnych gestach ludzi, niepowtarzalnych rzeczach i w pracach dworu. W polowaniach, w tajemniczych leśnych ostępach, w rojstach i jeziornych głębiach..."[4]

Tym Miłosz przypominał Iwana Bunina. Jednak Tato zauważył, że o ile Iwan Bunin był całkowicie ziemski, konkretny, to właśnie Czesław Miłosz był pisarzem metafizycznym.

„Ten Buninowski dar widzenia świata materialnego zawdzięcza on swemu instynktowi metafizyka, tej kontemplacji bytu.

Tropem »buninowskiej« obfitości poszedł w swym filmie *Dolina Issy* Tadeusz Konwicki, tworząc jedyny w swoim rodzaju malunek filmowy o niebywałej krasie.

[...]

W *Dolinie Issy* zamyka się koło, w którym w tańcu pamięci krążą mieszkańcy naszej archaicznej, prowincjonalnej krainy, gdzie żyło »plemię zapomniane«. Krąg ten łączy umarłych i jeszcze żyjących..."[5]

Fascynacja kobiecością

Według Taty, *Dolina Issy* może być też odczytywana jako fascynacja kobiecością.

„Na ten temat Miłosz sporo pisze. Obok nieszczęśliwej miłości

Magdaleny, która po śmierci nie mogła pogodzić się ze swym losem, powracając do świata jako upiór, jest opis związku pana Romualda, króla łowieckiego, z piękną Barbarką, jakże dręczącą zmysły i wyobraźnię Tomaszka. On najmocniej przeżywa tajemnicę płci, jej wyzwanie, słodycz i grozę. Miłosz do końca pozostał twórcą nieobojętnym wobec kobiecości. Jak to bywa u Miłosza, jest to podminowane nostalgią za przemijaniem i tęsknotą za pełnią"[6].

Niepowtarzalność istnienia

Omawiając poemat Czesława Miłosza *Orfeusz i Eurydyka,* Ojciec zauważył, że:

„W poezji Miłosza odnajdujemy pochwałę świata. Niepowtarzalność istnienia i każdej odrobiny bytu: w promieniach słońca odbitego w kroplach rosy «znajdzie [się] wszystko, cośmy porzucili; gwiazdy i róże, i zmierzchy i świty» – pisze Miłosz w swych wspaniałych *Poemach naiwnych*.

A poza tym realnym Bytem, o nieskończonej ilości własnych twarzy, kryje się druga rzeczywistość. Ciągła i ustawiczna praca Ducha w swej niebywałej szczodrobliwości stwarza i utrzymuje miliardy oddzielnych istnień i równocześnie utrzymuje w istnieniu nieskończony Wszechświat.

Ontologicznie trwanie w »teraz« powoduje nieustanny przypływ tęsknoty za tamtym, niepowtarzalnym światem, bo ukrytym we »wczoraj«. Wielki paradoks. Im mocniej tkwi się w «chwili, która myśli wiecznością» (słowa Jana Pawła II), tym bardziej odczuwa się tę wieczność. Ukochanie świata, jego afirmacja wywołują nigdy nieznużoną pamięć. – Wilno, ukochane miasto jest wciąż d z i ś i jest «miastem bez imienia». Podobnie jak dla mnie moja wileńska prowincja"[7].

Polscy Żydzi wileńscy

W twórczości Miłosza był obecny jeszcze jeden ważny nurt refleksji. W zmaganiach o Polskę pojawiają się Żydzi polscy. Wszak już Adam Mickiewicz, utrwalając słowa *Poloneza Trzeciego Maja* w XII księdze *Pana Tadeusza*, opisał koncert Żyda Jankiela. Inspiracją do stworzenia postaci Jankiela stał się zapewne poznany przez poetę rabin Jakub Natan.

Jak pisał Tato,

„Czesław Miłosz wzdychał w jednym ze swoich esejów, że mieszkając i studiując w Wilnie, nie był świadom, jak bogata i wielka kultura żydowska rozwijała się w tym mieście. Do dziś promieniuje ona na cały świat żydowski, niczym światło dochodzące z wygasłej już gwiazdy. Świat chrześcijański oraz żydowski odgrodzone były wówczas od siebie murem uprzedzeń i wzajemnej niewiedzy. I dopiero dziś, gdy odszedł z tych ziem naród, który żył z nami prawie przez tysiąc lat, odkrywamy przebogate skarby żydowskiej kultury: filozofii, piśmiennictwa czy sztuki sakralnej"[8].

Wilno było przez stulecia duchowym centrum Żydów, siedzibą znakomitej tradycji rabinicznej, haskali, tradycji syjonistycznej i Bundu. Jedną z takich prac była autobiograficzna powieść Szolema Alejchema *Z jarmarku* (Wrocław 1989).

„Jest to książka nad podziw urodziwa, pełna ciepła, humoru i głębokiej wiedzy o ludziach zamieszkujących dawną Ukrainę. Można wreszcie spojrzeć od wewnątrz na świat żydowski znany nam tylko epizodycznie z pism Orzeszkowej i polskiej klasyki, gdzie Żydzi z zasady występowali jako handlarze czy prowadzący karczmy.

Co chrześcijańskiego czytelnika szczególnie w tej książce uderza, to s a k r a l n o ś ć życia: rytm żydowskiego dnia, miesięcy i roku w całości podporządkowany był chwaleniu i służeniu Panu nad Panami – jedynemu Bogu. Byli oni pożerani przez tęsknotę za Bogiem i cała nauka w chederach polegała na studiowaniu Biblii i Pism"[9].

Rojsty

Wybitny krytyk literacki Andrzej Kijowski jako pierwszy po ostatniej wojnie zwrócił uwagę, że zagłada Żydów, jaka dokonała się podczas wojny, po raz pierwszy unaoczniła literaturze polskiej, że zbiorowa sprawa Polaków, sprawa wolności, nie jest najważniejsza z moralnego punktu widzenia. Zagłada Żydów budzi pierwsze w polskiej literaturze poczucie winy, które wzbogaca jej bohatera, pogłębia jego moralność. Miłosz pisał o tym w wierszu *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*:

Cóż powiem mu, ja, Żyd Nowego
Testamentu
Czekający od dwóch tysięcy lat
na powrót Jezusa?
Może rozbite ciało wyda mnie
jego spojrzeniu
I policzy mnie między
pomocników śmierci
Nieobrzezanych.

„Rojsty" w gwarze wileńskiej to bagna porośnięte krzewami i rzadkim lasem. *Bunt rojstów,*

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

zbiór reportaży okresu międzywojennego Józefa Mackiewicza, ukazuje życie Polesia, gdzie białoruskość żyje w cieniu „polskiej dworskiej orientacji". Białoruski pisarz Janko Kupała, ze słynnym dramatem napisanym w roku 1924 *Tutejszyja* (pol. *Tutejsi*), przedstawia w postaci monologów polską endecję negatywnie odnoszącą się do Białorusinów, jak i złowrogie monologi Moskiewskiego Wschodniego Uczonego, dla których Białoruś to tylko część państwa rosyjskiego.

Po wojnie Tadeusz Konwicki w powieści *Rojsty* opisuje historię grupy partyzanckiej, która błąka się w owych „rojstach", wojna już skończona – pora wracać do normalnego życia. Ale czy powojenny polski stalinizm, oparty na strachu i przemocy, do końca na to pozwalał? Rojsty są dosłownie i w przenośni krajobrazem, a zarazem sytuacją moralną i psychologiczną. Wszyscy późniejsi bohaterowie Konwickiego błąkają się wśród podobnych „rojstów", ale w powieściach istnieje pewien optymizm, ponieważ wszystkie one są poszukiwaniem wyjścia z „bagien".

Związek myśli i modlitwy

Twórczość Miłosza, za którą podążał od swoich pierwszych literackich prób mój Ojciec, posiada nie tylko zmysł metafizyczny, ale i zmysł historyczny, to jest poczucie, że się swoją twórczością wpisuje w rozległy porządek wartości. Związek myśli i modlitwy oczyszcza się w rozwoju kultury chrześcijańskiej, co jest znaną prawdą. Twórczość Miłosza pozwalała Tacie na porządkowanie ducha i myśli, którą łączył element etyczny.

Zatem warto sięgać do twórczości Czesława Miłosza. Kiedy zdaje się, że obecna kultura ugrzęzła w „rojstach". Chwilowe narodowe męczeństwo właśnie to nam ukazuje. Poruszanie trudnych zagadnień religijnych i politycznych, spieranie się o ludzi i sprawy, o zamiary i czyny, o tekst i komentarz, w końcu o Literę i Ducha nie należy do łatwych.

Dar Opatrzności

Tato był przekonany o wielkości Miłoszowej twórczości. Powiedział:

„Po Czesławie Miłoszu trudno będzie pisać poetom. Piękna to epoka dla Polaków, gdy Opatrzność obdarzyła nas tak szczodrze Karolem Wojtyłą, Czesławem Miłoszem i tym niebywałym rozkwitem poezji"[10].

Maciej Żakiewicz

---

[1] Z. Żakiewicz, *Czesław Miłosz – „na zawsze",* [w:] Z. Żakiewicz, *W czasie zatrzymane*, tom 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008*, zebrał M. Żakiewicz, opracowała naukowo oraz wstępem opatrzyła K. Wojan, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2017, s. 423 [pierwodruk: „Kwartalnik Artystyczny" 2004, nr 3, s. 163–166 (z cyklu: Ujrzane, w Czasie Zatrzymane)].

[2] Z. Żakiewicz, *Dolina Issy dwukrotnie czytana*, [w:] Z. Żakiewicz, *W czasie zatrzymane*, tom 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008*..., s. 464 [pierwodruk: „Kwartalnik Artystyczny" 2007, nr 4, s. 147–150 (z cyklu: Ujrzane, w Czasie Zatrzymane, 31)].

[3] Ibidem, s. 464.

[4] Ibidem, s. 464–465.

[5] Ibidem, s. 465–466.

[6] Ibidem, s. 466.

[7] Z. Żakiewicz, *Jak oddać należytą sprawiedliwość*..., „Gwiazda Morza" 2003, nr 3, s. 40 (z cyklu: Z Dziennika).

[8] Z. Żakiewicz, *Czesław Miłosz wzdychał w jednym ze swoich esejów...,* [w:] Z. Żakiewicz, *W czasie zatrzymane*, tom 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008*..., s. 39 [pierwodruk: „Gwiazda Morza" 1990, nr 7, s. 12 (z cyklu: Z Dziennika)].

[9] Ibidem, s. 39.

[10] Z. Żakiewicz, *Czesław Miłosz – „na zawsze"*..., s. 424.

Wiara, nadzieja i Miłosz

Ciekawe mamy czasy... Studenci polonistyki, szykując się do dyplomu, nie chcą pisać prac magisterskich o Miłoszu. Dlaczego? A bo nie – i tyle. Zachęcam, przekonuję, argumentuję, tłumaczę – na nic. Miłosz-poeta – jak kiedyś usłyszałem – jest nieprzyjemny, bo za wyniosły. Kiedy zapytałem, kogo chcieliby omawiać na zajęciach zamiast niego, odpowiedź była natychmiastowa — Jasne, że Gałczyńskiego! Więc zrobiliśmy zajęcia z Gałczyńskiego, podczas których musieli – niestety! – przeczytać przecudny wiersz Mistrza *Zielonej Gęsi* o nocy długich noży i Matce Boskiej, która popiera oenerowców i walczy z masonem Stanisławem Stempowskim. Kiedy przeczytali, trochę się zdziwili, ale lubienia Gałczyńskiego na lubienie Miłosza nie zamienili

Kiepsko coś dzisiaj z Miłoszem... Ale czy tylko z nim? Prawicowa młodzież ma go gdzieś, lewicowa ma swojego, odświeżonego Broniewskiego, którego nawet wystawia w teatrach i kocha prawdziwie. Ludność zaś i młodzież ogólna w ogóle nie zawraca sobie Miłoszem głowy. Oczywiście powstają liczne studia miłoszologiczne, nawet mądre. Tylko że to nie zmienia ogólnej sytuacji.

Świat się zmienił i to, co jego dręczyło, nas już przestało dręczyć? Glebą rodzajną, na której Miłosz rozkwitał, był agnostyczny inteligent, który czytał „Tygodnik Powszechny", Kafkę, Gombrowicza, nie cierpiał komuchów i endeków, lubił mit śródziemnomorski oraz chętnie zaglądał w zakamarki religijności nieortodoksyjnej. Ale teraz? Inteligent agnostyczny z wolna wymiera, choć ozdabiał polski pejzaż dość pięknie. Cała inteligencja podzieliła się, jakby ją ktoś toporem na pół rozrąbał. Część nieortodoksyjnych powędrowała do Eklezji i pod sztandarem „Frondy" albo Toruńskiego Radia umacnia się w „religii prawdziwej", brzydząc się Europy zgniłej i tęczowej. Część zaś ze wstrętem się odwraca od religii toruńskiej, ale wcale „Tygodnika Powszechnego" nie czyta, bo wierzeniami religijnymi sobie głowy nie zawraca. Głowy się usztywniają. Jedni w przaśnym katolicyzmie gustują, drudzy się tumanią mistycyzmami, a trzeci uważają, że ostatniej reduty liberalno-lewicowej trzeba bronić do utraty tchu.

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

I gdzież tu miejsce dla Miłosza? Jego glebą żyzną były bagnisto-grząskie rejony herezji, a tu mi niedawno ktoś opowiedział, że kiedy wielki Leszek Kołakowski wywiesił na drzwiach sali uniwersytetu w Paryżu temat swoich wykładów „Dzieje herezji w średniowieczu", żaden student paryski mu się na te smakołyki nie zapisał, trzeba więc było wymyślić coś innego, żeby dostać pensję uniwersytecką we frankach. A u nas, w Polsce dzisiejszej? O herezjach rozmawiać – z kim? O ich uroku dyskretno-jadowitym, filozoficzno-literackim, co za paliwo może służyć poetyckiej myśli? Jedni uważają, że to mętne brednie, na które szkoda czasu, inni zaś głośno trąbią, że wiary prawdziwej bronić trzeba przed miazmatami przeklętego Zachodu, a nie grzebać w podejrzanych subtelnościach nie-ortodoksji. Miłosz tu nikomu nie pasuje.

Takie kłopoty miał już zresztą w młodości i w wieku dojrzałym, kiedy mu choćby Różewicz policzek wymierzył przykry, publicznie nazywając jego wiersze „ambajami od Swedenborga", czego Miłosz nie zapomniał nigdy, więc Mistrzowi Tadeuszowi nawet w roku 2000 zaadresował pouczający wiersz *Unde malum*, w którym zbeształ go jak uczniaka.

Czytali Miłosza ci, co sympatyzowali z ideą Polski Jagiellońskiej, a wyobraźnię swoją żywili mitem duchowej suwerenności Wielkiego Księstwa Litewskiego, dziarskich chłopców od Piaseckiego nie lubili, ale ich liczba dzisiaj topnieje w obliczu ofensywy tych, co kochają tylko „prawdziwych Polaków", a nie jakieś wielonarodowe Kresy. Żyzna gleba, na której poezja Miłosza rozkwitała, wysycha już, dlatego nie wszystkie serca odbrzmiewają żywym tętnem jego wierszy?

A fundamenty, na których budował? Kto dziś przejmuje się teorią Darwina, która Miłoszowi spędzała sen z oczu – od dziecka? Dzisiaj dla liberałów oświeconych Darwin to oczywistość. Dla konserwy chrześcijańskiej to śmieć do wyrzucenia z programów szkolnych. Gdzież by tam nad nim poważnie rozmyślać! A dla Miłosza to był problem palący. Z jednej strony teorię ewolucji uważał za prawdziwą, z drugiej miał ją za okropność moralną – i nie wiedział, jak z tego wybrnąć. Prawdziwy kłopot! A dzisiaj? Dzisiaj powrót do Eklezji mężczyzn z pokolenia „BruLionu", co mają Darwina za nic, nie jest żadnym problemem. Wręcz przeciwnie: kreacjonizmem walą Darwina w łeb, wmawiając sobie, że tak odnoszą duchowe zwycięstwo. „BruLion" sobie na „Frondę" zmienili i, rozkwitając, kąsają zgniły Zachód, materialistów oraz buddystów, których Miłosz – poprzez Mertona – cenił i szanował. Do tego młodzi adepci prawicy chrześcijańskiej, co „Frondę" czytują, guru duchowego zrobili sobie z Carla Schmitta, czołowego prawnika III Rzeszy, który – cudowna sprawa – napisał *Teologię polityczną*, wytyczając drogi przyszłości dla państwa „woli mocy", które prawo traktuje jako narzędzie, a nie słuszne ograniczenie.

I gdzież tu Miłosz? On martwił się, że wyobraźnia religijna słabnie, bo obraz świata, co nam średniowiecze dało – krzepiący i mocny – rozleciał się pod uderzeniami Oświecenia, więc pewnie młodym prawicowcom powinien się podobać. Cóż, jednak do kruchty wracał opornie, pod włos. Zamiast pisać wiersze w stylu nawróconego Brandstaettera czy niezłomnego Wojciecha Bąka, zwracał się o pomoc w duchowym kryzysie do takich religijno-artystycznych dziwadeł jak Blake (co wymyślił własną teologię!), Oskar Miłosz (pół Francuz, pół Litwin, co Biblię własną układał) czy Swedenborg, który majaczył coś mistycznie o Niebie i Piekle. Toż w obliczu współczesnej *Ziemi Ulro*, która go przeraziła pustką ducha, powinien różaniec wezwać na pomoc, a nie takich pomocników sobie szukać, a on tymczasem swoimi ścieżkami krętymi do Boga podchodził, podejrzliwie, nieufnie, a nawet z mową oskarżycielską. I to miałby być wzór dla młodzieży naszej, której trzeba prawicowym młotkiem wbić do głowy parę „słusznych prawd" o Jasnej Górze i Narodzie, co mają wystarczyć za całą edukację?

Był poetą religijnym, ale czy katolickim? Obrzeża wiary były jego naturalną krainą poetyckich wędrówek, gdzie oddychał jak ryba w wodzie, a tu już czasy obrzeży jakby mijają i trzeba się, panie kochany, wyraźnie opowiedzieć po którejś stronie – tak czy nie. Żadnych tam obrzeży! Miłosz skończył swoją drogę życiową u stóp Panienki z Lourdes, tak to przedstawił w *Traktacie teologicznym*, ale czy rzeczywiście dobił do portu, którego szukała jego niespokojna dusza? Nad Złem za mocno rozmyślał, zamiast po prostu jak „uczciwy Polak" nienawidzić całym sercem Niemców i Rosjan? W Złu tajemnicę widział, a nie prostą truciznę z Diabłem w roli głównej? Katolicyzm – szczególnie polski, sielsko-endecki – klatką mu się wydał niewygodną dla duszy, co go w poczucie grzechu wpychało, dlatego pod koniec życia napisał zdumiewający list do Papieża, żeby mu Papież powiedział, czy w swojej poezji nie pobłądził. W odpowiedzi mógł przeczytać, że my – Święta Eklezja i pan, panie Miłosz – podążamy w podobnym kierunku, co znaczyło, że nie do

końca idziemy razem. Katolika stuprocentowego z Miłosza zrobić się nie da, choć byli tacy – i są nadal – co próbowali. Katolicyzm nie lubi nad Złem rozmyślać takim trybem, jak on rozmyślał, Zło woli piętnować, walczyć z nim, nazywać po imieniu, bo żadnych wątpliwości nie ma co do tego, czym jest naprawdę Zło, a on chciał zrozumieć Zło świata, wpisane w samą strukturę istnienia, co go umieszczało poza nawą główną, gdzieś w pobliżu chóru i organów, prawie przy samym wyjściu z katedry, w jakiejś niszy gotycko-współczesnej.

Ale kto dziś chce rozmyślać nad tajemnicą Zła podobnym trybem, co on, skoro ważniejsze jest, jak w takie czy inne Zło walnąć, niż dzielić teologiczny włos na czworo, czego zresztą nigdy nie zalecała Eklezja? Duch to był niespokojny, obcy światu, gdzie większość ludzi wmawia sobie, że doskonale wie, co to jest Zło, a czyni to tylko po to, by samego siebie umieścić wygodnie po stronie Dobra. On nie miał takiej pewności. Kiedy patrzył na krwawe krajobrazy natury i historii, stawiał w wierszu *Unde malum* cierpkie pytanie: – A więc to wszystko – mówicie – wszystkie te okropności, na które od tysięcy lat patrzymy, stworzył „dobry Bozia"?

Nie lubił zachodniego „świata wielu prawd", natrząsał się z rewolty 1968 roku, która mu przypominała – błędnie – rewolucję 1917 roku, ale przecież tam właśnie, w zachodnim „świecie wielu prawd", uwił sobie całkiem niezłe gniazdo z widokiem na Golden Gate i zbudował imponujący pomach swojego ducha. Relatywizmu nie lubił, ale to właśnie relatywizm pozwolił mu na drukowanie we Francji podejrzanej *Ziemi Ulro*, którą w Polsce endecko-międzywojennej miałby kłopoty. Ale dzisiaj strach przed „światem wielu prawd" rośnie w ludzkich sercach, a trudna umiejętność życia w takim świecie słabnie i z dusz wyparowuje, tymczasem Jego czytelnikiem, do którego kierował swoje wiersze i eseje, był agnostyczno-chrześcijańsko-lewicowy inteligent, otwarty, poszukujący, zawieszony wśród dogmatów – ale gdzież takich dzisiaj szukać, skoro wszyscy zaczynają kochać światopoglądową twardość? Boga kochał po swojemu, ale miał też do niego kolosalne pretensje, za co dostałby burę od każdego wikarego. Chciał się – jak pisał do Jana Błońskiego – znaleźć w jasnogórskim tłumie na papieskich mszach, ale aborcję popierał i nawet z Szymborską poszedł na jakąś krakowską manifę. Kiedyś miał przyjaciela księdza Sadzika, ale później żaden Sadzik się już nie pojawił. Przełożył część Biblii z wielkim oddaniem, Eklezja jednak nie dała mu *imprimatur*, choć do jego tłumaczeń odniosła się z szacunkiem. Zamiast tego napisał na starość poemat o niewierzącym księdzu, postaci, która go prawdziwie ciekawiła, bo skupiała w sobie niepokoje, które jego samego nie opuszczały do końca życia. – Jak to się właściwie stało – pytał w poemacie *Ksiądz Seweryn* – że chrześcijaństwo europejskie zbudował pyszałek i morderca, cesarz rzymski Konstantyn?

Pytania Iwana Karamazowa dręczyły go do końca, ale młodzi ludzie – dzisiaj? Albo wzruszają ramionami, gdy ich ktoś zapyta, czy Bóg jest, czy go nie ma, albo biorą się do bicia pod celtyckim znakiem, gdy trafią na „nikczemnego ateistę", albo uderzają w toruńskie śpiewy. Ciekawe, jak Miłosza czytają dzisiaj ateiści prawdziwi, nieuprzedzeni, rozsądni. Czy dla ich niereligijnego ucha ta poezja dźwięczy, czy głucho milczy. Spod nóg grunt mu wyciągają ci, którzy pogodzili się z nicością, z którą on sam nie mógł się pogodzić. Ileż to hymnów o pięknie świata napisał, podkreślając każde zdanie czarnym atramentem rozpaczy, że wszystko, na co patrzy z zachwytem – szczególnie piękne kobiety – znika bez śladu. Śmierć ludzi i rzeczy... Rozpaczając, że Maryla, Justyna, Xymena, jej podwiązki i kapelusze znikły bez śladu, ratunku szukał w idei apokatastazy – dając materiał dla szyderstw Różewicza? Że niby jak świat się skończy, to wszystko powróci do istnienia w całej chwale swojej pojedynczości, rozświetlone boskimi blaskami. Ale kto dzisiaj wierzy w apokatastazę, czy choćby o niej przez chwilę rozmyśla, poza garstką metafizycznych outsiderów? Ambaje – powiedziałby pewnie Różewicz.

Świat jest piękny, ale okropny do samego rdzenia – to przeświadczenie zżerało Miłoszowi duszę, bo jako wileński katolik nie mógł sobie poradzić z teodyceą. Ale kto dzisiaj zawraca sobie głowę jakąś teodyceą, skoro byt Boży niepewny czy nawet zupełnie obojętny? Albo – to druga możliwość, nazwijmy toruńska – każde dziecko wie, że Bóg to nasz dobry Tatuś, w co uparcie chcą wierzyć miliony, przerażone koronawirusem. Dzisiaj jego poezja – nie wybrane wiersze – przemawia tylko do tych, którzy mają w sercu gnostyckie zranienie? Bez tego ani rusz? Prostoduszni katolicy niczego w nim dla siebie nie znajdą, chyba że będą się karmić „poetyckim pięknem"?

Gdy Miłosz pisał wiersz *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*, nie mógł sobie poradzić z teologią Holokaustu, ale kogo dzisiaj zajmuje teologia Holokaustu, poza garstką polonistów, poetów i historyków, skoro – jak wszyscy wiemy – w Polsce okupowanej przez Hitlera było około miliona rodzin Ulmów, czyniących wyłącznie Boże Dobro, a żadnej karuzeli pod

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

murami palącego się getta nikt nigdy nie widział. Zresztą za jakiś czas być może się dowiemy, że na Campo di Fiori żadni katolicy nie spalili na stosie Giordano Bruno, tylko on sam – nikczemny – spalił katolików.

Duch Miłosza rozmija się z naszym czasem, szczególnie jeśli chodzi o jego poglądy na historię. Kto chce dziś wierzyć na poważnie w jakieś „heglowskie ukąszenie", wszyscy przecież doskonale wiedzą, że – jak nauczał Herling-Grudziński – inteligencja środkowoeuropejska lat pięćdziesiątych XX wieku stała się czerwona ze strachu i dla pieniędzy. Dla Miłosza Rosja była problemem. Bał się jej, ale też podziwiał rosyjską kulturę i robił, co mógł, by rosyjskimi dopływami wzbogacić kulturę polską. Tak myślał o Bogoiskatielach – Szestowie i Bierdiajewie – ceniąc sobie rusofilskie myśli Brzozowskiego z powieści *Sam wśród ludzi*. Problemem dla niego – co jeszcze gorsze – był także marksizm. Ale dzisiaj? Dzisiaj miałby chyba z tym same kłopoty, no, może z wyjątkiem „Krytyki Politycznej".

I jeszcze mu się przytrafiła przykra przygoda ze szkołą polską. Pamiętam, jak gniewnie pokrzykiwał, gdyśmy rozmawiali w krakowskiej kawiarni, że mu wyjęli ze *Świata. Poema naiwne* trzy końcowe wiersze – *Wiara, Nadzieja* i *Miłość* – i w szkolnych podręcznikach zrobili z nich katolickie czytanki, a to były wiersze bolesno-ironiczne, bo – panie Stefanie – wtedy getto się paliło! Tak wtedy, kiedy ja to pisałem – popatrywał na mnie spod siwych, nastroszonych brwi – getto warszawskie się paliło! W tym, jak szkoła go dzisiaj przedstawia uczniom, pewnie by się nie rozpoznał.

Kiedy rozmawialiśmy ze sobą, czułem, że gramy na wspólnej fali. Że on się martwi także tym, czym ja się martwię od dawna. Określało nas podobne katolickie wychowanie – jego wileńskie, moje szymanowskie, bo Mama skończyła liceum zakonnic w Szymanowie. Łączył nas podobny niepokój, kiedyśmy się przyglądali Kościołowi i Polsce. W jednym punkcie różniliśmy się zasadniczo. On uważał, że „człowiek współczesny" od czasów Kopernika, Lutra, Newtona i Darwina, boleśnie przeżywa konflikt między religią a nauką. Ja uważałem, że on ten konflikt wmawia „człowiekowi współczesnemu", ponieważ znałem wielu ludzi, którzy sobie tym konfliktem głowy nawet przez chwilę nie zawracali. Bo „człowiek współczesny" – realny, nie ten z esejów czy wierszy – równocześnie wierzy bez trudu w to, że Bóg stworzył człowieka z gliny i w to, że człowiek pochodzi od małpy. Na niedzielnej mszy wierzy w to pierwsze, a na co dzień wierzy w to drugie. I nie przeszkadza mu to zupełnie, bo – jak mówi – co ma jedno do drugiego?

Oddalała mnie od Miłosza podstawowa sprzeczność jego rozpoznań. Sam był entuzjastą wypowiedzi polifonicznej, w której swój głos splatał z wielu sprzecznych głosów, rozdwojony, wielopodmiotowy, niepokojący, przekonany, że taka forma wzmacnia jego talent, ale wmawiał nam (i sobie), że „człowiek współczesny" – jak on sam! – cierpi z powodu swojej naukowo-religijnej niespójności. Że mu duszę ta niespójność dramatycznie rozdziera. Ja uważałem, że człowiek nigdy nie był i nigdy nie będzie istotą spójną, nawet gdyby stanął na głowie, więc nie z takimi rozdarciami poradzi sobie bez trudu – w praktycznym, żywym życiu. Oczywiście co jakiś czas usilnie staramy się być spójną jednością – na przykład popadając w rozmaite religijne, ateistyczne czy polityczne fanatyzmy – ale z takiego samooszustwa wcześniej czy później się budzimy (?). Bo nigdy nie byliśmy i nigdy nie będziemy istotami wewnętrznie spójnymi – na szczęście. Najgorsi jesteśmy w chwilach, gdy wierzymy we wmówioną sobie spójność, wtedy gotowi jesteśmy zrobić wszystko. Dlatego nie ma bardziej niebezpiecznych ludzi niż ludzie przekonani, że posiedli Prawdę, która zmienia ich w istoty zwarte i spójne do bólu – dla innych.

Boże Najwyższy, trzymaj mnie od takich z daleka.

Miłosz nie był jednym z nich.

Stefan Chwin

[1] Zmodyfikowana wersja tekstu Stefana Chwina: *Wiara, nadzieja i Miłosz,* który ukazał się w 2020 roku w „Kwartalniku Artystycznym" (nr 2(106), s. 67–72).

Romantyczne dzieciństwo

Grób rodzinny Czesława Miłosza, cmentarz w Świętobrości. Napis na pomniku: „Groby rodziny Szymona Syrucia" informuje o przodkach po kądzieli. Bliska poecie babka Józefa Kunat z domu Syruć jest prototypem Michaliny w *Dolinie Issy*

Fot. Zbigniew Kaźmierczyk

Romantycy mówili nieraz, że poeta jest mędrcem z oczyma dziecka. Jak Juliusz Słowacki odkrywali w dzieciach dar geniuszu. Dostrzegali, że wrażliwość daje dzieciom i poetom zdolność do nadzwyczajnego widzenia ukrytych sił władających człowiekiem i światem. Także poeta był według nich powołany do faustycznych odkryć, „czym jest ta potęga, co wewnętrzne siły świata w jedno sprzęga". Taki poeta był ikoną romantycznej antropologii, ale ikoną, bez której nie do pomyślenia jest po prostu człowiek, ponieważ mówił on zarazem swym czytelnikom – jak bohater niemieckiego neoromantyzmu Kacper Hauser – że każdy ma swoją dziecięcą przeszłość, świat niezwykłych snów i olśnień na jawie, pamięć zdarzeń, zasób odczuć i myśli własnych, zbiór ważnych cytatów, które utrwala w kalendarzach, notesach, dziennikach i pamiętnikach, gdyż pragnie zachować pojęcie i kształt swej biografii duchowej, a nawet odkrywać jej ukryte nurty i jedne wspomagać, a inne osłabiać i neutralizować. W ten sposób romantycy nadali powrotom do dzieciństwa poetów i ich czytelników znaczenie rytuału *sine qua non* rozwoju życia duchowego. Odkryli przy tym, że przeszłość nie jest zastygła w kamieniu, że obraz dzieciństwa zmienia się wraz z biegiem lat i że powroty do pierwszej pamięci świata konstytuują jednostkową tożsamość, że ogarnianie i odnajdywanie (reintegrowanie) zatracanej przez czas całości życia duchowego daje siłę do dalszych zmagań z rzeczywistością, gdyż duch całości jest duchem krzepiącej odwagi.

Wiadomo więc, że romantycy przed psychoanalitykami nauczyli nas w dzieciństwie odkrywać źródła ludzkich sił i słabości. Miłosz zasadniczo psychoanalizy nie stosował. Jego powroty do dzieciństwa – jak u romantyków – są wyprawami do początku pamięci i służą krystalizacji osobistej mitologii i wzmocnieniu ducha dzięki obrazom przypominającym, skąd człowiek się wywodzi, kim jest i w związku z tym – dokąd idzie. Ta reintegracja całości dawała mu siłę do stawiania czoła wyzwaniom losu. Odkrył, że musi wycofywać się do wewnętrznego świata pamięci, by realizować się w przestrzeni zewnętrznej, czyli dopinać plany, wieńczyć zadania, kończyć zamierzone dzieła. Powracał do stron rodzinnych, wycofywał w siebie, aby po całościowej introspekcji, służącej poukładaniu wewnętrznemu, zdobyć moc do tworzenia. Czytelnika jego poezji i prozy może uderzyć to, że operacjami jego pamięci rządzi zasada jawności, czyli otwartości na zdarzenia nie tylko piękne, ale i straszne. Pamięta, że jako dziecko tułał się przez cztery lata na tyłach I wojny światowej oraz w ogniu rewolucji bolszewickiej 1917 roku, gdyż jego ojciec Aleksander, absolwent Politechniki Ryskiej, jako poddany cara został wcielony do armii i został oficerem rosyjskiego pułku saperów skierowanych do budowy mostów i fortyfikacji.

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Zapamiętał pałac w Rżewie nad Wołgą, w którym znalazł się wraz z rodzicami w centrum rewolucyjnej pożogi i z jego mieszkańcami oczekującymi na wymordowanie truchlał z przerażenia. Śnią mu się dantejskie sceny na stacji kolejowej w białoruskiej Orszy, zagubienie w tłumie, ruszający pociąg z rodzicami i dołączenie do nich w ostatniej chwili. Zachował obraz wojny 1920. Wojenne wybuchy, pożary i śmierć zdominowały w tych latach jego dziecięcą pamięć i wypełniły niezdarne rysunki, gdyż wojna stała się jego pierwszym obrazem świata. Dlatego miał poczucie, że trafił do raju, gdy po niebezpiecznej peregrynacji rodzina wróciła do majątku szlacheckiego dziadków Kunatów nad Niewiażą. Znalazł w nim oazę spokoju w otoczeniu sadu, parku, łąk, lipowej alei nad ciemną rzeką. Piekło zastąpił raj i oba te wymiary są obecne w jego autobiografii duchowej. Przywołuje więc z dziecięcej pamięci sytuację rewizji NKWD w mieszkaniu w Dorpacie, ostrzał z pociągu pancernego, zarżnięcie przez żołnierzy rosyjskich ukochanego zwierzęcia – białego baranka. Wraca do sceny zalegania pod ostrzałem w przydrożnym rowie i dymków po pociskach blisko ciała wnikających w ziemię. Pamięta, że wtedy doszło do osobliwego rozdwojenia ciała i ducha, który opuścił chłopca i zabrał na wysokość, z której przyglądał się sobie cielesnemu pod gradem kul. Miłosz nie wypiera z pamięci scen, w których historia ukazywała maskę grozy, bo w nich odnajduje klucz do swej osobowości, wyjaśnienie, kim był i kim jest w nieskończonej jeszcze powieści życia. Interpretuje dzieciństwo w poszukiwaniu przyczyn silnego poczucia dwoistości ciała i ducha i dualnego ich doświadczania. Docieka, skąd wziął się u niego uraz do cielesności, poczucie niewoli ducha w więzieniu ciała i niechęć do materii jako rezerwuaru popędowych konieczności biologicznych.

Aby łagodzić depresję antyświatowego dualizmu, otwiera pamięć na arkadyjskie obrazy dzieciństwa w środku okupacyjnej nocy roku 1943 w Warszawie. Pisze zachwycający pełnią istnienia *Świat. Poema naiwne*. Ten powrót w pamięci i wyobraźni do ogrodu dzieciństwa z Warszawy łapanek i egzekucji jest mu potrzebny dla równowagi psychicznej i zachowania poczucia piękna świata, gdy przynajmniej w poezji jest on taki, jaki być powinien. A powinien być światem ładu, zaspokojeń poznawczych, wtajemniczeń miłosnych i przyjaźni, olśnień niezwykłością i zachwytów nad jego różnorodnością. Powinien być światem respektowania bytów mikrokosmicznych i praw kosmicznej całości. Poeta z oczyma dziecka, w zmaltretowanej stolicy, roztacza przed nami obrazy idylliczne, jak ten z wiersza *Słońce*. Kosmicznemu maksymalizmowi poznawczemu poety dojrzałego przeciwstawia się poznanie naiwne – w połączeniu z afirmacją ziemi:

Kto chce malować świat
w barwnej postaci,
Niechaj nie patrzy nigdy
prosto w słońce.
Bo pamięć rzeczy, które widział,
straci,
Łzy tylko w oczach zostaną
piekące.

Niechaj przyklęknie, twarz
ku trawie schyli
I patrzy w promień od ziemi
odbity.
Tam znajdzie wszystko cośmy
porzucili:
Gwiazdy i róże i zmierzchy i świty.

Jeszcze bardziej istotny powrót Miłosza do dzieciństwa nastąpił na emigracji. 1 lutego 1951 poeta opuścił Ambasadę PRL-u w Paryżu i przez kilka miesięcy znalazł schronienie w Maisons-Laffitte, w domu paryskiej „Kultury" i Instytutu Literackiego, którymi kierował Jerzy Giedroyc. Dekadę lat 50. przeżył we Francji. Zmagał się z heglizmem w wersji Tadeusza Krońskiego. Była to doktryna konieczności historycznej, którą w latach okupacji niemieckiej uznał za własny klucz do historii. W realiach podboju Polski przez Armię Czerwoną nakazywała ona uznanie porządku komunistycznego w celu uniknięcia represji. Heglista Kroński doradzał schronienie w strukturach państwa totalitarnego w nadziei, że możliwe będzie złagodzenie terroru wobec współobywateli – nadanie ustrojowi łagodniejszego oblicza i wypracowanie lokalnej odmiany dyktatury proletariatu, gdyż – jak wiadomo: „Lawina bieg od tego zmienia, po jakich toczy się kamieniach". Całkowity brak wpływu pojedynczych ludzi na bieg lawiny historii, czyli fiasko ketmanu – strategii łudzenia despoty – spowodowało, że Miłosz opuścił kraj heglowskiej doktryny, ale heglizm – pomimo emigracji – nie opuścił jego umysłu. Aby nie stał się on trwałą matrycą schematycznego myślenia o historii komunistów, poeta rzucił wyzwanie swym skłonnościom do podporządkowania myśli kategoriom historycznego determinizmu w *Zniewolonym umyśle* (1953). W zbiorze tym nakreślił portrety pisarzy reżimowych – Jerzego Andrzejewskiego, Jerzego Putramenta, Tadeusza Borowskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – i *implicite* portret własny – portret *ex post* pisarza, który stał się ofiarą „heglowskiego ukąszenia". Do pełnego wyswobodzenia się z filozoficznego doktrynerstwa potrzebna mu była dalsza terapia. Cierpiał na brak weny twórczej. Zrozumiał, że w celu przywrócenia nieskażonej polityką myśli kontemplacyjnej

Zdjęcie upamiętnia odnalezienie przez prof. Zbigniewa Kaźmierczyka miejsca spoczynku Barbary Robaczewskiej – pierwowzoru Magdaleny w *Dolinie Issy*

Fot. prof. dr Vajda Kamuntavičienė z Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie, świadek odkrycia podwójnego grobu, Świętobrość 2006

i natchnień poetyckich niezbędna jest mu odnowa wyobraźni, wrażliwości, uczuciowości i poczucia niewinności oraz świeżości umysłowych olśnień – zdolności do zdumiewania się światem. Dlatego ponownie wrócił do dzieciństwa, nad Niewiażę, do dworu i majątku dziadków, w którym się urodził. Tak powstała jedna z najciekawszych interpretacji dzieciństwa, jaką jest powieść *Dolina Issy*, porównywana nieraz do *Pana Tadeusza* Mickiewicza. Porównanie to nasuwały podobieństwa biografii Mickiewicza i Miłosza. Urodzeni „za cara", na pograniczu kultur, studiowali na Uniwersytecie Wileńskim (Mickiewicz na Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim, Miłosz na Uniwersytecie Stefana Batorego), należeli do towarzyszeń (zakonspirowanych ilomatów; żagarystów – cieszących się legalnością działania v wolnej Polsce), doświadczyli niewoleń politycznych carskiej sowieckiej Rosji (rozbiorów i wcienia Polski do obozu demokracji udowych), emigrowali do Franji, Miłosz także do USA; wykładali na zachodnich uczelniach (Collège de France; Uniwersytet w Berkeley). Doświadczenia ekspansji caratu (pretotalitaryzmu) i sowieckiego komunizmu (totalitaryzmu) stały się ich najdotkliwszymi doświadczeniami historii, a uwewnętrznienie natury rosyjskiej tyranii uczynili składnikiem rozwoju osobowościowego *à rebours*. Niekiedy w ferworze poszukiwania podobieństw między tekstami *Dolina Issy* czytana była jako nowa wersja romantycznej epopei. Jednak nostalgiczna pamięć Mickiewicza i retrospektywna Miłosza nie są podobne. Mickiewicz wraca, aby odnaleźć utracony świat Rzeczypospolitej Obojna Narodów; Miłosz emigrant powraca nad Niewiażę, aby w jej dolinie odnaleźć siebie. Reintegracja romantyka jest pośrednia, Miłosza – bezpośrednia, bo on wprost koncentruje się na sobie za pośrednictwem chłopięcego *ego alter,* aby na nowo zrozumieć, skąd się wywodzi, kim jest i dokąd zmierza. Regeneruje swą pamięć i wyobraźnię w świecie wyobrażeń powieściowego Tomasza. A jest to świat magicznej przyrody, tajemniczego ładu w państwie roślin i zwierząt. To kraina pierwszych wyobrażeń historycznych o potopie szwedzkim i o Radziwiłłach w pobliskich Kiejdanach. Jest to także kraina pogańskich wierzeń religijnych. Ten powrót do pierwotnego animizmu jest wszakże powrotem do źródeł wyobraźni religijnej. To powrót autora do siebie samego poprzez odnalezienie świata w oczach dziecka. Ten dziecięcy świat się zmienia, gdy niewinny zachwyt ustępuje zdobywczej woli pożądliwego „ja", które chce posiadać okazy flory i fauny na własność i posuwa się do zabicia pięknej wiewiórki. Gdy Tomasz tylko zachwyca się naturą, wszystko należy do niego bezinwazyjnie, jego „ja" i nie-„ja" świata stanowi jedność. Nie ma potrzeby, by nim zawładnąć i niewolić. Gdy zachwyt ustępuje woli posiadania, następuje wtajemniczenie Tomasza w obrządki darwinowskie natury i odkrycie, że jest jej częścią – naturą pożerającą (*natura devorans*).

Ponieważ dialog wewnętrzny autora powieści jest polifoniczny, prowadzi on rozmowę nie tylko z sobą chłopięcym, ale również z ważnymi postaciami, które zamieszkują jego pamięć. Odnajduje siebie w postaciach babć. Michalina jest wzorcem swobodnej afirmacji cielesności. Dilbinowa zaś daje przykład bezwarunkowej miłości do syna utracjusza. Autor po wojnie urazy względem ciała i materii leczy dzięki powrotom do hipostaz ich jedności. Jako hegliście największy problem sprawiał mu rozum skłonny do unaukowienia obrazu świata. Z jednej strony zawdzięczał mu wiedzę astrofizyki i darwinizmu. Połączenie heglowskiej historiozofii z biologią dało mu do dziejów klucz biohistoriozofii. Z drugiej zaś strony scjentystyczny umysł pozbawiał go wiary w finalne cele świata (teleologii) i zasmucał myślą, że jest w kosmosie bytem przygodnym, przypad-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

kowym, że zniknie jak kwietny pył, mały owad, kropla deszczu lub bańka w kałuży deszczowej. Zrozumiał, że z naukowego punktu widzenia nie pozostaje nic więcej, jak uznanie tego świata za jedyny, a jego twardych praw walki o byt za własne prawa. Narzędziem darwinowskich praw, ważnym „ja" wewnętrznym autora, jest w *Dolinie Issy* leśniczy Baltazar, który poluje na zwierzęta i sam staje się instrumentem darwinowskiego zabijania i pożerania innych istnień. Wzięty w jego posiadanie strzela do przypadkowo spotkanego człowieka, bo ten się pośpiesznie oddala w gęstwinę lasu. Baltazar w świecie Tomasza jest równie ważny jak obie babki. Wyobraźnia chłopca oraz ich potencje afirmacji rzeczywistości cielesnej i bezwarunkowej miłości są autorowi niezbędne do opanowania wewnętrznego Baltazara, czyli do wzięcia go w kaftan bezpieczeństwa dzięki neutralizacji jego energii negatywnych. Tomasz – dziecięce „ja" drugie autora – opuszcza dolinę z Baltazarem w pamięci, co znaczy, że jego celem jest *coniunctio oppositorum* ogołoconego rozumu, religijnej wyobraźni w sojuszu z babkami personifikującymi potencje ciała i bezwarunkowej miłości do ludzi i zwierząt.

Czy Miłosz – doktryner heglowski – zregenerował zdolność do widzenia świata oczyma dziecka dzięki napisaniu *Doliny Issy?* Czy wyzwolił swój umysł ze schematyzmu historiozoficznego? Pozytywnej odpowiedzi udziela powstały po powieści *Traktat poetycki* (1957).

Na emigracji amerykańskiej równie istotny powrót do dzieciństwa przedstawia cykl poetycki Miłosza *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada.* Tu ponownie (wśród innych) podmiotem patrzącym na świat jest dziecko, które jest autorem w dziecięcym wieku. Ten dorosły autor przedstawia je symptomatycznie: „Widzi, co widzę dotychczas". W zwrocie tym wyjaśniony jest cel powrotów do dzieciństwa. Jest nim ocalenie teraźniejszości, która odchodzi w przeszłość. Odkrywszy swe powołanie, dziecko przetwarza świat w tekst wieczności:

Patrzył, jakby od razu rzeczy
zmieniała pamięć.
Odwracał się jadąc bryką,
bo chciał najwięcej zachować.
To znaczy zbierał co trzeba
na jakiś ostatni moment,
Kiedy z okruchów ułoży świat
już doskonały.

Podmiot mówiący te słowa potwierdza, że obok twórczego istnieje religijny motyw powrotów do dziecka w sobie – mieszkańca idealnej krainy. Jako wzór nieziemskiej pełni kraina ta jest matrycą projekcji eschatologicznych. Pozwala wierzyć w przywrócenie rzeczy ich przedustawnej formie, w apokatastasis. Dlatego, gdy Miłosz osiadł już nad Zatoką San Francisco, odnosił położenie swego domu na skraju świata do doliny nad powolną rzeką. Kraina dzieciństwa nad Niewiażą była mu niezbędna jako punkt odniesienia, bo miał silną potrzebę orientacji w światowej przestrzeni oraz ładu czasoprzestrzennego, który był dla niego analogonem ładu aksjologicznego. To był punkt odniesienia i działania jego kompasu wewnętrznego. Bez tej orientacji nie mógłby tworzyć i nie mógłby szczęśliwie żyć. W Ameryce pozostał poetą z oczyma chłopca stojącego twarzą do rzeki, po prawej mającego Świętobrość z rodzinnym cmentarzem przy kościele, po lewej Kiejdany, a za plecami linię ciemnego lasu na horyzoncie.

Po powrocie z emigracji do Polski postkomunistycznej i zamieszkaniu w Krakowie w latach 90. wędrówki Miłosza po krainie dzieciństwa nie były już tak dramatyczne, gdyż jego walka o wybitność została rozstrzygnięta, laur wieńczył skroń poety. Na starość wspominał rodzinne strony w tonacji rozpamiętywania losu. Dalej dociekał zawartej w dziecku zagadki życia. Ale to temat na inną okoliczność.

Zbigniew Kaźmierczyk

Dwór Piotra Stołypina, premiera i ministra spraw wewnętrznych w carskiej Rosji Mikołaja II (Kałnoberże). Matka Miłosza, Weronika, przepływała Niewiażę i na prawym jej brzegu bawiła się z dziećmi rosyjskiego dygnitarza

Fot. Zbigniew Kaźmierczyk

Temat „Miłosz i natura” po latach

W 1999 roku opublikowałem w Miłoszowym numerze kwartalnika „Tytuł” artykuł o naszym nobliście i o obrazie natury w jego twórczości poetyckiej i eseistycznej. Artykuł ten został po jakimś czasie włączony przez Aleksandra Fiuta do tomu *Poznawanie Miłosza*. T. 3 (Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2011), z czego można wnioskować, że wnosił coś nowego do już bardzo rozległej i wielojęzycznej „miłoszologii”. Dotyczył on ważnego zagadnienia w poetyce i światopoglądzie poety, mianowicie jego stosunku do natury. Miłosz wypowiadał się na ten temat wielokrotnie i nieraz bardzo dobitnie, jak na przykład w wierszu *Przyrodzie – pogróżka*, w którym przyrównał przyrodę/naturę do obozu zagłady. Pisał w nim: „Dachau koników polnych! Mrówek Oświęcimiu! / Próżno zbrodnie maskujesz zieloną peruką”, kończąc go wersem, wyrażającym przekonanie, że zbiorowy wysiłek ludzkości doprowadzi w końcu do tego, że już „nic nie będzie Naturą – wszystko będzie sztuką”

W podobnej ocenie natury Czesław Miłosz nie był odosobniony. Bardzo zbliżony pogląd do pewnego momentu swojej teorii głosił przed nim rosyjski filozof Nikołaj Fiodorow (1829–1903). Również w jego koncepcji natura jest przedstawiana jako bezlitosna śmiercionośna siła, która zabija wszystko, co jest obdarzone życiem.

I w tym zdecydowanie negatywnym stosunku do natury obydwaj autorzy są całkowicie zgodni, a ich inwektywy pod jej adresem wykazują nawet tekstualne zbieżności. Należy zaznaczyć, iż Miłosz znał filozoficzny „projekt” Fiodorowa, gdy wykładał w Berkeley literaturę i kulturę rosyjską. Wspomina o nim w *expressis verbis* rozmowach z Aleksandrem Fiutem, pojawia się on też w wierszu *Za Uralem*, w którym jego „projekt” referują, aczkolwiek w zdeformowanej formie, jego uczniowie. Miłosz traktuje go jednak jako kolejną utopię naukowo-techniczną: nauka, dzięki swojej omnipotencji, będzie w stanie pokonać zło, immanentnie tkwiące w samej naturze, nie tylko zapewniając nieśmiertelność żyjącym obecnie, ale także przywracając życie wszystkim zmarłym pokoleniom ludzkim. Fiodorow dość szczegółowo opisał swój „plan immanentnego wskrzeszenia”, przewidując w nim nawet kolonizację planet

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

w kosmosie (gdyż przecież wszyscy nie zmieścimy się na naszej małej planecie).

Miłosz nie zauważa jednak (nie do końca wiadomo, czy celowo) religijnego komponentu Fiodorowskiego projektu „wspólnej sprawy". Być może działał tutaj w jakiejś mierze, opisany przez Harolda Blooma, mechanizm „lęku przed wpływem"; autorzy często podświadomie zacierają ślady i mylą tropy. Bowiem rosyjski myśliciel mocno podkreśla, że inspiruje się chrześcijaństwem: Chrystus pierwszy pokonał śmierć, dając nam tego przykład. I my powinniśmy pójść za Nim, podejmując to zadanie i traktując je jako swego rodzaju moralne zobowiązanie. Miłosz, jak wiadomo, czeka raczej na koniec świata i przywołuje myśl o apokatastazie, powszechnym wskrzeszeniu wszystkich stworzeń przy „końcu czasów".

Ciekawe, że w ostatnich dekadach nazwisko Nikołaja Fiodorowa coraz częściej pojawia się w publikacjach prorokujących przyszłość ludzkości i świata. Jawi się on w nich często jako prekursor tzw. transhumanizmu, głoszącego możliwość – dzięki postępom w nauce i technice (zwłaszcza w dziedzinie nauk biologicznych i w zakresie tzw. sztucznej inteligencji) – wpływania na ewolucję i dokonywania „ukierunkowanych zmian" w ciele i w psychice ludzkiej. W ostatnich latach propagatorem takich idei stał się izraelski intelektualista Yuval Noah Harari, autor głośnych, tłumaczonych na dziesiątki języków, książek z wydanym również u nas bestsellerem *Homo deus* na czele. Już jej tytuł mówi wszystko: aby pokonać śmierć i uzyskać nieśmiertelność, nie jest potrzebne powtórne przyjście Chrystusa. To postęp technologiczny umożliwi ludziom wyzwolenie się spod władzy tak natury, jak i Boga. Ideologia *homo deus* jest już nie tyle ateistyczna, co antyteistyczna.

Nikołaj Fiodorow też głosił potrzebę zjednoczenia wysiłków ludzi w celu okiełznania nieprzyjaznej natury (ma się to stać naszą „wspólną sprawą"), ale nieustannie podkreślał, że może się to dokonać jedynie w synergii z Bogiem. I to stanowiło jądro jego „projektu", czego zdają się nie dostrzegać zarówno jego krytycy, jak i gorący zwolennicy, którzy w czasach Związku Sowieckiego interpretowali jego filozofię w duchu sławetnej „walki z przyrodą", mającej zakończyć się całkowitym jej podporządkowaniem ludziom wyznającym najbardziej postępową ideologię komunistyczną. Słynny w tamtych czasach botanik, Iwan Miczurin, święcie wierzył w to, że uda mu się wyhodować przysłowiowe gruszki na wierzbie, i to pod kołem podbiegunowym, bo sama natura będzie sprzyjać pomysłowi zbudowania ateistycznego królestwa Bożego na ziemi przez samych ludzi.

Nie wiemy, jak Miłosz zareagowałby na książki izraelskiego futurologa, gdyby trafiły do jego rąk. Można jednak przypuszczać, że potraktowałby te rewelacje jako jeszcze jedną utopię naukowo-techniczną (ich odległym prototypem mogłaby na przykład być *Nowa Atlantyda* Francisa Bacona z pionierskiego okresu rozwoju „nauk pozytywnych"), przejaw naiwnej wiary we wszechmoc nauki („nauka potrafi wszystko, prawda?" – to, podszyte ironią, słowa Miłosza z rozmów z Fiutem, odnoszące się do projektu Fiodorowa) i zarazem manifestacja bezgranicznej ludzkiej pychy. Co nam wobec tego pozostaje? Cierpliwe znoszenie całej „brzydoty i ohydy" natury, łagodzone wspomnieniem o utraconej „naturze pierwszej", naturze rajskiej, do której mamy nadzieję kiedyś powrócić.

Bogusław Żyłko

Miłosz i lądowanie na Księżycu

1.

Niewiele wiadomo o tym, czy Miłosz kiedykolwiek odniósł się do lądowania misji Apollo 11 na Księżycu, ani nawet, czy na żywo oglądał słynną transmisję z tego wydarzenia w nocy z 20 na 21 lipca 1969 roku. Kiedy Armstrong z Aldrinem otworzyli właz lądownika i rozpoczęli księżycowy spacer po obszarze niewiele większym od wiejskiego ogrodu, poeta przebywał w Górach Skalistych u źródeł rzeki Athabaska, prawdopodobnie u podnóża błękitnoszarego lodowca Columbia w majestatycznym krajobrazie Snow Dome, który nasuwał mu skojarzenia z surowymi początkami planety. Wejście gatunku w epokę planetarną zastało go na pustkowiu, daleko od oglądanych z zapartym tchem obrazów, gdzie srebrny glob – w telewizyjnej relacji popielaty i odarty z blasku – nadal unosił się nad górami niczym twardy i jasny medalion, będąc co najwyżej natchnieniem dla wilków.

Wakacyjny wyjazd do kanadyjskiej głuszy (*wilderness*) wynikał w dużej mierze ze zmęczenia gorączkową atmosferą panującą na uniwersyteckim kampusie – przez Berkeley i całą Kalifornię, ognisko wczesnego ruchu hipisowskiego, przetaczała się fala studenckiej rewolty, protestów przeciwko wojnie w Wietnamie i zamieszek na tle rasowym. Poeta zapewne zgodziłby się ze słowami Chrisa Krafta, kierownika lotów NASA, że „najlepsze czasy Ameryki były również czasami najgorszymi". Celebrowanie wyprawy w kosmos miało po części odwrócić uwagę od tych problemów.

Decyzja Miłosza o pobycie wśród lodowców Parku Narodowego Jaspera w samym środku fetowanego przez Amerykę widowiska była niczym demonstracyjne wyjście z teatru w trakcie długo i starannie przygotowywanego przedstawienia. Program załogowych lotów księżycowych, zapoczątkowany skromnym, próbnym okrążeniem Ziemi jesienią 1968 roku, nabrał nieoczekiwanego rozmachu podczas „bożonarodzeniowej" misji Apollo 8, kiedy astronauci po raz pierwszy porzucili orbitę okołoziemską, wkroczyli w przestrzeń kosmosu i kilkukrotnie okrążyli Księżyc. Wyprawa zelektryzowała Amerykę także z dwóch innych powodów. W Wigilię podczas nadanego na żywo pierwszego przekazu telewizyjnego z głębokiego kosmosu załoganci misji odczytali początek *Księgi Rodzaju* i wykonali słynną fotografię wschodzącej nad księżycowym horyzontem Ziemi. Było to bodaj najważniejsze zdjęcie, jakie kiedykolwiek powstało – bardziej wydarzenie niż obraz, za pośrednictwem którego przestrzeń kosmiczna dosłownie zawładnęła zbiorową wyobraźnią i wtargnęła do amerykańskich domów. Widok błękitnej kuli unoszącej się w wigilijny wieczór nad ciemnokredową powierzchnią był dla wielu jednoznaczny z odrzuceniem dotychczasowych wyobrażeń o świecie i początkiem zupełnie nowej epoki, skłaniał też do pytania, jaka moc rodzi się właśnie na ich oczach.

Autor zdjęcia, Bill Anders, astronauta, który rozpoczął bożonarodzeniową transmisję pierwszym wersetem Biblii, wyznał po latach, że widziany w iluminatorze obraz w rzeczywistości głęboko podkopał jego religijnymi przekonaniami. Z kolei dla Martina Heideggera, filozofa przepytywanego w tym czasie w szwarcwaldzkiej samotni (*Hütte*) przez reporterów „Spiegla" na okoliczność jego nazistowskiej przeszłości, był to widok budzący przerażenie, gdyż oznaczał ostateczne „wykorzenienie ludzkości" (*die Entwurzelung des Menschen*) przez planetarny rozwój nowoczesnej techniki. „Ziemia, na której żyjemy, nie jest już Ziemią" – stwierdzał w wywiadzie, konkludując, że w tej sytuacji „tylko Bóg mógłby nas uratować" (i uciekając przy okazji od pytań o niechlubną przeszłość). Siła fotografii, wynikająca z jej masowej reprodukcji i globalnego krążenia, sprawiła jednak, że – jak zauważył – nowego znaczenia nabierała sformułowana przez niego koncepcja czasu „światoobrazu" (*Zeit des Weltbild*), tj. epoki, w której zyskując pewien obraz

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

świata, utraciliśmy jednocześnie sam oryginał – odtąd przed oczami mieliśmy już tylko jego sfałszowane przez naukę odwzorowanie. Zdaniem myśliciela wizerunek rzeczywistości, spreparowany przez technikę i współczesną wiedzę, był bowiem niczym niedokładna, zwodnicza mapa, pomijająca sedno naszego ziemskiego istnienia, będąca wyrazem postawy nastawionej na eksploatację i podbój.

Miłosz zasadniczo podzielał podobny pogląd – z tą różnicą, że w przeciwieństwie do Heideggera bolało go oddalanie się zachodniej cywilizacji od metafizycznych wyobrażeń chrześcijaństwa. Jego zdaniem dawne, religijne pojęcia, angażujące od zarania wieków wyobraźnię, wrażliwość i zbiorowe emocje zastępował model rzeczywistości oparty na matematyczno-fizycznym opisie bytu, który pozwalał nad nim zapanować, nie potrafił jednak zaspokoić ludzkiego pragnienia sensu i zakorzenienia. Według poety od czasów nowożytnych zza ziemskiego horyzontu stopniowo wyłaniał się obraz kosmicznej, ontologicznej pustki, tj. wielkiego astrolabium z pustym wnętrzem, ziejącym zaraźliwym poczuciem braku jakiegokolwiek znaczenia – obszaru, który za Williamem Blakiem nazwał Ziemią Ulro. Zdjęcie Andersa mogło być w istocie herbowym godłem tego ponurego królestwa i potwierdzać intuicje angielskiego mistyka, że wraz z postępami nauki obraz tej widmowej krainy będzie się sączyć i przenikać w każdą szczelinę ludzkiego istnienia. Gdy tuż przed wyjazdem w góry poeta wysyłał z Berkeley do Gombrowicza napisany przez siebie po angielsku podręcznik literatury polskiej, mógł już trzymać w rękach popularny znaczek pocztowy, będący reprodukcją fotografii wykonanej przez astronautów z nadrukiem *In the beginning God...*, na którym Ziemia i Księżyc, widziane z perspektywy orbitującej w próżni kapsuły, trwały obok siebie w samotnej koniunkcji bez zwykłych w kontekście biblijnego początku obrazów aniołów i Boga. Nadchodzące lądowanie na srebrnym globie oznaczało zatem dalsze postępy krainy Ulro w „nieskończonym rozszerzaniu się międzyplanetarnej pustki" i nie zachęcało do wzięcia udziału w powszechnym świętowaniu.

2.

Wybór odludnych okolic pola lodowego Columbia jako wakacyjnego azylu okazał się jednak dość wątpliwą próbą uniknięcia konfrontacji z perspektywą, którą narzucał widok Ziemi widzianej z Księżyca. Miłosz nieświadomie wybrał bowiem skalisty i niemal pozbawiony śladów życia krajobraz, w którym również słychać było tykanie wielkiego geologicznego zegara. Rzeka Athabaska brała początek w czole lodowca, schodzącego z gór niczym zatrzymana na ułamek sekundy błękitnobiała lawina, zarazem widowiskowo poruszona i jednocześnie zastygła w czasie, a podnóże dziewiczego masywu miało w sobie coś z księżycowego pejzażu. Przez zbieg okoliczności pokryte lodem pole nosiło zresztą taką samą nazwę jak moduł krążący po okołoksiężycowej orbicie podczas lądowania.

Kosmiczne zimno wkradało się jednak także z innej strony. To właśnie w chłodnej i kamienistej głuszy masywu Columbia zastała poetę nagła wiadomość o śmierci Gombrowicza, która obeszła go, jak stwierdził później, tak jakby raptem stracił kogoś z najbliższej rodziny. Umieranie przyjaciela nieoczekiwanie splotło się także z kolejnymi etapami księżycowej odysei. Tuż przed odejściem autor *Kosmosu* w jednym z ostatnich podyktowanych listów zdążył podziękować Miłoszowi za przesyłkę, by potem z ogromnym napięciem obejrzeć transmisję z lądowania. Trzy dni później, gdy jego żona Rita, mając w pamięci, z jakim z przejęciem pisarz śledził spacer po srebrnym globie, z niepokojem rozmyślała na balkonie w Vence o powracających na ziemię astronautach, niemal dokładnie w chwili, gdy moduł księżycowy wodował w Pacyfiku, rozpoczęła się agonia Witolda.

Dla Konstantego Jeleńskiego, pomocnika Gombrowicza w walce o europejską sławę, śmierć pisarza na progu ery planetarnej miała w sobie zwięzłość doniosłej metafory. W nekrologu porównał jego dzieło do projektu Apollo, traktując je jako rodzaj „rakiety międzyplanetarnej wystrzelonej na zaraniu wieku, wymierzonej w wiek XXI". Miłosz, który nie podzielał aprobatywnego stosunku Gombrowicza do następstw nowożytności – postawy wynikłej nie tyle z afirmacji, ile z trzeźwego poczucia nieodwracalności przemian – traktował go jako mieszkańca Ziemi Ulro, zupełnie wyzutego z potrzeby przywoływania metafizycznej nostalgii za tym, co ludzkość utraciła w wyniku wymiany teologicznego paradygmatu na paradygmat naukowy, i zarazem postrzegał jako nieustraszonego podróżnika pogrążonego w eksploracji odkrytej przez Ulro kosmicznej nocy. Szkicując pożegnalny tekst w namiocie rozbitym nad Athabaską, stanął przed niełatwym zadaniem złożenia pośmiertnego hołdu swojemu duchowemu przeciwnikowi. Jego nekrolog zawierał nie tylko odbite reminiscencje krajobrazu parku Jaspera, kamienistych rozbłysków gombrowiczowskiego *Kosmosu*, czy też zwięzłego zapisu marzenia sennego, w którym pojawił się zmarły, ale także obrazów przyniesionych przez intensywny okres „rakietowego lata".

Dzielność pisarza, który mierzył się ze świadomością ludzkiego osamotnienia w naturze kompletnie obcej człowiekowi, przypomina w tym niewielkim eseju brawurę astronauty, pogrążonego samotnie w próżni, rządzącej się prawami, które są dla nas nie do przyjęcia. „W obiektywnym świecie złożonym z kamieni, drzew, gwiazd, zwierząt pozbawionych świadomości – pisał w nekrologu – nie ma dla nas żadnego ratunku i żadnej nadziei". Dlatego też, stwierdzał, Gombrowicza należy czytać równolegle z Pascalem, poetą metafizycznej trwogi, wywiedzionej z doświadczenia obojętnego kosmicznego ogromu. I jakkolwiek, zdaniem Miłosza, pisarz skonfrontowany z brakiem sensu nie podążył tropem myśliciela i nie powtórzył jego słynnego zakładu (*pari*), stawiając niczym w ruletce na akt wiary, tj. na to, że otchłań pomimo wszystko ma jakieś znaczenie, to jednak – niejako przeciwko jej milczeniu – wziął stronę rzeczywistości ludzkiej jako jedynego dobra, które możemy przeciwstawić międzyplanetarnej pustce. Dlatego też z jego perspektywy autor *Kosmosu*, wybierając „wypełnioną sensami szklaną kulę", w gruncie pozostał *homo ritualis,* tj. człowiekiem przywiązanym do obrzędu i rytuału jako zasadniczej formy nadawania znaczenia. Nawet mroczne fragmenty, w których pisarz parodiuje liturgię, przedstawiając ją jako bełkotliwą mantrę przestraszonego gatunku, są jego zdaniem rodzajem obronnej reakcji spowodowanej spojrzeniem w samo serce tego, co nieludzkie – martwą połać, która rozpościera się po drugiej, księżycowej stronie bytu. W tekście Miłosza doświadczenie Gombrowicza i Pascala nosi w sobie coś z odczuć astronauty Mike'a Colinsa, który podczas lądowania kolegów krążył samotnie wokół Księżyca. Gdy moduł „Columbia" przechodził na jego niewidoczną stronę, przekraczając linię terminatora, astronauta całkowicie pozbawiony łączności i oddzielony od Ziemi ciemną powierzchnią niegościnnego świata natychmiast zanurzał się w niewyobrażalnym mroku i poczuciu przeszywającej dreszczem samotności – bodaj najgłębszej od czasów biblijnego Adama.

3.

Kosmos jest bezlitosny, ale Chrystus ludzki i miłosierny. Największą zaletą katolicyzmu jest – według Miłosza – jego skrajny antropocentryzm i metafizyczne „krowie ciepło" krańcowo naiwnych wyobrażeń, gdyż przestrzeń Nieba, Czyśćca, Piekła, a nawet obraz aniołów, są – zdaniem poety – dla naszego gatunku lepsze niż widok z kosmicznego iluminatora. Ich ostateczna prawdziwość, jeżeli ją rozpatrywać z perspektywy ostatecznego poznania, jest bowiem z grubsza taka sama. Jednak dziecinna prostoduszność idei Wcielenia – jako niedorzeczny wyraz ludzkiej fantazji o podobieństwie wszechświata, który nas otacza, do nas samych – bywa według Miłosza skuteczniejszym narzędziem adaptacyjnym, aby radzić sobie z jego całkowitą obcością, niż rakieta Saturn V skonstruowana przez von Brauna. Poza tym w Obietnicy kryje się prawda większa niż w Postępie.

4.

Dla Jeleńskiego powyższe poglądy zawarte w opublikowanym we wrześniu 1969 roku zbiorze esejów *Widzenia nad Zatoką San Francisco* oraz w późniejszej *Ziemi Ulro* (1977) były dowodem na niemałą ignorancję Miłosza w dziedzinie współczesnej kosmologii i nauki w ogóle. Z lodowcowego parku Jaspera poeta przywiózł jednak także – obok wielu powracających potem w wierszach obrazów – pomysł powieści science fiction, nad którą pracował do marca 1971. *Góry Parnasu* (ostatecznie nieukończone i wydane z rękopisu po latach) są zarazem utworem wyrosłym w niemałej mierze z przemyśleń związanych z programem Apollo i pełnym goryczy komentarzem autora do idei tego przedsięwzięcia. Nie bez powodu w tej antyutopijnej historii, traktującej o nudzie i bezcelowości międzyplanetarnych podróży, regularnie powracający melancholijny widok pojazdu dryfującego w otchłani skontrastowany zostaje z leśną, ziemską samotnią u stóp lodowca, do której powraca jeden z uczestników wyprawy na odległy Sardion. Jego decyzja, żeby porzucić elitarny związek astronautów, wyrzec się wieloletnich treningów oraz pozbyć ambicji, a zamiast tego dołączyć do kameralnej, monastycznej wspólnoty podobnych jak on dezerterów z nowoczesności, to w dużej mierze portret samego autora, uciekającego w góry przed fetowaną transmisją z wydarzenia, które w jego mniemaniu ucieleśniało pojęcie wykorzenienia (*déracinement*). Kierując swoje kroki w stronę masywu, wzorowanego na Snow Dome, astronauta nie tylko porzuca Księżyc i kosmos dla starej Ziemi, ale także dołącza do wspólnoty Efraima, reformatora liturgii marzącego o narodzinach takiego języka i rytuału, który przywróciłby światu jego przynależną glorię, a pogrążonym w samotności ludziom – prawdziwą zbiorową więź, gdyż – jak zapisał w rękopisie powieści poeta – człowiek sięgający po gwiazdy „poza obrzędem niczego nie utrzyma".

Bartosz Dąbrowski

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Miłosz po prośbie i na pasku licealisty[1]

Czasami jestem hamburgerem

(Marcin Świetlicki)

Być albo nie być...

Sytuacja, w jakiej blisko dwie dekady po śmierci znalazł się Czesław Miłosz wraz ze swym pisarstwem, jest nie do pozazdroszczenia. Przyszły los jego poezji, będącej być może naszym największym literackim osiągnięciem od czasów Mickiewicza, zależy dziś od przebodźcowanego internetowym szumem, nieczytającego, a często nawet nielubiącego poezji licealisty. Tak, tak, wiem... – w najgorszym guście demonizuję obraz młodego człowieka w tym pięknym wieku. Wiem, wiem... – nie wszyscy są tacy... Przecież niemal w każdej klasie znajdzie się cudowna, wrażliwa na poezję istota, dla której spotkanie z pisarstwem autora *Doliny Issy* może stać się niezapomnianym przeżyciem. Nie mówię tego z ironią. Jako nauczyciel akademicki nierzadko spotykam osoby posiadające autentyczny dar czerpania radości z czytania i rozumienia poezji.

O przyszłość Miłosza w hermetycznym świecie uniwersytetu nie ma się co martwić, choć trzeba uczciwie przyznać, że dziś nie budzi on już tak żywego zainteresowania młodych badaczy, jak miało to miejsce kiedyś. Dla wielu powyższe może być wystarczającą pociechą. Jednak życie pośmiertne w postaci zabalsamowanego w formalinie preparatu do wewnętrznego użytku Akademii na pewno nie było perspektywą, o której Miłosz by marzył. Jego niezmordowany twórczy wysiłek trwający niemal całe życie, a przede wszystkim ambicja wpływania swą myślą na innych, nie aż tak wąsko wyspecjalizowanego adresata miały na celowniku. Dobrze rozumiał, że każdy poeta, gdy zamknąć go w szczelnej skorupie jednego tylko środowiska, musi się w końcu skurczyć, sczernieć, wyschnąć jak zmarniały orzech.

W świecie zdecentralizowanego obiegu informacji, w jakim żyjemy już od pewnego czasu, o tym, co przetrwa w pamięci, a co zostanie zapomniane, decyduje w o wiele większym stopniu kapryśna sympatia lub antypatia przeciętnej jednostki pomnożona przez *n* jej podobnych niż autorytet uzbrojonych w tytuły naukowe specjalistów. Jest to prosta, choć czasem przykra konsekwencja kulturowego pluralizmu, od którego – jak się zdaje – mimo obecnych zawirowań nie ma już odwrotu.

W ten sposób autor *Zniewolonego umysłu* znalazł się w piekle wolnego rynku. Musi startować na jednej bieżni z Remigiuszem Mrozem i Katarzyną Bondą, a mając takich konkurentów, podlega kompromitującej dyskwalifikacji. Właśnie dlatego o być albo nie być

Miłosza w naszej przyszłej zbiorowej świadomości zadecyduje przeciętny uczeń liceum. Zresztą nie tylko Miłosza – zapewne i całej naszej kultury literackiej. Dlaczego liceum? Gdyż, jeśli nie liczyć efemerycznej obecności poety w podstawówce, lekcja mu poświęcona w szkole średniej bywa pierwszym i często ostatnim momentem, w którym młody człowiek ma do czynienia z jego wierszami.

Wszystko rozstrzyga się w ciągu tych krytycznych dwóch, czasem trzech czterdziestopięciominutowych jednostek lekcyjnych. Teraz albo już nigdy! Trzeba choćby stanąć na głowie, aby nastąpiła iluminacja, w której wiersze Miłosza oślepią swym pięknem i mądrością, by dokonało się objawienie, po którym uczeń sam będzie po nie sięgał, co raz na zawsze uczyni jego życie innym – głębszym, ciekawszym, po prostu lepszym. Jeśli nauczyciel nie wykorzysta tej jednej szansy, którą póki co, z Bożej łaski, wciąż daje mu program nauczania, to wzrok ucznia bezwładnie zsunie się na ekran smartfona, a Miłosz i jego dzieło bezpowrotnie odpłyną w niebyt.

Światło i cień

Miłosz, niemal zaraz po tym jak Komitet Noblowski uhonorował go swą słynną nagrodą, stał się bezdyskusyjną wielkością literacką.

Kiedy na początku lat 90. osiadł w Krakowie, jego kult osiągnął apogeum. Miłosz zamienił się w monument samego siebie. Ale im bardziej rosła jego bryła, tym bardziej rósł też jej cień. Był nim przybierający na sile opór tych, dla których niemal wszystko, co sobą reprezentował, było obce, a nawet wrogie.

Niewątpliwie była dla niego zaskoczeniem nasilająca się z upływem lat awersja lub w najlepszym przypadku – chłodna rezerwa i obojętność młodych poetów będących twarzami najnowszej literatury kraju, który dopiero co odzyskał wolność. Wspomina o tym zjawisku Andrzej Franaszek w swej biografii poety:

„[Początkowo – przyp. P.M.] niezobowiązujący dystans [wobec Miłosza – przyp. P.M.] został w wielu wypowiedziach trzydziestolatków zastąpiony sarkazmem, wyraźną niechęcią, co dawnego żagarystę może nie dziwiło, ale najzwyczajniej w świecie dojmująco bolało"[2].

Bardzo znamienne było pod tym względem jego pierwsze zetknięcie z Marcinem Świetlickim uznawanym za najważniejszy głos młodej generacji, a więc spodziewana przyszłość poezji jako takiej. Doszło do niego podczas jednego z pierwszych po powrocie Miłosza spotkań z krakowskimi pisarzami. Gwoździem programu miał być koncert zespołu „Świetliki". Świetlicki jako wokalista melorecytował swe wiersze przy akompaniamencie głośnej, ostrej, pełnej zgrzytów i dysonansów muzyki. Miłosz zapytany później o swoje wrażenia z koncertu „Świetlików" dał znacząco dyplomatyczną odpowiedź: „Widziałem takie rzeczy w Stanach". Fraza ta zrobiła osobliwą karierę i była jeszcze przez wiele lat przytaczana przy najróżniejszych okazjach.

Poeta w ten sposób dość nieroztropnie ujawnił swą rezerwę wobec naturalnej ekspresji młodych oraz wobec poety, który mówił ich głosem.

Pisarz, który wzbudzał jednocześnie podziw i najgorsze kompleksy, wreszcie został przyłapany na jakiejś śmieszności. Trochę zmniejszała ona kosmiczny dystans, który nas od niego dzielił. Można go było wreszcie uznać za „leśnego dziadka" – przynajmniej w tej jednej sprawie. Ten omszały pancernik nareszcie odsłonił miękkie podbrzusze, co pozwoliło mu wbijać w to miejsce szpilkę „szydery" i czuć się z tym wyśmienicie.

Smok podwawelski

Gdy z okazji osiemdziesiątych urodzin poety „Tygodnik Powszechny" poprosił czterech – dopiero co debiutujących, a już uznanych – poetów o krótką wypowiedź na temat Miłosza, w każdej z nich można było odnaleźć charakterystyczną ambiwalencję będącą mieszanką bardziej lub mniej konwencjonalnego uznania i bardziej lub mniej ukrywanej niechęci:

„Zdarza się, że Miłosz irytuje mnie, budzi sprzeciw lub śmiertelnie nudzi; nie mam jednak najmniejszych wątpliwości, iż to on właśnie, bardziej niż ktokolwiek inny, godzien jest miana poety"[3] – pisał Marcin Sendecki.

Pośród nich był także Świetlicki. Myślę, że wyraził wówczas coś, co odczuwało już bardzo wielu:

„Tak sobie właśnie wyobrażałem Smoka. Miłosz jest jednym z Ostatnich Zatrważających poetyckich potworów, o których można tylko na kolanach albo wcale. Na szczęście jest zupełnie niegroźnym smokiem. Mieszka niedaleko. Nie żywi się ludzkim mięsem [...]. Nie przyznaję się do żadnych bliższych związków z jego twórczością, ale to bardzo przyjemne, że istnieje"[4].

Była w tym trzeźwa świadomość Świetlickiego, że nigdy się nawet nie zbliży do formatu umysłowości

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Miłosza, ale też wyzwalająca pewność, że nie ma to już żadnego znaczenia. Era mezozoiku, w której grasowały wielkie smoki pokroju Miłosza, właśnie się bezpowrotnie kończy. Na scenę dziejów w ich miejsce wkraczają drobne ssaki i do nich będzie należała przyszłość. One także mają swą pieśń.

„Dwa na słońcach swych przeciwnych – Bogi"

Autor *Zniewolonego umysłu*, czytając Świetlickiego, łatwo odnajdywał obecność czegoś, co w poezji budziło jego szczególną niechęć – ostentacyjnie manifestowany egotyzm i zawężenie świata przedstawionego do ciasnych granic niemal autystycznego „ja". Jednocześnie jednak natykał się na bliski sobie, wszechobecny w tych wierszach konkret, realność ich tu i teraz.

Ich wzajemne nierozumienie się i obopólny brak zainteresowania miały swą przyczynę nie tylko w sposobie uprawiania poezji czy sporej różnicy wieku. W o wiele większym stopniu musiały one wynikać z faktu, że zostali ukształtowani przez diametralnie odmienne formacje kulturowe. Można obrazowo powiedzieć, że stali na dwóch płytach kontynentalnych oddalających się od siebie z każdym rokiem.

Marcin Świetlicki i jego rówieśnicy należeli już do generacji wychowanych w dużej mierze na kontrkulturze – zjawisku będącym wytworem młodzieżowej rewolty lat 60., a więc alternatywnym wobec kultury tzw. dorosłych, często po prostu ignorującym lub bojkotującym jej istnienie.

Aby pisać wiersze, Świetlicki nie musiał już czytać Eklezjasty, gnostyków, Blake'a czy Swedenborga (oczywiście mógł to robić i nie ma powodu wątpić w jego oczytanie, choć stara się je ukrywać). Do pisania wystarczyły mu „najprostsze fakty egzystencji", co wywoływało niesmak wielu starszych poetów.

Alien – ósmy pasażer Nostromo

Na koniec wypada powrócić do najważniejszego bohatera mojego tekstu, czyli licealisty, od którego usposobienia zależeć będzie, czy w przyszłości nazwisko Miłosza będzie dla nas czymś więcej niż tylko nazwiskiem polskiego laureata Nagrody Nobla.

Kiedy pociągnąć licealistę za język, pytając, co jest nie tak z tym Miłoszem, najczęściej usłyszymy, że Miłosz jest niezrozumiały. To bez wątpienia prawda, z przyczyn wyżej już wymienionych oraz wielu jeszcze innych, ale nie tłumaczy ona wszystkiego. Poezja Rafała Wojaczka czy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego bywa nie mniej niezrozumiała, ale z jakiegoś powodu potrafi wzbudzić w uczniach prawdziwą fascynację. Ignorując często dla nich ukryty sens, bezbłędnie wyłapują emitowane z wnętrza ich tekstów fale, na odbiór których ich własna wrażliwość okazuje się dobrze nastrojona.

Tymczasem Miłosz nadawał na zupełnie innych niż oni częstotliwościach. Weźmy tylko kilka pierwszych z brzegu przykładów. Jego najgłębsze przekonanie, że bez Boga nie ma człowieka, że potrzeba wiary w metafizyczny sens świata jest fundamentalną potrzebą naszego człowieczeństwa i bez jej zaspokojenia ludzkość skazana jest na rozpacz i chaos, zupełnie nie trafia do młodego człowieka. Przeciętny licealista jest urodzonym ateistą. Bóg, obietnica zbawienia czy Biblia nie są mu do niczego potrzebne. Religijność kojarzy mu się co najwyżej z ekscesami kleru i nużącymi obrzędami dziadków. Taki ateizm naturalny jak oddychanie, ateizm, o którym nawet się nie rozmawia, czyni cał-

kowicie głuchym na sporą część wierszy poety.

Albo tak ważna dla Miłosza apologia doświadczania świata wszystkimi zmysłami, jego nieustanna walka ze współczesnym solipsyzmem, odbierającym nam poczucie realności istnienia świata. Dla ludzi, którzy w zasadzie przeprowadzili się do rzeczywistości wirtualnej, spędzają w niej wiele godzin dziennie i czują się w tym świecie jak ryba w wodzie, musi być to czymś szczególnie mało pociągającym.

Podobnie jak jego nadzieja na apokatastasis, a więc przyszłe zmartwychwstanie każdej, unicestwionej przez śmierć najmniejszej nawet cząstki bytu, która kiedykolwiek istniała, nie może budzić zbyt żywego ich zainteresowania. Są dziećmi świata niemal nieograniczonej konsumpcji, gdzie zużyte przedmioty, a także międzyludzkie relacje, natychmiast zastępuje się nowymi, i raczej nie grzeszą nadmiernym sentymentem dla „sucharów" z jakichś zamierzchłych epok. A już przekonanie poety, że to poezja ma ocalić byt przed znikaniem w czarnej dziurze niepamięci, to czysta abstrakcja.

Także jeden z najważniejszych dylematów Miłosza – wciąż powtarzane pytanie, jak to możliwe, że natura jest jednocześnie piękna i okrutna oraz będący jego konsekwencją manichejski antropocentryzm poety, w którym przeciwstawiał dobro ludzkiego serca bezwzględności nieustannie toczącej się w przyrodzie walki o byt, mogą co najwyżej wzbudzić nieprzyjemne zdziwienie. Dla młodych, bardziej niż kiedykolwiek świadomych bliskości klimatycznej katastrofy, człowiek to nie korona istnienia, ale zachłanny, egoistyczny szkodnik będący największym zagrożeniem dla życia naszej planety.

Inny jeszcze bardzo ważny temat Miłosza, który zawsze wzbudzał żywsze bicie serca starszych roczników – Kresy, Litwa gniazdowa, powiat kiejdański, Wilno, historia kolejnych pokoleń mieszkających tam ludzi itd. Dla dzisiejszego ucznia, który ma jedynie mgliste pojęcie, o czym tu w ogóle mowa, to już tylko „opowieści z krainy mchu i paproci".

Albo sprawa...

„Dosyć!" – przerwie mi w tym miejscu udręczony czytelnik (o ile w ogóle do tego miejsca dotarł). „To czysty sadyzm. Ileż jeszcze można się znęcać? Przecież musi być jakieś światełko w tym tunelu!".

Jest, jest..., ale chyba na tyle nikłe, że niewielu będzie mogło za nim podążać. Wymagałoby to zasadniczej zmiany naszych bardzo naturalnych oczekiwań wobec Miłosza oraz jemu podobnych pisarzy.

Jedna rzecz łączy z sobą namiętną czytelniczkę harlequinów z akademikami zawodowo zajmującymi się „odnawianiem znaczeń" – jest nią szukanie w tekście własnej rzeczywistości, własnych potrzeb, traktowanie go jako odbicia albo nas samych, albo świata, w którym tu i teraz żyjemy. Za każdym razem, ilekroć jakiś teatr wystawia sztukę Szekspira, Moliera czy Czechowa musi w końcu paść to beznadziejne pytanie – na ile są oni aktualni, czy na pewno mogą jeszcze coś o nas powiedzieć, czy czasem się nie zdezaktualizowali?

Interesuje nas w tych wspaniałych artystach tylko to, co jest dla nas samych ważne, cała reszta jest brana w nawias obojętności i przemilczenia. Stoi za tym nieuleczalny narcyzm, od którego nikt nie jest wolny. Ślepa autoafirmacja to w końcu nasz najsilniejszy mechanizm obronny, będący prostą pochodną instynktu samozachowawczego. Wpisana jest w każdy żywy organizm, który pragnie istnieć.

Ale z drugiej strony, jak długo można wpatrywać się w lustro? Gdy poznaliśmy już każdą, najmniejszą grudkę na swojej skórze, każdy włosek i plamkę, czy nie jest ożywczym zacząć przyglądać się cudzej? Cudzej, a więc obcej.

Dlatego byłbym za czytaniem będącym dokładnym przeciwieństwem obsesyjnego polowania na to, co dla nas wciąż ważne, do nas podobne i wciąż aktualne. Czerpałoby ono przyjemność z jedynego w swoim rodzaju zdumienia, jakie wywołuje zetknięcie się z czymś do nas niepodobnym, obcym i niezrozumiałym. Otwierałoby ono nam wreszcie oczy na cud nieskończonej różnorodności ludzkiego życia.

A Miłosz nadaje się do tego bardziej niż ktokolwiek inny.

Piotr Millati

---

[1] Niniejszy tekst zawiera fragmenty przygotowywanego do publikacji artykułu pod innym tytułem.

[2] A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 734.

[3] M. Sendecki, *Fascynacja,* „Tygodnik Powszechny" 1991, nr 26, s. 3.

[4] M. Świetlicki, *Smok*, „Tygodnik Powszechny" 1991, nr 26, s. 3.

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

O Miłoszu w Finlandii[1]

Se, mitä ei sanota ääneen, näyttää jäävän toteutumatta.
Co nie jest wymówione, zmierza do nieistnienia.

Czesław Miłosz

ROZPOZNAWANIE

Kwestie dotyczące zagranicznej recepcji twórczości polskiego pisarza zawsze stanowią wyzwanie dla badacza. Wiążą się z formułowaniem ciekawych eksploracyjnie konstatacji, ale jednocześnie z ostrożnością w stawianiu diagnoz i dokonywaniem – niekiedy ryzykownej – prognozy czytelnictwa. Trudność jest tym większa, gdy rzecz dotyczy twórcy tak wielkiego jak Czesław Miłosz. Konieczna jest wysoka kompetencja w znajomości języka, na który dokonywane są transpozycje utworów artystycznych w ich złożonym procesie domestykacji i akcie lokowania w uniwersalnej przestrzeni świadomości odbiorcy. W przypadku Finlandii niezbędna jest znajomość dwujęzycznego czasopiśmiennictwa – fińsko- i szwedzkojęzycznego. W badaniach receptywnych fundamentalne znaczenie ma zorientowanie w życiu kulturalnym i artystycznym kraju – nie tylko bieżącym. Wypada poznać tzw. horyzont oczekiwań czytelników, ich preferencje lekturowe i potrzeby poznawcze oraz estetyczne (tu: reprezentujących nie tylko kulturę europejskiej Północy, ale też będących spadkobiercami surowej ugrofińskości). Należy właściwie uświadamiać swoistość umysłową danego narodu i jego kanon myślowy, odmienne wzorce kulturowe, chaotyczny stosunek do wiary, a także kontekst historyczno-społeczny wpływający na kształtowanie się określonych postaw i zachowań oraz wyznawanych (odziedziczonych i aktualnie asymilowanych) wartości. Filolog ma w pamięci Humboldtowskie twierdzenie, iż różnorodność języków to różnorodność światopoglądów. Zgodnie z tym przeświadczeniem każde zrozumienie jest jednocześnie niezrozumieniem, a każda zgodność myślowa i emocjonalna – rozbieżnością. Te uwzględniane w przekładoznawstwie poglądy znakomicie przekładają się na badania recepcji literatury narodowej za granicą i komparatystykę kulturową. Doskonale wpisują się w problematykę analizy przekładów fińskich z Miłosza, wybitnego intelektualisty i pisarza, którego twórczość wyróżnia wielość gatunków, poetyki, tematów, stylistyki, nastrojów i emocji.

Przypadek języków odległych (genetycznie i typologicznie), a takimi są polski i fiński, wytwarza pewną „dylatację" w procesie translacji. Wpływa istotnie na frekwencję przekładów i wybór dzieł na warsztat tłumacza, powoduje ograniczenia, stawiając w przestrzeni percepcyjnej wysoki mur. Trzeba pamiętać, że w Finlandii jest niewielkie grono tłumaczy literatury polskiej i mają oni własne preferencje i zapatrywania.

(NIE)POCZYTNOŚĆ LITERATURY POLSKIEJ

Literatura polska w Finlandii nie należy do najpoczytniejszych, ma ona wąską grupę odbiorców – głównie slawistów, osób mających pewne powiązania z Polską oraz poszukujących tzw. literatury alternatywnej. Taki wizerunek odbiorcy fińskiego wyłania się z popularnych portali krytyczno-literackich, a także z publicystyki. Wydawnictwa fińskie nie dążą do promowania polskich przekładów, odnosząc się doń z dużą nawet rezerwą. Znany tłumacz współczesnej literatury polskiej Tapani Kärkkäinen (współpracujący z gdańskim pismem „Schulz Forum") tak oto definiuje rodzimy rynek przekładowy: „w Finlandii wydaje się nie to, co zdobyło sukces artystyczny

w Polsce i co polecają tłumacze czy krytycy, ale to, co zdołało się przebić przez rynek anglosaski"[2]. Fiński pragmatyzm zintegrowany z bezlitosną ponowoczesną komercją ma swoje pole dominacji. Do najpopularniejszych dziś polskich pisarzy zalicza się: Olgę Tokarczuk, Stanisława Lema, Ryszarda Kapuścińskiego, Andrzeja Stasiuka. Odbiorca fiński zdecydowanie chętniej sięgnie po *Lubiewo* Michała Witkowskiego (fiń. *Hutsula*) niż po – wymagający intelektualnego wysiłku, jak też wyrobienia – *Zniewolony umysł* Miłosza. Kärkkäinen podkreśla u polskich twórców „odwagę i eksperymentatorstwo, których brakuje fińskiemu pisarstwu, mocno osadzonemu w tradycji realistycznej"[3].

POZNANIE MIŁOSZA

W Finlandii Miłosz zasłynął dopiero jako laureat Literackiej Nagrody Nobla, podobnie zresztą jak w Polsce (chociaż istniał u nas w drugim obiegu, w Finlandii – nie). Otrzymał ją w czasach finlandyzacji, a prezentowany w twórczości jego światopogląd z pewnością nie był wygodny dla oficjalnej polityki zagranicznej rządu Finlandii. Fińscy publicyści – być może tylko powielając opinie płynące z mediów europejskich – nie stronili od kąsania jego osoby poprzez uwypuklanie politycznego tła Nobla przyznanego emigrantowi z Europy Środkowo-Wschodniej; oddawali głos publicystom[4] dysputującym o katolickim pisarzu Grahamie Greenie, który pozostał jedynie kandydatem do nagrody.

Listę fińskich przekładów z Miłosza należy uznać za nad wyraz skromną w porównaniu z innymi translacjami kręgu europejskiego (choćby np. estońskimi, węgierskimi, duńskimi, szwedzkimi czy białoruskimi). Jak dotąd na gruncie fińskim powstały zaledwie trzy przekłady jego książek – powieści literackiej *Dolina Issy,* zbioru esejów *Zniewolony umysł* oraz antologii poezji *Dziecię Europy*. Ponadto opublikowano dwa przekłady odrębnych esejów w wydawnictwach ciągłych i dwadzieścia jeden wierszy (wśród nich trzy dystychy) rozproszonych w tomach zbiorowych i periodykach. Wydrukowano w literackim periodyku „Parnasso" trzy rozmowy z noblistą, a także streszczenie kolejnej. Dostęp do takich dzieł, jak *Zdobycie władzy, Rodzinna Europa, Ziemia Ulro, Legendy nowoczesności* i innych możliwy jest jedynie w języku angielskim, szwedzkim, częściowo estońskim. Pierwszym przetłumaczonym na fiński tekstem Miłosza był esej *Lähtöni syyt* [*Przyczyny mego wyjazdu*], ogłoszony w 1980 roku w piśmie „Kanava", periodyku będącym ważnym społecznym forum dyskusyjnym na aktualne tematy.

DOLINA ISSY

Pierwszą znaczącą publikacją była *Issan laakso* (*Dolina Issy*) w przekładzie z polskiego na fiński dokonanym przez Kirsti Siraste, ambasadorkę naszej literatury i kultury. Książka ukazała się w 1981 roku[5]. W Szwecji zaś przekład tej poetyckiej powieści (*Issadalen*, 1980) światło dzienne ujrzał w roku przyznania Miłoszowi Nobla.

Miłoszowa *Dolina Issy* odbiła się w fińskiej prasie niemałym echem. Doczekała się co najmniej dziesięciu recenzji, w tym w szwedzkojęzycznym piśmie literacko-kulturalnym „Horisont", wydawanym w Vaasie przez Szwedzkie Stowarzyszenie Literatury Ostrobotni (Svenska Österbottens litteraturförening). Powieść stała się przedmiotem ożywionych dyskusji na forach internetowych, a jej opiniom zwykle towarzyszyły entuzjastyczne wypowiedzi internautów – koneserów ambitniejszej literatury, niekoniecznie mających slawistyczne zamiłowania. Recenzje prasowe mają pozytywny wydźwięk, ale nie są pozbawione dwuznacznych komentarzy dotyczących politycznego podłoża uhonorowania literackim Noblem emigranta z Europy Środkowo-Wschodniej. W jednym z tekstów, *Miloszia suomeksi. Kadonneesta ajasta* [*Nieco Miłosza po fińsku. O straconym czasie*], zamieszczonym w dzienniku „Turun Sanomat" (18 września 1981) jego autor Jouko Grönholm, znany fiński dziennikarz i krytyk literacki odnoszący się do polskiej kultury z dużą rewerencją, wyraził obawę przed zaistnieniem ryzyka przecenienia autora *Doliny Issy* – powszechne są bowiem opinie o politycznym kontekście tego największego światowego wyróżnienia. Takie lekko dezawuujące polskiego pisarza stanowisko ujawniały teksty w fińskiej prasie informacyjnej, do czego nawiązał Timo Hämäläinen w nekrologu *Euroopan perinteen ja vangitun mielen kuvaaja* [*Opisujący dziedzictwo Europy i zniewolony umysł*], zamieszczonym w „Helsingin Sanomat" (15 sierpnia 2004). Hämäläinen, podobnie jak inni publicyści, podkreślał w biogramie noblisty emigranctwo.

Oceny przetłumaczonej na fiński *Doliny Issy* pojawiły się w poczytnych gazetach. Interesujący felieton recenzyjny zamieściło pismo „Parnasso" pod obrazowym tytułem *Issan paholaiset* [*Demony Issy*][6]; wyszedł on spod pióra Jariego Tervo, później znanego prozaika i poety. W fińskiej prasie szwedzkojęzycznej natomiast słynną powieść komento-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

wano na podstawie szwedzkiego przekładu uppsalskiego wydania z 1982 roku; recenzję opublikował „Horisont”[7], a przygotował ją Eric Dickens, angloniderlandzki tłumacz literatur małych krajów Europy. Po latach Dickens odważnie zarzucał większości Europejczyków globalną niepamięć nazwisk polskich noblistów oraz ksenofobię selektywną w polityce translacyjnej z języków obcych innych niż angielski[8].

Fińscy slawiści i tłumacze literatury polskiej patrzą na Miłosza przez pryzmat jego związków z Litwą. Piszą o nim z zachwytem i fascynacją w pismach wydawanych przez fińsko-polskie stowarzyszenie przyjaźni, organizując w jego ramach spotkania kulturalne, podczas których czytana jest poezja noblisty i prowadzone są dyskusje o filmie *Dolina Issy*.

Z KSIĄŻKOWEJ TRIADY PRZEKŁADOWEJ

W 1983 roku ukazał się przekład drugiej – najważniejszej – książki Miłosza *Vangittu mieli* [*Zniewolony umysł,* 1953]. Autorką tej translacji jest Riitta Koivisto. Publikacja doczekała się zaledwie paru skromnych recenzji w fińskiej prasie. Wiele jednak interesujących wypowiedzi czytelniczych pojawia się w blogosferze do dziś, co może świadczyć o pewnym zapotrzebowaniu na intelektualną eseistykę wśród przedstawicieli młodszych generacji, których nurtują zagadnienia historiozofii współczesnej (np. przyrównywanie finlandyzacji do ketmanu, społeczna aprobacja dwójmyślenia).

Odrębnie zaś opublikowanym esejem Miłosza w periodyku „Nuori voima: kulttuuriharrastajain lehti” w 1994 roku jest *Maanpaon ylistys* [*Pochwała wygnania*] w tłumaczeniu Hannimari Heino dokonanym z języka włoskiego. Moje filologiczne dociekania dotyczące oryginału wskazują na tytuł *O wygnaniu* ze zbioru *Szukanie ojczyzny* (Kraków 1992), a uprawdopodobnia to zbieżność treści włoskiego przekładu.

Książkową triadę przekładową z polskiego noblisty dopełnia antologia *Euroopan lapsi: runovalikoima* [*Dziecię Europy. Wybór wierszy* – oryg. Warszawa 1981] w wyborze i opracowaniu Siraste. Tom został wydany w 1985 roku i liczy 79 stron. Prezentowano go w fińskiej popularnej prasie bieżącej.

DLACZEGO MAŁO POPULARNY

Na plan pierwszy wysuwa się ograniczoność transpozycji twórczości Miłosza do fińskiej przestrzeni czytelniczej. Niezbyt wyraźna popularność polskiego noblisty, a zarazem trudność przekładu jego utworów wynika z niezbieżności reprezentacji sfer mentalnych Polaków i Finów w warstwach aksjologicznej świadomości refleksyjnej, ukształtowanych przez odmienne modele cywilizacyjne i tradycje kulturowe, a ponadto osadzonych w antypodycznych realiach społeczno-politycznych; przepastności dla obu nacji dyferencjacji doświadczania dziejowego, ideologii historycznej Konieczności, historycznych awersji, będących skutkiem różnych wypadkowych historycznych.

(Historyczną przeciwwagą powyższego są XIX-wieczne fińskie przekłady z Adama Mickiewicza. Tu motywacją przekładów znaczących utworów polskiego wieszcza były obopólne idee walki narodowo-wyzwoleńczej, tożsamość ekspresji woli walki, podobieństwo historycznego kontekstu narodowej traumy – rodziło to wspólność odczuwania, symbiozę podnoszenia narodowych wartości, a także głębokie podobieństwo w sferze manifestacji wigoru narodowego i temperatury napięć patriotycznych poprzez słowo artystyczne.)

Wprawdzie wiele historiozoficznych wspólności dla obu narodów można byłoby tu wywieść, jednak zderzenia światopoglądowe dotykają takich elementarnych kwestii, jak percepcja i wizja otaczającej rzeczywistości, filozofia egzystencji i wartości, wyobraźnia religijna i synkretyzm religijności, stosunek do natury i związek z nią, stopień uwrażliwienia i wyrażania emocji, wrażenia estetyczne, a nawet charakter temperamentów narodowych.

NIEZROZUMIENIA

Jest wiele niezrozumień w kontaktach społeczno-politycznych polsko-fińskich – Polacy nie rozumieją poddańczej finlandyzacji, a Finowie istoty polskiego patriotyzmu i determinacji w opieraniu się obcym ingerencjom. Również Miłosza Rosja ideologiczna jest trudno dekodowalna, a jego obawa przed tym mocarstwem nie znajdzie u fińskiego czytelnika światopoglądowej paraleli – ani w jej sensie historycznym, ani moralnym. Największą barierę zdają się budować sprawy ideologiczne i wiary chrześcijańskiej – w szczególności w czasach obecnych. U Finów występuje mentalne ograniczenie do wgłębienia się w istotę wpisanego w polskość katolicyzmu i jego siły duchowej. Również stosunek Finów do położenia emigracyjnego jest zupełnie inny – tu rozdarcie Miłosza między niechęcią do emigracji a optyką bytu (w konkretnej perspektywie: przymusu) na Zachodzie przez fińskiego odbiorcę właściwie rozumiane, jak można sądzić, nie będzie. Odmiennie

pojmowana jest pamięć ontyczna oraz etyka obowiązku wobec tych, którzy odeszli z polskiej sceny. Miłosz w swych przekazach z zawierającą się w nich problematyką antropozoficzną i biohistoriozoficzną, teologią życia, ideologią ontologicznego wygnania, partykularnym doświadczeniem inteligencji środkowoeuropejskiej i jej przedstawieniami, a także w poezji myśli i dociekaniach intelektualnych – nie jest i nie może być w Finlandii właściwie rozumiany. Zwłaszcza dziś.

W twórczości Miłosza jest nasycenie fenomenem bikulturowości (doskonale znane Finom). W substancji znaczeniowej są one przepełnione kulturowymi kontekstami i symbolami, które dla odbiorcy fińskiego okazują się zbyt egzotyczne w uchwyceniu, czego dowodem są skąpe treści zadawane przez fińskich interlokutorów w rozmowach z Miłoszem – przy tym osób zaznajomionych z naszą literaturą, jak również ze słowiańską mową. Utwory noblisty mają filozoficzną podbudowę i prezentują słowiańskie odczuwanie świata z zawartym w nich pierwiastkiem ogólnoludzkim. Współczesny Fin, znany ze swej ugrofińskiej surowości emocji, nie osiąga takiego stopnia poznania, który umożliwiłby mu pełnię zrozumienia Miłoszowych manifestacji impresji, duchowych rozterek i myślowych uwikłań w jego emigracyjnym rozdarciu. Elementami stycznymi obu literatur – polskiej i fińskiej – są motywy idylliczne oraz przywiązanie do własnej tradycji, obecne w twórczości artystycznej Miłosza; odnajdujemy tu zatem jakąś wspólną płaszczyznę – w aspekcie opisów cielskości i przyrody, jak też przejawów uczuć owymi obrazami wokowanych.

W dojrzałym pisarstwie Miłosza wyraża się też zdolność do – niekiedy ekstatycznego – zachwytu nad światem, będąca wyróżnikiem antropologicznym. W rozmowach z fińskim dziennikarzem Marttim Puukko[9] Miłosz dawał wyraz swemu optymistycznemu widzeniu poezji, sytuując ją po stronie życia, a twórczość artystyczną pojmując jako działanie przeciw śmierci i nicości. Klimat literatury fińskiej jest odwrotny – choć z gruntu nie jest ona katastroficzna, poraża słowiańskiego odbiorcę mrokiem, zaklętymi w jej kamiennej przestrzeni destrukcyjnymi ludzkimi odczuwaniami, takimi jak melancholia, pesymizm, rozczarowanie, rezygnacja, wycofanie. Rzadko w niej natrafimy na utwory opiewające urodę świata – jak u Miłosza. I nie wyszukamy w niej poezji przepełnionej sublimacją miłości, rozkoszą życia, cudownością sensualnych wrażeń – jak u Miłosza.

W FIŃSKIEJ BLOGOSFERZE

Przeglądając fińską blogosferę, będącą dziś popularną formą prezentowania własnych poglądów poprzez zamieszczanie personalnych wpisów, jak też dłuższych wypowiedzi tekstowych przez koneserów literatury „wyższej", można spotkać się ze spektakularnymi nagłówkami w rodzaju: *Miłosz oli unohtunut kokonaan* [*Miłosz całkowicie zapomniany*][10]. W sieci globalnej jest wiele portali z publikowanymi krótkimi esejami, komentarzami, ocenami książek Miłosza z przewagą wypowiedzi na temat *Doliny Issy*. Na stronach fińskich księgarń internetowych znaleźć można liczne pozytywne jej notowania.

Z drugiej strony, wbrew nagłówkom o popadnięciu polskiego noblisty w niepamięć, zdumiewa pewien przejaw żywotności Miłoszowej soteriologicznej sentencji: „*Se, mitä ei sanota ääneen, näyttää jäävän toteutumatta*" („Co nie jest wymówione, zmierza do nieistnienia"), pochodzącej ze strof utworu *Czytając japońskiego poetę Issa* (1982).

OBECNOŚĆ W DYDAKTYCE AKADEMICKIEJ

Nurt miłoszologiczny w literaturoznawstwie fińskim nie rozwinął się. Noblista zaistniał w piśmiennictwie naukowym Finlandii m.in. dzięki trzem niewielkim artykułom sprzed dwóch dekad autorstwa Joanny Zach. (Obecnie kieruje ona Ośrodkiem Badań nad Twórczością Czesława Miłosza na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.)

W dydaktyce akademickiej na kierunkach slawistycznych Miłosz został uwzględniony w programach obowiązujących na kursach historii, kultury i literatury polskiej prowadzonych w Instytucie Językoznawstwa i Przekładoznawstwa na Uniwersytecie w Tampere oraz na Uniwersytecie Helsińskim. Tamperscy studenci obok książek Normana Daviesa, Bogdana Suchodolskiego, Juliana Krzyżanowskiego, Grażyny Borkowskiej i in. zapoznają się z pracami Miłosza w wersji angielskiej: *The Captive Mind* (1980), *The History of Polish Literature* (1983), a jego poezję zaleca się tam czytać w oryginale – *Wiersze wybrane*. Z kolei na slawistyce helsińskiej w sylabusie wskazano Miłoszową historię literatury zarówno angielskojęzyczną, jak i polskojęzyczną (wydanie krakowskie z 1994 roku).

W określonej mierze Miłosz przewija się przez prace dyplomowe studentów kierunków slawistycznych. W jednej z nich (*Merkittävimmät puolankieliset raamatunkäännökset* [*Najbardziej znaczące polskojęzyczne przekłady biblijne*], 2008) jej autor,

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Emil Anton (dziś już doktor teologii), podejmując analizę językową tłumaczenia Biblii, uwzględnia (obok translacji Romana Brandstaettera) dzieło Miłosza. Podkreśla on dostojeństwo przekładu i ilustruje wywód bogatą cytatografią z Miłoszowej *Księgi Hioba*. Przytacza pochlebne opinie polskiego poety na temat języka tłumaczenia Biblii Leopolity. (Pozwolę tu sobie na małą dygresję: Miłosza, który wszedł w trudną rolę odnowiciela języka biblijnego oraz twórcy hieratycznej polszczyzny biblijnej, można porównać do Mikaeli Agricoli (1510–1557), ojca fińszczyzny literackiej i autora pierwszych tłumaczeń pism nowotestamentowych. Obydwaj uczeni dążyli do tego, by język przekładu świętych ksiąg z naszego kręgu cywilizacyjnego był fundamentem kultury narodu, jego tradycji, wzorcem.)

Bywa, że studenci fińscy sięgają po Miłoszowe haiku, będące sztuką uważności. I tak na przykład Niklas Salmi (dziś doktorant, poeta i tłumacz) w swej komparatystycznej analizie (*„Shoofuu"–poetiikka ja lukemisterapia* [*Poetyka shoofuu i terapia czytelnicza*], 2015) powołuje się na przekłady lirycznych miniatur – haiku dokonanych przez Miłosza z języka angielskiego. Salmi posiłkuje się tezą poety o haiku i zen jako zjawisku kulturowym bardziej zachodnim (amerykańsko-europejskim) niż japońskim.

ELITARNOŚĆ CZYTELNICZA

Miłosz z całą pewnością obecny jest w czytelnictwie elitarnym. Przez publicystów fińskich darzony był należnym szacunkiem, choć na ogół immanentnym elementem ich niedługich wypowiedzi prasowych była iskierka krytyki, co – powtórzę – było w istocie ślepą imitacją nieżyczliwych głosów płynących z zachodnioeuropejskich dzienników.

Polski noblista jest myślicielem niełatwym w recepcji i interpretacji, wymagającym sporego wysiłku rozumowego, a także twardego doświadczenia rzeczywistości, emigranctwa, dylematów wiary, wysokiej wrażliwości. Wydawać by się mogło, że w tak rozwiniętym kraju jak Finlandia, słynącym z wysokiego poziomu systemu edukacji, gdzie filozofia jest w liceach przedmiotem obowiązkowym, twórczość intelektualna Miłosza powinna być dla odbiorcy fińskiego atrakcyjna. Jednak naszych skandynawskich sąsiadów bardziej interesuje filozofia praktyczna – feminizmu, polityki, etyki niżeli filozoficzna refleksja nad religijnością, zagadkowością bytu, Absolutu, Transcendencji, kwestiami apokatastazy czy teodyceą, poszukiwaniem codziennych epifanii – dylematy związane z odczuwaniem i rozumieniem sensu ludzkiej egzystencji, a także afirmacji życia poprzez literaturę, słowo poetyckie. Teologia filozoficzna to już, niestety, przeszłość zamknięta w dziełach szwedzkojęzycznych myślicieli fińskich z uprzednich stuleci.

Katarzyna Wojan

---

[1] Niniejszy tekst zawiera zmodyfikowane fragmenty artykułu mojego autorstwa *Na tropach Miłosza w Finlandii – przekład, recepcja, odzwierciedlenia bibliograficzne*, który złożył się na rozdział książki *Peryferie Miłosza. Nieznane konteksty, glosy, nowe rozpoznania*, pod red. Marka Bernackiego (Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Przy współpracy z Ośrodkiem Badań nad Twórczością Czesława Miłosza Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, 2020, s. 335–365).

[2] Wypowiedź T. Kärkkäinena cytowana przez M. Markowską w: *Z Lubiewa do Helsinek – o literaturze polskiej w Finlandii,* [w:] *Literatura polska w świecie*, t. 2: *W kręgu znawców*, red. R. Cudak, Katowice 2009, s. 168.

[3] Cyt. za: M. Markowska, *Z Lubiewa do Helsinek*..., s. 168.

[4] Zob. P. Lennon, *Miksi Milosz sai Nobelin mutta Greene ei?* [*Dlaczego Miłosz otrzymał Nobla, a Greene nie?*], „Suomen Kuvalehti" 1980, nr 64: 47–50, s. 71–75.

[5] Siraste przełożyła m.in. antologię Karola Wojtyły *Lähteelle on vielä matkaa: Paavi Johannes Paavali II-n runoja ja mietteitä* [*Do źródła daleka jeszcze droga: Papieża Jana Pawła II wiersze i medytacje*], 1980.

[6] J. Tervo *Issan paholaiset* [*Demony Issy*], „Parnasso" 1981, nr 31 (8), s. 522–523.

[7] E. Dickens, *Issadalen* [*Dolina Issy*], „Horisont" 1982, nr 29 (4), s. 113–114.

[8] Tenże, *Literary Translation in Britain and Selective Xenophobia*, „CLCWeb: Comparative Literature and Culture" 2002, nr 4(1).

[9] Zob. M. Puukko, *Keskustelu Czesław Miłoszin kanssa* [*Rozmowa z Czesławem Miłoszem*], „Parnasso" 1993, nr 43 (8), s. 494–497; tenże, *Czesław Miłoszin haastattelu 1995 ja 1996* [*Wywiad z Czesławem Miłoszem 1995 i 1996*], „Parnasso" 1997, nr 47, s. 9–18.

[10] *Miłosz oli unohtunut kokonaan* [*Miłosz całkowicie zapomniany*], Hikatusta–hikkaj, 3.12.2019, http://hikkaj.blogspot.com/2019/12/oli-unohtunut-kokonaan.html [dostęp: 26.01.2020].

WYDARZENIA NAUKOWE

GDAŃSKIE KONFERENCJE NAUKOWE

2011

21–22 marca – Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Czesława Miłosza «północna strona»" w stulecie urodzin poety, zorganizowana przez Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku we współpracy z Zakładem Współczesnej Literatury Polskiej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Kurator konferencji: prof. dr hab. Małgorzata Czermińska. Wykład inauguracyjny wygłosił Tomas Venclova. Konferencji towarzyszyła wystawa pt. „Czesław Miłosz. Powroty".

2012

10 maja – sesja popularnonaukowa „Miłosz na Żuławach. Epizod z biografii poety", zorganizowana w Nowym Dworze Gdańskim. Pomysłodawczyni: prof. dr hab. Małgorzata Czermińska. Organizatorzy: Stowarzyszenie Miłośników Nowego Dworu Gdańskiego – Klub Nowodworski oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku. Partnerzy: Żuławski Park Historyczny, Lokalna Grupa Działania Żuławy i Mierzeja. Z sesją powiązana była uroczystość odsłonięcia głazu upamiętniającego matkę Miłosza, przy domu 115 w Drewnicy (gm. Stegna) oraz otwarcia wystawy stałej dokumentującej związki noblisty z Żuławami.

2014

23–24 października – Międzynarodowa Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa „Religijność Czesława Miłosza", zorganizowana w Gdańsku przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Pomysłodawca i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego: dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk, prof. UG.

DEBATY NAUKOWE NA WYDZIALE FILOLOGICZNYM UG

2019

18 października – debata o Miłoszu z udziałem prof. dr. hab. Stefana Chwina, dr. hab. Zbigniewa Kaźmierczyka, prof. UG, dr. Bartosza Dąbrowskiego, zorganizowana w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego we współpracy z Oddziałem Gdańskim Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Organizator: dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG.

2020

17 stycznia – II debata o Miłoszu z udziałem prof. dr. hab. Stefana Chwina, dr. hab. Zbigniewa Kaźmierczyka, prof. UG, dr. Bartosza Dąbrowskiego, zorganizowana w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego we współpracy z Oddziałem Gdańskim Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Organizator: dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG.

Zaplanowana na 20 marca 2020 roku „O Czesławie Miłoszu rozmowa" z udziałem prof. dr. hab. Stefana Chwina, dr. hab. Andrzeja Franaszka, prof. UP, i dr. hab. Zbigniewa Kaźmierczyka, prof. UG, połączona z naukową promocją książki *Religijność Czesława Miłosza* pod red. naukową Zbigniewa Kaźmierczyka przy współpracy Katarzyny Wojan (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2020) – z powodu pandemii została przeniesiona na 2021 rok.

OBRONIONE DOKTORATY NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM

1998

1 czerwca – publiczna obrona rozprawy doktorskiej Zbigniewa Kaźmierczyka pt. *Zapis doświadczenia gnostyckiego we wczesnej twórczości Czesława Miłosza,* napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Małgorzaty Czermińskiej, Wydział Filologiczno-Historyczny, Uniwersytet Gdański.

2006

7 lipca – publiczna obrona rozprawy doktorskiej Jana Miklasa-Frankowskiego pt. *Poetycka historiozofia Czesława Miłosza (1933–1957)*, napisanej pod kierunkiem dr. hab. Kazimierza Nowosielskiego, prof. UG, Wydział Filologiczno-Historyczny, Uniwersytet Gdański.

2012

5 grudnia – publiczna obrona rozprawy doktorskiej Joanny Matyskiełły pt. *Czesław Miłosz – Jarosław Iwaszkiewicz. Dzieje osobistych i literackich relacji,* napisanej pod kierunkiem dr. hab. Kazimierza Nowosielskiego, prof. UG, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Gdański.

WYSTĄPIENIA O CHARAKTERZE NAUKOWYM I POPULARNONAUKOWYM (WYBÓR)

1995

3 lipca – referat Bogusława Żyłki „Czesław Miłosz i filozofia rosyjska" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „I Bachtinskije cztenija: M.M. Bachtin v sovremennom mire" w Witebsku (Białoruś).

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

1997

23 września – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Miłosz o Mickiewiczu (Mickiewicz współczesny i dawny)" wygłoszony podczas konferencji naukowej „Mickiewiczologia. Tradycje i potrzeby" zorganizowanej przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza oraz Instytut Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku.

1998

Kwiecień – wykład Zbigniewa Kaźmierczyka „Mickiewicz Miłosza" wygłoszony dla maturzystów w Gdańsku w ramach cyklu wykładów „My z niego wszyscy" zorganizowanego dla upamiętnienia dwusetnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.
4 listopada – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Mickiewicz współczesny i dawny w oczach Miłosza" wygłoszony podczas sympozjum naukowego w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku.
21 listopada – wystąpienie Zbigniewa Kaźmierczyka „Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci w biografii Miłosza" na zebraniu naukowym Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Gdańsku.

1999

23 kwietnia – wykład Zbigniewa Kaźmierczyka „Moralny i poetycki, czyli o traktatach Czesława Miłosza" wygłoszony dla maturzystów w Gdańsku w ramach cyklu „Liryka polska. Interpretacje".
8 maja – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Wcielenie Czesława Miłosza jako zapis antyświatowego dualizmu" wygłoszony podczas konferencji naukowej „Gnoza i neognoza" zorganizowanej w Supraślu przez Uniwersytet w Białymstoku.

2000

13 września – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Życie intelektualne Wilna w zapisie Czesława Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Wilno i świat. Dzieje środowiska intelektualnego" zorganizowanej przez Oddział Białostocki Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz Uniwersytet w Białymstoku.
Grudzień – sesja popularnonaukowa „Nobliści – Miłosz, Szymborska, Grass" zorganizowana przez Oddział Starogardzki Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Starogardzie Gdańskim. Odczyty wygłosili: Małgorzata Czermińska („Wisława Szymborska"), Ewa Graczyk („Günter Grass"), Zbigniew Kaźmierczyk („Czesław Miłosz").

2003

22 września – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Kosmos żywiołów manichejskich w poezji Czesława Miłosza" wygłoszony podczas konferencji naukowej „Poezja i astronomia" zorganizowanej w Toruniu przez Instytut Literatury Polskiej oraz Centrum Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przy współpracy Planetarium im. prof. Władysława Dziewulskiego.
13 listopada – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Miłosz wobec mitu wolnej Polski dwudziestolecia międzywojennego" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Obraz przeszłości we współczesnej literaturze czeskiej i polskiej" zorganizowanej na Uniwersytecie Śląskim w Opawie (Czechy).
4 grudnia – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Poezja Szymborskiej w oczach Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Wisława Szymborska. Tradice – současnost – recepce. U příležitosti 80. narozenin Wisławy Szymborské" zorganizowanej z okazji 80. rocznicy urodzin Wisławy Szymborskiej na Uniwersytecie Ostrawskim (Czechy).

2004

Marzec – odczyt Zbigniewa Kaźmierczyka „Wiersz mój chce chronić od rozpaczy. Poezja Szymborskiej w oczach Miłosza" wygłoszony w Oddziale Gdańskim Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Gdańsku.
3 listopada – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Ból jako parametr niechęci do natury (Herbert wobec Miłosza)" wygłoszony podczas konferencji naukowej „Ból" zorganizowanej w Gdańsku przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury.
14 grudnia – odczyt Zbigniewa Kaźmierczyka „Lekcja biologii w polskiej szkole poezji (Miłosz, Herbert, Szymborska)" wygłoszony w Oddziale Bydgoskim Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Bydgoszczy.

2005

22 marca – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Język poezji w refleksji Czesława Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Jazyk. Czełowek. Kul'tura" zorganizowanej na Uniwersytecie Smoleńskim (Rosja).
21 września – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Mała ojczyzna Mickiewicza i Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Przyjaźń, miłość, nienawiść i problem małej ojczyzny w życiu i twórczości Adama Mickiewicza – życie pośmiertne i reinterpretacje" zorganizowanej z okazji 150. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza na Grodzieńskim

Uniwersytecie Państwowym im. Janki Kupały (Białoruś).
18 listopada – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Rosja w oczach Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Rosja i Polska. Dyskurs filologiczny i historyczno-kulturowy" zorganizowanej na Uniwersytecie w Magnitogorsku (Rosja).

2006

11 maja – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Doświadczenia totalitaryzmu w literackim zapisie Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Czesław Miłosz z perspektywy XXI wieku: Z okazji 95. rocznicy urodzin Noblisty", zorganizowanej w Szetejniach przez Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa).
8 listopada – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Apokatastasis (z Miłosza)" wygłoszony podczas ogólnopolskiej konferencji literackiej „Koniec" zorganizowanej w Gdańsku przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury.
14 listopada – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Dom jako centrum świata w utworach Mickiewicza i Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Dům v české a polské literatuře" zorganizowanej na Uniwersytecie Śląskim w Opawie (Czechy).

2007

0 maja – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Ziemia rodzinna w latach emigracji Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Wokół Czesława Miłosza 2" zorganizowanej w Szetejniach przez Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa).

2008

12 kwietnia – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Czesław Miłosz w pułapkach ideologii »Żagarów«" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Inostrannyje jazyki i literatury. Aktual'nyje problemy obrazovanija i nauki" zorganizowanej na Uniwersytecie Permskim (Rosja).
3 września – wykład Stefana Chwina „Herbert i Miłosz – spór o Polskę" wygłoszony w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Wejherowie, inaugurujący cykl spotkań „Z książką od Kaszub do Europy".
10 października – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Ideologia i jej idole w lekturach młodego Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Wokół Czesława Miłosza 3" zorganizowanej w Kownie przez Centrum Slawistyki im. Czesława Miłosza Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Litwa).
16 października – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „*Rodzinna Europa* w kontekście lektur młodego Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Czesław Miłosz. Tradycja – współczesność – recepcja" zorganizowanej w Ostrawie przez Uniwersytet Ostrawski (Czechy).
11 listopada – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Fenomenologia gnostyckego doświadczenia egzystencji w apokryfie *Hymn o Perle*" napisany na konferencję literacko-naukową „XI Efremowskije cztenija. Koncepcija sowremennogo mirowozzrenija" zorganizowaną w Wyricy k/Petersburga (Rosja).

2010

20 listopada – odczyt Zbigniewa Kaźmierczyka „Mickiewicz Miłosza" w Oddziale Gdańskim Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w Gdańsku.

2011

27 kwietnia – sesja naukowa „Czesław Miłosz: wezwanie i zadanie" zorganizowana dla licealistów i nauczycieli przez Oddział Starogardzki Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w I LO im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starogardzie Gdańskim; odczyty wygłosili: Krystyna Chwin („Moje spotkania z Miłoszem (Kraków, Gdańsk, Wilno)"), Zbigniew Kaźmierczyk („Gnoza Miłosza"), Jan Ciechowicz („Miłosz i teatr)".
6 maja – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „O.V.M. i Adam Mickiewicz wśród przewodników Miłosza na wygnaniu" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Czeslaw Milosz's Readings 4: The Search of Homeland and the Experiences of Exile" zorganizowanej na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie (Litwa).
10 maja – referat plenarny „Od legendy woli do bałwochwalstwa samolubnej etni" Zbigniewa Kaźmierczyka wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Miłosz i Miłosz" zorganizowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.
11 maja – referat plenarny Stefana Chwina „Czesław Miłosz wobec Powstania Warszawskiego" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Miłosz i Miłosz" zorganizowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.
14 października – referat Stefana Chwina „Czesław Miłosz i Warszawa okupacyjna", wygłoszony podczas sesji literacko-naukowej „Warszawa Miłosza" w Pałacu Staszica w Warszawie, zorganizowanej z okazji „Roku Miłosza" przez Instytut Badań Literackich PAN.

2012

19 marca – wykład Zbyszka Dymarskiego „Filozoficzne wędrówki

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

z *Pieskiem przydrożnym* Czesława Miłosza" wygłoszony podczas Targów Akademia w Gdańsku.

2014

12 maja – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Manichejska podstawa zbliżenia Słowiańszczyzny w twórczości Czesława Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Konstrukcje i destrukcje tożsamości V. Granice stare i nowe" zorganizowanej w Pałacu Staszica w Warszawie przez Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Instytut Slawistyki Zachodniej i Południowej Uniwersytetu Warszawskiego oraz Fundację Slawistyczną.
26 lipca – referat Bogusława Żyłki „Mikhail Bakhtin as a critic of rationalism" wygłoszony podczas konferencji „The 15th International Bakhtin Conference" w Sztokholmie zorganizowanej w Royal Institute of Art (Szwecja).
23 października – referat plenarny Stefana Chwina „Darwinizm w twórczości Miłosza i Szymborskiej" wygłoszony podczas międzynarodowej interdyscyplinarnej konferencji naukowej „Religijność Czesława Miłosza" zorganizowanej na Uniwersytecie Gdańskim.
23 października – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Heretyckie inspiracje myśli religijnej Czesława Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej interdyscyplinarnej konferencji naukowej „Religijność Czesława Miłosza" zorganizowanej na Uniwersytecie Gdańskim.
23 października – referat plenarny Kazimierza Nowosielskiego „Czesława Miłosza kłopoty z Chrystusem" wygłoszony podczas międzynarodowej interdyscyplinarnej konferencji naukowej „Religijność Czesława Miłosza" zorganizowanej na Uniwersytecie Gdańskim.
28 listopada – Stefana Chwina „Krótki wykład o Miłoszu, Szymborskiej i Darwinie" wygłoszony w Ratuszu Staromiejskim podczas uroczystości wręczenia Naukowej Nagrody Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza za rok 2013.
11 grudnia – wykład Zbigniewa Kaźmierczyka „O synkretyzmie religijnym Miłosza" wygłoszony w Pomorskim Towarzystwie Filozoficzno-Teologicznym – w Bibliotece Gdańskiej PAN w Gdańsku.

2015

23 kwietnia – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Prorocy i proroctwa Miłosza" wygłoszony podczas konferencji naukowej „1984. Literatura i kultura schyłkowego PRL-u" zorganizowanej przez Ośrodek Badań Filologicznych nad Cenzurą PRL w Białymstoku.
1 października – odczyt Zbigniewa Kaźmierczyka „Poeta upojeń – Gałczyński według Miłosza" wygłoszony podczas 8. Festiwalu Poezji „K.I. Gałczyński w Sopocie" zorganizowanego w Dworku Sierakowskich przez Towarzystwo Przyjaciół Sopotu, dwumiesięcznik literacki „Topos" i Miejską Bibliotekę Publiczną w Sopocie.
1 grudnia – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Uwagi Miłosza o wolności" wygłoszony podczas konferencji naukowej „Wolność słowa i jej granice w dyskursie publicznym" w Muzeum Sztuki w Łodzi zorganizowanej przez Uniwersytet Łódzki.

2016

8 kwietnia – wykład Zbigniewa Kaźmierczyka „Sekciarskie wierzenia i idee religijne w Rosji – według Bierdiajewa, Jasinowskiego i Miłosza" wygłoszony w Pomorskim Towarzystwie Filozoficzno-Teologicznym – w Bibliotece Gdańskiej PAN w Gdańsku.
28 maja – referat Jana Miklasa-Frankowskiego „Visions from San Francisco Bay" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „The 2nd CEENSWE Conference: Esotericism, Literature and Culture in Central and Eastern Europe" zorganizowanej na Uniwersytecie Belgradzkim (Serbia).

2017

26 stycznia – wykład Zbigniewa Kaźmierczyka „Mała ojczyzna Mickiewicza i Miłosza" wygłoszony w Szkole Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Ryjewie z cyklu: „Spotkania ze znanymi absolwentami".
7 maja – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Język filmu w poezji żagarystów" wygłoszony podczas konferencji naukowej „Widzenie awangardy" zorganizowanej przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Komisję Filologiczną Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
13 czerwca – wykład Zbigniewa Kaźmierczyka „Dom i świat Mickiewicza i Miłosza" wygłoszony na zaproszenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku Uniwersytetu Gdańskiego w Pruszczu Gdańskim (w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1). Spotkanie zainaugurowała prorektor ds. kształcenia, dr hab. Anna Machnikowska, prof. UG.
21 października – „Lekcja czytania" w II LO im. Władysława Andersa w Chojnicach z udziałem Stefana Chwina – rozmowa o poezji Czesława Miłosza, interpretacja wiersza *Dar* oraz poematu *Orfeusz i Eurydyka*.

2018

15 listopada – referat plenarny Zbigniewa Kaźmierczyka „Rycerz jako archetyp niepamięci kolektywnej w odniesieniach Miłosza i Herberta" podczas międzyna-

rodowej konferencji naukowej z okazji 100-lecia niepodległości „Pisarze wobec polskiego kodu kulturowego" zorganizowanej na Uniwersytecie Wrocławskim.

2019

17 maja – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Podmiot mówiący Miłosza jako medium pamięci o totalitaryzmach" wygłoszony podczas XIII Międzynarodowej Slawistycznej Konferencji Literaturoznawczej „Wielkie Tematy Kultury w Literaturach Słowiańskich. Pamięć" zorganizowanej na Uniwersytecie Wrocławskim.

2 czerwca – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Model dualny w semiotyce dziejów Rosji Jurija Łotmana i w autobiograficznych tekstach o Europie Wschodniej Czesława Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „11th Annual Juri Lotman Days: Tine, History, Biography. Lotman in Context" zorganizowanej na Uniwersytecie Tallińskim (Estonia).

10 października – referat Stefana Chwina „Polska Miłosza. Polska Herberta" wygłoszony podczas literackiej konferencji naukowej „Przed i Po" w Zabrzu.

11 października – referat Piotra Millatiego „*O Guciu zaczarowanym* Zofii Urbanowskiej w innych dziecięcych lekturach Czesława Miłosza" wygłoszony podczas literackiej konferencji naukowej „Przed i Po" w Zabrzu.

8 listopada – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Rosyjski jako język kulturowego wtajemniczenia Miłosza" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Rodzina Miłoszów i inne rody pogranicza litewsko-polskiego: Historia, losy, świadectwa literackie" w Wilnie, współorganizowanej przez Akademię Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Litwa).

8 listopada – referat Jana Miklasa Frankowskiego „«Proroctwo ukryte pod szyfrem», doświadczenie graniczne, daimonion. Oskar i Czesław Miłoszowie i poetyka inicjacji" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „Rodzina Miłoszów i inne rody pogranicza litewsko-polskiego: Historia, losy, świadectwa literackie" w Wilnie, współorganizowanej przez Akademię Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego (Litwa).

2020

30 stycznia – referat Zbigniewa Kaźmierczyka „Milosz's Biopolitics" wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej „XXX Scientific Readings" zorganizowanej na Uniwersytecie Dyneburskim (Łotwa).

Zebrała Katarzyna Wojan

SPOTKANIA Z CZESŁAWEM MIŁOSZEM

SPOTKANIA GDAŃSKIE

1998

Październik – wizyta Czesława Miłosza i jego żony Carol w Gdańsku na zaproszenie Krystyny i Stefana Chwinów.

6 października – Czesław Miłosz w Ratuszu Staromiejskim: spotkanie w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku z udziałem pracowników Uniwersytetu Gdańskiego. Scenariusz oraz prowadzenie spotkania i rozmowy: Krystyna Chwin.

6.10.1998. Czesław Miłosz i Carol Miłosz w Gabinecie Burmistrza w NCK, przed uroczystą kolacją. Obok Krystyna Chwin i Stefan Chwin

Fot. Leonard Szmaglik

6.10.1998. Spotkanie w Ratuszu Staromiejskim (NCK). Od lewej: Krystyna Chwin, Bronisława Dejna, Zbigniew Żakiewicz, wojewoda Tomasz Sowiński, Renata Malcer-Dymarska

Fot. Leonard Szmaglik

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

6.10.1998. Gabinet Burmistrza w NCK, uroczysta kolacja na cześć Czesława Miłosza i jego żony. Siedzą od lewej: Bożena Ptak, Wojciech Bonisławski, Arkadiusz Sip, Carol Miłosz, Czesław Miłosz, wojewoda gdański Tomasz Sowiński, Krystyna Chwin, Stefan Chwin, Hanna Kordalska-Rosiek, Stanisław Rosiek

Fot. Leonard Szmaglik

7 października – Czesław Miłosz na Uniwersytecie Gdańskim – spotkanie na Wydziale Filologiczno-Historycznym ze studentami i pracownikami uczelni. Scenariusz oraz prowadzenie spotkania i rozmowy: Krystyna i Stefan Chwinowie; wprowadzenie: JM Rektor Marcin Pliński.

8 października – rozmowa Czesława Miłosza z dziennikarzami w Hotelu Hanza w Gdańsku. Prowadzenie spotkania: Krystyna Chwin i Jarosław Zalesiński.

Październik – spotkanie Czesława Miłosza z twórcami gdańskimi w restauracji „U Kubickiego" na Długim Pobrzeżu. W przyjęciu uczestniczyli: Krystyna i Stefan Chwinowie, Aleksander Jurewicz, Kazimierz Nowosielski.

SPOTKANIA WILEŃSKIE I KOWIEŃSKIE

1992

1 czerwca – spotkanie Czesława Miłosza z pisarzami z Litwy w Domu Pisarza. Zapis rozmowy: Krystyna Chwin.

1.06.1992. Czesław Miłosz i Krystyna Chwin w Domu Literatów w Wilnie

Fot. archiwum K. i S. Chwinów

3 czerwca – „Środa Literacka" – spotkanie z Czesławem Miłoszem w Celi Konrada. Zapis rozmowy: Krystyna Chwin.

3.06.1992. Bankiet w Ambasadzie Polskiej w Wilnie. Krystyna Chwin i Czesław Miłosz

Fot. archiwum K. i S. Chwinów

Czerwiec – Spotkania Niepodległej Litwy na stadionie w Kownie z udziałem Czesława Miłosza – dokumentacja oraz zapisy dźwiękowe i literackie Krystyna Chwin.

2000

1 października – spotkanie w Wilnie trzech noblistów: Wisławy Szymborskiej, Güntera Grassa i Czesława Miłosza. Zapis wystąpień w języku polskim i litewskim: periodyk „Tytuł" 2001, nr 4 (44) (pod red. Krystyny Chwin, Lidii Makowskiej, Elżbiety Pękały).

SPOTKANIA KRAKOWSKIE

1992

19 października – rozmowa w Krakowie Krystyny i Stefana Chwinów z Czesławem Miłoszem pod hasłem „Literatura nie jest od prawdy".

1998

26 listopada – rozmowa z Czesławem Miłoszem w Sali Mehofferowskiej Wydawnictwa Literackiego z udziałem Krystyny i Stefana Chwinów, Stanisława Lema, Ewy Lipskiej i Sławomira Mrożka, poświęcona literaturze nowego tysiąclecia („Pisarze w wehikule czasu)".

26.11.1998. Sala Mehofferowska Wydawnictwa Literackiego w Krakowie. Od lewej: Stefan Chwin, Czesław Miłosz, Sławomir Mrożek

Fot. Krystyna Chwin

26.11.1998. W Wydawnictwie Literackim w Krakowie. Od lewej: Czesław Miłosz, Teresa Walas, Sławomir Mrożek, Stefan Chwin

Fot. Krystyna Chwin

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

INNE SPOTKANIA AUTORSKIE W GDAŃSKU

2011

31 maja – gdańska premiera książki Andrzeja Franaszka *Miłosz. Biografia*. Prowadzenie spotkania i rozmowy: Krystyna i Stefan Chwinowie.

2012

19 kwietnia – spotkanie z Tomasem Venclovą, dr h.c. Uniwersytetu Gdańskiego, w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku oraz prezentacja książki: Czesław Miłosz, Tomas Venclova, *Powroty do Litwy* (Fundacja Zeszytów Literackich 2012).
18 grudnia – premiera książek: Stefan Chwin, *Miłosz. Interpretacje i świadectwa* (Gdańsk 2012) oraz *Miłosz. Gdańsk i okolice* pod red. Krystyny Chwin i Stefana Chwina (Gdańsk 2012) w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku. Prowadzenie: Remigiusz Grzela.

INNE WYDARZENIA KULTURALNE

2008

11 lutego – wieczór poświęcony pamięci Czesława Miłosza zorganizowany w Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku. Udział wzięli: Krystyna Chwin, Stefan Chwin, Krystyna Łubieńska, Halina Słojewska.

2011

21 marca – „Lekcja czytania" dla licealistów: *„Piesek przydrożny"* zorganizowana w Sali Kameralnej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance. Prowadzenie: Zbyszek Dymarski.
23 marca – „Lekcja czytania" dla licealistów: „Czesława Miłosza *Dolina Issy*" zorganizowana w Sali Kameralnej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance. Prowadzenie: Bartosz Dąbrowski.
18 maja – prowadzenie przez Stefana Chwina debaty „Zło – doświadczenie i literatura" w ramach III Międzynarodowego Festiwalu Literackiego im. Czesława Miłosza (Miłosz Festival) – w stulecie urodzin Czesława Miłosza. Debata odbyła się w Małopolskim Ogrodzie Sztuki w Krakowie (udział wzięli: Mark Danner, Juan Gelman, Michael Krüger, Adam Zagajewski).
30 czerwca – setna rocznica urodzin Czesława Miłosza – cykl literacko-muzyczny „Wiek Miłosza". Podczas uroczystości w kościele pw. św. Jana w Gdańsku w części I literackiej o swoich związkach z Miłoszem opowiedzieli trójmiejscy pisarze: Krystyna Chwin, Stefan Chwin, Mieczysław Abramowicz, Tadeusz Dąbrowski, Jacek Dehnel. Teksty Miłosza czytali Anna Seniuk i Jerzy Zelnik. Część II, muzyczną, „Czesław Śpiewa Miłosza" wypełnił koncert złożony z muzyki do poezji Miłosza. Koncert opisuje w *Kartkach z dziennika* Stefan Chwin (*Czesław jesteś dobry*).

2013

31 stycznia – artykuł *Miłosz. Duch niebezpieczny. Ze Stefanem Chwinem rozmawia Marek Górlikowski* opublikowany w Magazynie „Gazety Wyborczej".
25 kwietnia – „Dwa razy Miłosz". O biografii i twórczości noblisty rozmawiali Stefan Chwin i Andrzej Franaszek w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich w Poznaniu. Prowadzenie: Piotr Śliwiński.
29 sierpnia – tekst *Jak noblista z noblistą. Chwinowie o relacji Lecha Wałęsy i Czesława Miłosza. Z Krystyną i Stefanem Chwinami rozmawia Barbara Szczepuła* opublikowany w Magazynie „Rejsy" „Dziennika Bałtyckiego".

2014

4 sierpnia – emisja premierowa w TVP2 filmu dokumentalnego *Miłosz* według scenariusza Andrzeja Franaszka, z udziałem Stefana Chwina i Aleksandra Fiuta.

2018

22 czerwca – emisja audycji w Programie II Polskiego Radia „Dwukropek". O konflikcie między Czesławem Miłoszem i Zbigniewem Herbertem rozmawiali: Stefan Chwin i Joanna Zach. Prowadzenie: Andrzej Franaszek.
28 listopada – debata „Czesław Miłosz i Zbigniew Herbert" z udziałem Stefana Chwina i Andrzeja Franaszka w Auli im. Jana Błońskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Zebrała Katarzyna Wojan

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Monografie naukowe o Miłoszu

Dorobek gdańskich uczonych na polu miłoszologii konstytuują prace genologicznie zróżnicowane. Są to zatem: rozprawy, monografie, studia, artykuły naukowe, popularnonaukowe i recenzyjne, rozdziały monografii wieloautorskich, przedmowy do wydań, redakcje numerów tematycznych periodyków literacko-kulturalnych („Tytułu", „Kwartalnika Artystycznego" i „Blizy"), omówienia książek, szkice, eseje, edycje tekstów źródłowych, wywiady z Miłoszem i rozmowy o Miłoszu, głosy i glosy, aneksy biograficzne do interpretacji utworów noblisty, polemiki, wspomnienia, publikacje autografów, ankiety i noty, publicystyka (prasowa, pozaprasowa, radiowa, telewizyjna, filmowa), a także wystąpienia konferencyjne utrwalone online w serwisach internetowych. Tytuły publikacji odnotowywane są skrupulatnie w polskich i zagranicznych (często adnotowanych) bibliografiach przedmiotowych, oferowanych w postaci monografii bibliograficznych i serii wydawniczych ukierunkowanych na studia miłoszologiczne. Znaczną część dorobku gdańskiego uwzględnia fundamentalne opracowanie *Czesław Miłosz: bibliografia przedmiotowa 1932–2020. Wybór* przygotowane pod kierunkiem Aleksandra Fiuta (Kraków: Wydawnictwo Literackie 2020).

Poniższy wykaz prezentuje osiągnięcia publikacyjne badaczy z gdańskiego ośrodka miłoszologicznego i obejmuje wydawnictwa książkowe, tj. monografie autorskie i tomy wieloautorskie. Składa się nań siedem tytułów.

WYKAZ BIBLIOGRAFICZNY MONOGRAFII GDAŃSKICH (W PORZĄDKU CHRONOLOGICZNYM)

MONOGRAFIE AUTORSKIE

Zbigniew Kaźmierczyk, *Dzieło demiurga. Zapis gnostyckiego doświadczenia egzystencji we wczesnej poezji Czesława Miłosza*, seria Wokół Literatury – słowo/obraz terytoria, t. 10, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, cop. 2011, ss. 359, [4]. Zawartość: Nota wstępna. – Wstęp. [I.] Terminy. Gnoza, gnostycyzm, gnostyk, doświadczenie gnostyckie: – Gnoza. – Gnostycyzm. – Gnostyk. – Gnostyckie doświadczenie egzystencji. [II.] Manichejskie ingrediencje: – Temat źródłowy – próby ustalenia. – Zbójecka lektura książek z tornistra. – „Temperament manichejski" Miłosza. – Miłosz expressis verbis o gnostyckim doświadczeniu egzystencji. [III.] Dwa światy gnostyckiego apokryfu: – Uwagi ogólne. – Dwie przestrzenie. – Chwała obcości. – Udręka obcości. – Duch i ciało. [IV.] Gnostyckie „wcielenie": – Poezja jako świadectwo. – Po-

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

ezja jako zapis doświadczenia przetworzonego. – Wcielenie. [V.] Wcielenie a wczesna twórczość Miłosza: – Antynomia ja – oni. – W odbiorze krytyki dwudziestolecia międzywojennego. [VI.] Mityczny paradygmat poetyckiej eschatologii Miłosza: – Dualistyczny paradygmat apokatastasis. – Shahrastani. – Katastrofizm a eschatologia. – Eschatologia chrześcijańska czy gnostycka. – Warianty apokatastasis. [VII.] Demiurgiczna przestrzeń świata: – Lamentacja Anny. – Mityczna tradycja Pieśni – wskazanie Miłosza. – Relatywizacja przestrzeni: „ten" i „tamten" świat. – Epifania poza-świata jako obcej zasady. – Interno świat; [VIII.] „Z jasnej naszej ojczyzny strąceni na ziemię". [IX.] Czasoprzestrzeń jako eon: – Labirynt przestrzeni. – Bezmiar czasu. – Somatyczne kontaminacje podróżnych świata. [X.] Dysocjacja w funkcji dualizmu. [XI.] Symbol w mitotwórczej kreacji Miłosza: – Zasada correspondance. – Przepaść ziemi – głębia psychosomatyczna. – Eskapizm. – Ambiwalentny sens panteizmu. – Symbol homologiczny bipolarny. [XII.] Substancje świata: – „Wód obszary". – Żywioł powietrza. – Ogień. [XIII.] Noc niespamiętana: – Zestawienie zasad. – Skład zasad – paralela walentyniańska czy manichejska. – Moce ciemności i ich antyteza. – Dym – piąty żywioł. – Obłoki – reguła inwersji żywiołów. – Światło immanencji. – Dwie ciemności. [XIV.] Ciało jako instrument heimarmene: –„Kołyska mocy". – W odbiciu „czarnego lustra". – Ciało wygnania. [XV.] Duplikat jaźni: – Podwojenie: podmiot – bohater. – W jaźni jaźń. – Dwudzielność *sacrum* – przykład obłoków. [XVI.] Dwaj bogowie: – „Wygnańcy Ewy". – Obcy Bóg. – Demiurg. – Dwaj Bogowie a Szatan władzy. – Bóg znany i Bóg obcy. [XVII.] – Nota końcowa. – Przypisy. – Bibliografia. – Indeks osób.

- **Nagroda Naukowa Rektora Uniwersytetu Gdańskiego (2012)**

Stefan Chwin, *Miłosz. Interpretacje i świadectwa,* seria Monografie Humanistyki Polskiej Biblioteka „Tytułu" / Światopoglądy – Wydawnictwo Tytuł, Gdańsk: Wydawnictwo Tytuł, 2012, ss. 352, [4], 136 tabl.

Zawartość: [I.] Interpretacje: – „Dachau koników polnych". Miłosz i „ukąszenie darwinowskie". – Czesław Miłosz wobec powstania warszawskiego. – Czas „Biblii" i czas Pana Cogito. O istocie sporu Herberta z Miłoszem. – Miłosz i samobójstwo egzystencjalne. [II.] Miłosz i Pomnik: – Czy Czesław Miłosz chciał, by wiersz „Który skrzywdziłeś człowieka prostego" został umieszczony na gdańskim Pomniku Poległych Stoczniowców? – Kalendarium zdarzeń i ustaleń dotyczących umieszczenia na Pomniku Poległych Stoczniowców wiersza Czesława Miłosza „Który skrzywdziłeś człowieka prostego". – Miłosz i zabity milicjant, czyli na jakim właściwie pomniku miał się znaleźć wiersz „Który skrzywdziłeś człowieka prostego"? – Poeta bez wierszy, czyli jak Czesław Miłosz zachowywał się w Stoczni Gdańskiej w czerwcu 1981. – „Dygotała mu ze złości szczęka". Gdańska wizyta Miłosza w oczach Służby Bezpieczeństwa. – Wariant cichej prawdy. Współczesny kontekst symboliczny tekstów Miłosza umieszczonych na Pomniku Poległych Stoczniowców. [III.] Rozszerzenia i dopowiedzi [przypisy].

- **Nagroda Naukowa Rektora Uniwersytetu Gdańskiego (2013)**
- **Nagroda Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury „Splendor Gedanensis" (2013)**

Joanna Matyskieła, *Czesław Miłosz – Jarosław Iwaszkiewicz. Dzieje osobistych i literackich relacji,* Białystok: Wydawnictwo Prymat Mariusz Śliwowski, 2013, ss. 256.

Zawartość: [I.] Pierwsza literacka miłość – Czesław Miłosz wobec wczesnej twórczości Jarosława Iwaszkiewicza. [II.] Mistrz a uczeń. Jarosław Iwaszkiewicz i Czesław Miłosz w latach trzydziestych. [III.] Jarosław Iwaszkiewicz jako „powiernik [Miłoszowych] diariuszów znaczących etapy" – korespondencja 1930–1939. [IV.] Okupacyjne spotkania na stawisku. [V.] Czesław Miłosz wobec postawy Jarosława Iwaszkiewicza w 1945 roku. [VI.] Korespondencja między Miłoszem a Iwaszkiewiczem lat 1945–1950 jako świadectwo przyjaźni mimo „dzielących [pisarzy] oceanów". [VII.] „Zdrada" Miłosza i jej konsekwencje – „pęknięcie" przyjaźni w latach pięćdziesiątych. [VIII.] Lata 1960–1980 – ostatni etap „bolesnego stosunku". [IX.] Poezja Jarosława Iwaszkiewicza w późnych wierszach Czesława Miłosza.

MONOGRAFIE WIELOAUTORSKIE

Czesława Miłosza „północna strona", red. naukowa Małgorzata Czermińska, Katarzyna Szalewska, Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury, 2011, ss. 491, [5].

Zawartość: Małgorzata Czermińska: Słowo wstępne. Miejsca autobiograficzne Czesława

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Miłosza. [I.] Litwa i Wilno: Tomas Venclova: Poeta Obojga Narodów. – Elżbieta Rybicka: *Homo geographicus*. Miłosza topografie i autobiogeografie (rekonesans). – Tadeusz Bujnicki: Prowincjonalne Wilno Miłosza. – Michał Masłowski: „Mieszkaniec Północy". Trzy wiersze – trzy miasta: Wilno, Paryż, Berkeley. – Krzysztof Zajas: Miłosz i pogaństwo. – Marek Tomaszewski: Przestrzeń natury i pokusy pogańskie. Czarny wąż na oparzeliskach. – Michał Kłosiński: Miłoszowa fantazja o Panu Tadeuszu. – Hans-Christian Trepie: Czy istnieje litewska literatura w języku polskim? Przypadek Czesława Miłosza. [II.] Prowincje północno-wschodnie: – Grażyna Tomaszewska, Gdzie jest Północ? Miłoszowy spór o Istnienie. – Jarosław Ławski: Kroniki Czesława Miłosza – poezja Północy? Perspektywa intymistyczna. – Zbigniew Mańkowski: Czesława Miłosza estetyka lokalności. – Swietłana Musijenko: „Mała ojczyzna" w świadomości twórczej Adama Mickiewicza i Czesława Miłosza. – Anna Janicka: „Czytając ponownie". Czesław Miłosz i pisarze białorusko-litewskiego pogranicza. Józef Weyssenhoff, Maria Rodziewiczówna, Włodzimierz Korsak. – Feliks Tomaszewski: Miłosz na Żuławach i Żuławy Miłosza (Mady – Sopot – Gdańsk). [III.] Wobec Rosji: – Elżbieta Mikiciuk: Miłosz wobec Rosji. – Tadeusz Sucharski: Miłosz i „herezje" Dostojewskiego. – Monika Wójciak: „Walka o oddech". Noty o poetach rosyjskich – Annie Achmatowej i Osipie Mandelsztamie. [IV]. Wobec Ameryki: Renata Gorczyńska: Miłosza Ameryka dyplomacji, Ameryka imigracji. – Hanna Gosk: Listy wymieniane na północnej półkuli. Czesław Miłosz w korespondencji z Bogdanem Czaykowskim o ludziach i sprawach krajowych. – Beata Tarnowska: „W neonowej pustyni". Obraz amerykańskiej metropolii w twórczości Czesława Miłosza. – Ewa Kołodziejczyk: Amerykańskie źródła Rodzinnej Europy Czesława Miłosza. [V.] Dwaj Miłoszowie – Oskar i Czesław: – Rolf Fieguth: Oskar i Czesław Miłosz – dwaj dysydenci nowoczesności. – Aleksander Fiut: Szyfrowanie (w) poezji. Oskar Miłosz i Czesław Miłosz. – Magdalena Stola: Kuzyn, mistrz, wizjoner. Oskar Miłosz w twórczości Czesława Miłosza. – Agnieszka Kosińska: Czeladnik. Kilka uwag o Oskarze Miłoszu w życiu i twórczości Czesława Miłosza. [VI.] Swedenborg, Blake, Kierkegaard, holenderscy malarze: – Bartosz Dąbrowski: Miłosz i Swedenborg. – Przemysław Dakowicz: Między schizofrenią a „wyobraźnią religijną". Miłosza kłopoty ze Swedenborgiem (na marginesie *Ziemi Ulro*). – Zbigniew Kaźmierczyk: Harmonia Blake'a w sukcesji Tomasza (od *Trzech zim* do *Doliny Issy*). – Hieronim Chojnacki: Antystoicyzm. O wspólnocie myśli Czesława Miłosza i Sørena Kierkegaarda. – Magdalena Śniedziewska: Realizm metafizyczny. Miłosz i holenderska martwa natura. [VII.] Katarzyna Szalewska: Posłowie. Przestrzenne praktyki miłoszologów. [VIII.] Indeks.

[Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej „Czesława Miłosza północna strona w stulecie urodzin Poety", zorganizowanej 21–22 marca 2011 roku przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego oraz Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku].

Miłosz. Gdańsk i okolice. Relacje, dokumenty, głosy, red. Krystyna Chwin i Stefan Chwin, seria Monografie Humanistyki Polskiej, Biblioteka „Tytułu" / Światopoglądy – Wydawnictwo Tytuł, Gdańsk: Wydawnictwo Tytuł, cop. 2012, ss. 463, [5].

Zawartość: [I.] Obecność: – „Może zamieszkałby w Gdańsku...". Z Renatą Gorczyńską rozmawiają Krystyna i Stefan Chwinowie. – Zaraz po wojnie. – Ciemny, sprzeczny, dionizyjski. Z Andrzejem Franaszkiem rozmawiają Krystyna i Stefan Chwinowie. [II.] Miłosz. Pomnik. Stocznia: – Jan Błoński: Zdanie. – „Nie bądź bezpieczny, poeta pamięta". Z Zygmuntem Manderlą o wierszu Czesława Miłosza na Pomniku Poległych Stoczniowców rozmawiają Krystyna i Stefan Chwinowie. – O wierszu Czesława Miłosza na Pomniku Poległych Stoczniowców rozmawiają Krystyna Zachwatowicz, Andrzej Wajda, Krystyna Chwin, Stefan Chwin i Stanisław Chwin. – Lech Wałęsa o spotkaniu z Czesławem Miłoszem. – 17 czerwca 1981 – Czesław Miłosz w Stoczni Gdańskiej. – Spotkanie w Stoczni. – Ks. Henryk Jankowski o Czesławie Miłoszu. – Czesław Miłosz o Pomniku Poległych Stoczniowców w Gdańsku. – Czesław Miłosz po pobycie w Stoczni w 1981 roku. – Czesław Miłosz o Lechu Wałęsie. – Czesław Miłosz o swoim wierszu *Do Lecha Wałęsy*. – Grzegorz Boros: Czesław Miłosz w Gdańsku w 1981 roku, czyli jak zostałem „sekretarzem noblisty". – „Tak się cieszył..." Rozmowa z Tadeuszem Fiszbachem, byłym pierwszym sekretarzem KW PZPR w Gdańsku, jednym z sygnatariuszy Porozumień Sierp-

niowych. – Danuta Żaboklicka: „Różany pokoik". Wspomnienie. [III.] Wizyty. Spotkania. Odwiedziny. [IV.] Świadectwa osobiste. Gdańszczanie w pogoni za Wieszczem.

- **Nagroda Rektora Uniwersytetu Gdańskiego (2013)**
- **Nagroda Miasta Gdańska w Dziedzinie Kultury „Splendor Gedanensis" (2013)**

Miłosz na Żuławach. Epizod z biografii poety, red. naukowa Małgorzata Czermińska, Andrzej Kasperek, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2013, ss. 154, [2], [48] s. tabl.

Zawartość: [I.] Czesław Miłosz o matce i Żuławach: – Grób matki. – Żuławy. – Z nią (1985). – Na Żuławach. – U źródeł Wisły. – Duchy na Żuławach. – Przez Kwidzyn. – Elegia. – Nota edytorska. [II.] – Małgorzata Czermińska: Słowo wstępne. Pamiątkowy kamień dla Weroniki Młoszowej. – Aleksander Fiut: „Ty byłaś mój początek". – Andrzej Franaszek: „Kobiety były zrobione z najmocniejszej tkaniny". Rodzice w życiu Czesława Miłosza. – Andrzej Kasperek: „Kraina płaska wzięta z wody i płomieni..." Żuławskie ślady Czesława Miłosza. – Wiesław Długokęcki: Z dziejów Żuław, Mierzei Wiślanej i wsi Drewnica do początków XX wieku. – Arkadiusz Wełniak: Drewnica i losy jej niemieckich mieszkańców (1945–1949). – Henryk Horbaczewski: O przesiedleńcach z Kresów i ludności napływowej z innych rejonów Polski na Żuławach po II wojnie światowej. – Krzysztof Czyżewski: O kulturach pogranicza na przykładzie Krasnogrudy i Drewnicy (rozmowę przeprowadziła Agnieszka Jarzębska). – Agnieszka Kosińska: Usiąść pod lipami... Rozmowa z Hanną i Jarosławem Czeladkami. – [III.] Noty o autorach. – Streszczenia. – Indeks osób. [IV.] Dokumentacja fotograficzna: – Rudymenta repatriantów Miłoszów z Litewskiej SSR. – Eksponaty na stałej wystawie pamiątek po rodzinie Miłoszów w Muzeum Żuławskim (Żuławskim Parku Historycznym). – Pozostałe pamiątki z domu w Drewnicy. – Historia Miłoszowego miejsca autobiograficznego na Żuławach. – Dom w Drewnicy nr 115. – Fotografie z uroczystości w Drewnicy oraz z wystawy i sesji naukowej w Nowym Dworze Gdańskim.

[Książka jest pokłosiem sesji naukowej zorganizowanej w Nowym Dworze Gdańskim w maju 2012 roku].

Religijność Czesława Miłosza, red. naukowa Zbigniew Kaźmierczyk, współpraca Katarzyna Wojan, Gdańsk–Sopot: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2020, ss. 469.

Zawartość: – Zbigniew Kaźmierczyk: Słowo wstępne. [I.] Teologiczny wymiar odkryć naukowych: – Stefan Chwin: Miłosz, Szymborska, Darwin. – Krzysztof Kunisz: Przestrzeń, ciało, kierunek. Koncepcja erozji wyobraźni religijnej w twórczości Czesława Miłosza. – Zbigniew Mańkowski: O wydziedziczonej wyobraźni Czesława Miłosza. – Marta Zasztowt (Dąbrowska): Potrzeba przestrzeni zhierarchizowanej. Miłosz wobec zagadnień spacjalnych. – Timothy Williams: Contrary-Wise: Negation and Non-Negation in Miłosz's Autobiographical Prose (Preliminary Sketches Toward Some New Perspectives). – Andrzej Franaszek: Płacz Anioła Stróża. – Tomasz Garbol: *Liturgia Efraima* – „gnoza" jako odpowiedź na upadek religii. [II.] Inspiracje gnostycko-manichejskie: – Tomasz Tomasik: Lekcja katolicyzmu. Poglądy religijne Miłosza w świetle *Historii Kościoła katolickiego* ks. Romana Archutowskiego. – Zbigniew Kaźmierczyk: Heretyckie inspiracje Czesława Miłosza. – Jakub Orzeszek: Świadomość patologiczna. Notatki o Miłoszu, Schulzu i stracie. – Anna Szóstak: Metafizyka zła w eschatologii poetyckiej późnego Miłosza. [III.] Czytanie Pisma: – Joanna Dembińska-Pawelec: Spadkobierca mistycznego objawienia. Czesław Miłosz wobec religijnej myśli Oskara Miłosza. – Magdalena Stola: Oskar Miłosz jako duchowy przewodnik Czesława Miłosza. – Magdalena Bauchrowicz-Kłodzińska: „Czciciele wspaniałego zwierzęcia w człowieku". Wątek krytyki protestantyzmu jako element refleksji Czesława Miłosza o kryzysie kultury europejskiej w świetle *Legend nowoczesności*. – Artur Żywiołek: Zdziechowski i Brzozowski Miłosza. Przyczynek do dziejów modernizmu katolickiego w Polsce. – Marzena Woźniak-Łabieniec: Kryptokatolik w dialogu z trapistą. Miłosz i Merton. – Natalia Popovich: Тема смерти в стихотворениях Чеслава Милоша *Бедный христианин смотрит на гетто* и Иосифа Бродского *Еврейское кладбище*. – Marek Bernacki: Motyw Chrystusa w twórczości poetyckiej Czesława Miłosza. – Kazimierz Nowosielski: Czesława Miłosza kłopoty z Chrystusem. – Michał Woźniak: Epifanie w późnej twórczości

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Czesława Miłosza na przykładzie jednego wiersza. [IV.] Antynomie: – Lidia Wiśniewska: Konstruowanie świata *Doliny Issy* i *Rodzinnej Europy* jako synteza mityczna. – Anna Stanisz-Lubowiecka: Pycha rozumu i potrzeba wiary w nowoczesnym świecie „odczarowanym" vs. krytyka religii i jej niezrozumiałość. Miłoszowskie zmagania w poszukiwaniu wiary. – Maria Kalinowska: Mickiewicz jako poeta religijny w poetyckiej refleksji późnego Miłosza. Kilka uwag na marginesie *Drugiej przestrzeni*. [V.] Teologia poetycka: – Karina Jarzyńska: Miłosz, Herbert i heretyckie alternatywy wobec „modernistycznej religii sztuki". – Zofia Zarębianka: Biblijne ślady w wierszach Czesława Miłosza. Rekonesans. – Ewa Kołodziejczyk: Dantejskie tło *Traktatu moralnego*. Rekonesans. – Agnieszka Rydz: Czesław Miłosz w poszukiwaniu sensu. – Kateryna Atamanova: Wizerunek Boga w wybranych esejach Mariny Cwietajewej i Czesława Miłosza. – Bogusław Grodzki: Czym jest Miłoszowskie „to". O ciemnych epifaniach Czesława Miłosza. [VI.] „Nowe wiary" ideologiczne: – Jan Miklas-Frankowski: *Traktat poetycki* (1957) Czesława Miłosza – biohistoriozoficzna synteza. – Anna Małyszkiewicz: Krytyk „nowej wiary". Recepcja Miłosza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku we Włoszech. [VII.] Powieść i film: – Anna Radzewicz-Bork: Wtajemniczenia Tomasza. Tożsamość graniczna bohatera *Doliny Issy*. – Maria Szoska: Konwicki czyta Miłosza. Obraz zła w *Dolinie Issy* Tadeusza Konwickiego. [VIII.] – Anna Radzewicz-Bork: – Posłowie. – Bibliografia podmiotowa. – Bibliografia przedmiotowa. – Informacje o autorach. – Indeks osób.

PERIODYKI

Do znaczących osiągnięć naukowych gdańskich literaturoznawców należy udział w zespołach redakcji periodyków literackich: „Kwartalnika Artystycznego" (członkiem zespołu jest Stefan Chwin), regionalnej „Blizy" (redaktorem naczelnym jest Paweł Huelle, a w składzie redakcji znajduje się m.in. Piotr Millati). W latach 1991–2003 istniał „Tytuł", którego redaktorem naczelnym była Krystyna Chwin, zaś współtwórcami m.in. Marek Adamiec, Aleksander Jurewicz i Kazimierz Nowosielski. Staraniem środowisk literackich Trójmiasta wychodził miesięcznik „Autograf: Literatura. Sztuka. Krytyka" (1988–1990). Na ich łamach znajdujemy teksty czołowych polskich uczonych oraz utwory literackie pisarzy i poetów wielkiego formatu (jest w nich też i miejsce na debiuty artystyczne gdańskich polonistów). Osobny dział w periodykach zajmuje twórczość Miłosza, zapisy rozmów z noblistą i o nobliście oraz relacje ze spotkań z nim, a także publikacje cennych archiwaliów pochodzących ze zbiorów prywatnych gdańskich twórców. Co istotne, czasopisma te oferują numery monograficzne, tematyczne i specjalne poświęcone Miłoszowi. Poniżej zamieszczono wykaz ważniejszych wydań profilowanych.

WYKAZ NUMERÓW MONOGRAFICZNYCH, TEMATYCZNYCH I SPECJALNYCH PERIODYKÓW LITERACKICH (W PORZĄDKU CHRONOLOGICZNYM)

„Autograf: Literatura. Sztuka. Krytyka" 1989, nr 10 (Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki).

Zawartość m.in. – Zbigniew Kaźmierczyk: Wyzwolenia Miłosza. – Czesław Miłosz: Projekt Księgi strat nauki i sztuki polskiej. – Tadeusz Breza i Czesław Miłosz: O pełne wykorzystanie możliwości twórczych i społecznych pisarza. Zarys memoriału. – Ponadto: treść listu Miłosza wyrażającego zgodę na druk znalezionych rękopisów w Warszawskim Muzeum Literatury w Dziale Rękopisów.

„Tytuł: Pismo Literacko-Artystyczne" 1999, nr 34–35: wydanie poświęcone osobie Czesława Miłosza (redakcja: Krystyna Chwin).

Zawartość m.in.: – [I. Czesław Miłosz] Czesław Miłosz w Ratuszu. – Czesław Miłosz na Uniwersytecie. – Czesław Miłosz i dziennikarze. [II. Konteksty] – Bogusław Żyłko: Miłosz i natura. – Heinrich Olschovsky: Emigracja literacka a wizje Europy. Mickiewicz i Miłosz. [III. W cudzym spojrzeniu] – Zbigniew Kaźmierczyk: *Wcielenie* – wczesny wiersz Miłosza. [IV. „O czasie zastygłym"] – Krystyna Lars: Stary poeta napomina, To sprawiedliwe, Korona stworzenia, Radość dodawania. – Hanna Szajowska: Pomnik, teatrum przewrotnego ciała. [VI. Miłosz i teatr] – Jan Ciechowicz: Miłosz i teatr. [VII. Przyczynki] – Marta Kasperowicz: Dedykacja *Elegii dla N.N.* Aneks biograficzny do interpretacji utworu Czesława Miłosza.

„Tytuł: Pismo Literacko-Artystyczne" 2001, nr 4 (44) (redakcja: Krystyna Chwin, Lidia Makowska, Elżbieta Pękała).

Zawartość m.in.: – Wisława Szymborska: Nienawiść. – Tomas Venclova [dr h.c. UG]: Wisława Szymborska: Słowo o nienawiści. – Martin Walde:

Wileńskie spotkanie. – Małgorzata Kasner: Praca nad pamięcią. – Czesław Miłosz: Wilno. – Günter Grass: Mam w pamięci. – Tomas Venclova: Między kulturą pamięci i kulturą zapomnienia. – Stefan Chwin: Tajemnica „dobrego zła". – Polskie, niemieckie i europejskie kłopoty z pamięcią. Zapis debaty z udziałem Güntera Grassa, Adama Michnika i Adama Krzemińskiego. – Elity intelektualne a literatura w Polsce [Zapis debaty z udziałem Władysława Bartoszewskiego, Stefana Chwina, Friedberta Pflügera i Adama Krzemińskiego, która odbyła się we Frankfurcie nad Menem 18 października 2000 roku].

„Kwartalnik Artystyczny: Kujawy i Pomorze" 2001, nr 2 (30): *Czesławowi Miłoszowi w 90 rocznicę urodzin*.

Zawartość m.in.: [autorzy] Julia Hartwig, Joanna Pollakówna, Stanisław Lem, Krzysztof Myszkowski, Jan Józef Szczepański, Jan Błoński, Irena Sławińska, Aleksander Fiut, Janusz Szuber, Zofia Zarębianka.

„Kwartalnik Artystyczny: Kujawy i Pomorze" 2004, nr 3 (43): *Czesławowi Miłoszowi in memoriam*.

Zawartość m.in.: [autorzy] Jan Paweł II, Marzena Broda, Mirosław Dzień, Aleksander Fiut, Jacek Gutorow, Julia Hartwig, Aleksander Jurewicz, Grzegorz Kalinowski, Julian Kornhauser, Ryszard Krynicki, Antoni Libera, Rafał Moczkodan, Grzegorz Musiał, Krzysztof Myszkowski, Marek Skwarnicki, Ewa Sonnenberg, Piotr Szewc, Janusz Szuber, Wisława Szymborska, Zbigniew Żakiewicz.

„Kwartalnik Artystyczny: Kujawy i Pomorze" 2005, nr 3 (47): *W 1 rocznicę śmierci Czesława Miłosza*.

Zawartość m.in.: [autorzy] Kazimierz Brakoniecki, Mirosław Dzień, Aleksander Fiut, Michał Głowiński, Henryk Grynberg, Julia Hartwig, Aleksander Jurewicz, Bogusław Kierc, Janusz Kryszak, Krzysztof Lisowski, Krzysztof Myszkowski, Grażyna Strumiłło-Miłosz, Janusz Szuber, Adriana Szymańska, Bolesław Taborski, Zbigniew Żakiewicz.

„Kwartalnik Artystyczny: Kujawy i Pomorze" 2006, nr 3–4 (51–52): *Głosy i glosy o wierszach ostatnich Czesława Miłosza*.

Zawartość m.in.: [autorzy] Julia Hartwig, Agnieszka Kosińska, Mirosław Dzień, Aleksander Jurewicz, Julian Kornhauser, Krzysztof Myszkowski, Marek Skwarnicki, Piotr Szewc, Janusz Szuber.

„Kwartalnik Artystyczny: Kujawy i Pomorze" 2011, nr 2 (70): *Dodatek: Czesław Miłosz: najważniejsze książki i wiersze Czesława Miłosza*.

Zawartość m.in.: [autorzy] Jacek Bolewski SJ, Kazimierz Brakoniecki, Václav Burian, Stefan Chwin, Aleksander Fiut, Olga Glondys, Michał Głowiński, Renata Gorczyńska, Henryk Grynberg, Jacek Gutorow, Wojciech Gutowski, Julia Hartwig, Grzegorz Kalinowski, Bogusław Kierc, ks. Janusz A. Kobierski, Antoni Libera, Krzysztof Lisowski, Paweł Mackiewicz, Piotr Matywiecki, Leszek Aleksander Moczulski, Krzysztof Myszkowski, Anna Nasiłowska, Mieczysław Orski, Jerzy Plutowicz, Jan Polkowski, Marek Skwarnicki, ks. Jan Sochoń, Sergiusz Sterna-Wachowiak, Leszek Szaruga, Piotr Szewc, Andrzej Szuba, Janusz Szuber, Marta Wyka, Joanna Zach, Andrzej Zawada.

„Bliza: Gdyński Kwartalnik Artystyczny" 2011, nr 1 (6): *Wokół Miłosza*.

Zawartość: – Renata Gorczyńska: Miłosza. Plan amerykański. – Marek Wittbrodt: Sadzik i Miłosz. – Dagmara Zawistowska-Toczek: Wokół pogrzebu Miłosza – spór, którego nie było. – Piotr Millati: Miłosz antypatyczny. – Tomasz Tomasik: Miłosz a chrześcijaństwo, czyli contra et pro. – Zbigniew Kaźmierczyk: Iść na spotkanie siebie samego. O poezji Czesława Miłosza. – Bożena Karwowska: Miłosz i jego poezja w angloamerykańskim kontekście. – Eugeniusz Sobol: Wiara i rozum. O eseistyce Czesława Miłosza. – Bartosz Filip: „Rozpracować Miłosza". Związki noblisty z kinem.

„Kwartalnik Artystyczny: Kujawy i Pomorze" 2014 nr 2 (82): *W 10 rocznicę śmierci Czesława Miłosza*.

Zawartość m.in.: [autorzy] Julia Hartwig, Stefan Chwin, Aleksander Fiut, Piotr Kłoczkowski, Krzysztof Myszkowski, Leszek Szaruga, Marek Tomaszewski.

„Kwartalnik Artystyczny: Kujawy i Pomorze" 2020, nr 2 (106): *Miłosz [et al.]*

Zawartość m.in.: [autorzy] Aleksander Fiut, Czesław Miłosz: Listy do Krystyny i Stefana Chwinów; Krystyna Chwin-Lars, Stefan Chwin

Zebrała Katarzyna Wojan

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

Biogramy autorów

Fot. ze zbiorów prywatnych

ANNA BURZYŃSKA

Absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Gdańskim, słuchaczka filologicznych studiów doktoranckich. Przygotowuje pracę doktorską pod kierunkiem prof. Stefana Chwina. Wykładała literaturę dwudziestolecia międzywojennego. Jest autorką tekstów o Josephie Conradzie i Czesławie Miłoszu. Prowadzi spotkania autorskie organizowane przez Dyskusyjny Klub Książki oraz Dział Promocji Literatury w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Josepha Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku.

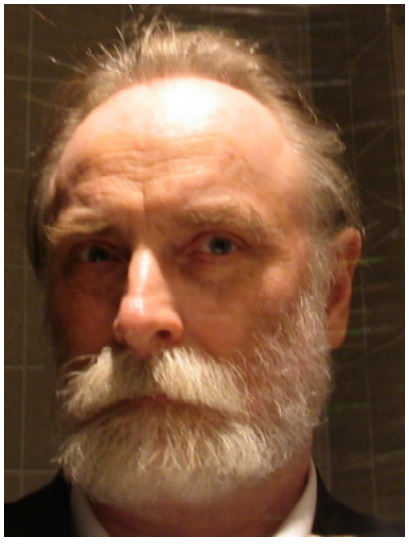

Fot. ze zbiorów prywatnych

STEFAN CHWIN

Profesor zwyczajny zatrudniony w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Historyk literatury, badacz polskiej i europejskiej kultury XIX i XX wieku, powieściopisarz, eseista, krytyk literacki. W latach 80. XX wieku członek zespołu redakcyjnego serii „Transgresje". Do jego najważniejszych publikacji krytycznych i literaturoznawczych należą: *Bez autorytetu* (wspólnie ze Stanisławem Rośkiem, 1981), *Romantyczna przestrzeń wyobraźni* (1988), *Literatura i zdrada* (1993), *Samobójstwo jako doświadczenie wyobraźni* (2010), *Samobójstwo i „grzech istnienia"* (2012), *Miłosz. Interpretacje i świadectwa* (2012), *Miłosz. Gdańsk i okolice. Relacje. Dokumenty. Głosy* (red.) (2013), *Oddać życie za Polskę. Samobójstwo altruistyczne w kulturze polskiej XIX wieku* (2021). Wydał *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza we własnym opracowaniu w Bibliotece Narodowej (1990). Napisał autobiograficzny esej *Krótka historia pewnego żartu* (1991), powieści: *Hanemann* (1995), *Esther* (1999) i *Złoty pelikan* (2003), zbiór „historii alternatywnych" *Wspólna kąpiel* (wspólnie z Krystyną Lars, 2001), a także *Żona prezydenta* (2005), *Dolina Radości* (2006), *Panna Ferbelin* (2011), *Srebrzysko*. Opublikował prozę autobiograficzną *Kartki z dziennika* (2004) oraz *Dziennik dla dorosłych* (2008). Jest autorem powieści fantastycznych *Ludzie-skorpiony* (1984) oraz *Człowiek-Litera* (1989). W Niemczech wydał wykłady wygłoszone na Uniwersytecie Drezdeńskim *Statten des Erinnerns. Gedachtnisbilder aus Mitteleuropa. Dresdner Poetikvorlesungen* (2005) oraz *Ein Deutsches Tagebuch* – wybór tekstów z *Kartek z dziennika* i *Dziennika dla dorosłych* (książka znalazła się na liście dziesięciu najlepszych książek roku 2015 tygodnika „Die Zeit"). Przez kilka lat był członkiem jury Nagrody Nike.

Książki, artykuły, opowiadania i eseje Stefana Chwina były publikowane w Niemczech, Austrii, Anglii, Francji, Rosji, Szwecji, Danii, Szwajcarii, Ru-

munii, Słowenii, Japonii, Izraelu, Włoszech, Hiszpanii, Meksyku, na Ukrainie, Węgrzech, Litwie, w krajach Ameryki Środkowej i Południowej oraz w USA. Jest on laureatem m.in. Nagrody Fundacji Kościelskich w Genewie, nagrody Paszport „Polityki", Nagrody Fundacji Ericha Brosta, Nagrody Polskiego PEN Clubu, Nagrody Literackiej Gdyni, Nagrody Głównej im. Andreasa Gryphiusa, Nagrody Indywidualnej Ministra Edukacji za wybitne osiągnięcia naukowe, nagrody Splendor Gedanensis, Nagrody Marszałka Województwa Pomorskiego za całokształt twórczości, Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, Nagrody im. Samuela Bogumiła Lindego.

Fot. ze zbiorów prywatnych

KRYSTYNA CHWIN

Z domu Turkowska, pseudonim literacki Krystyna Lars, poetka, autorka wywiadów z pisarzami, redaktorka, wydawca. Od roku 1971 żona Stefana Chwina. W roku 1972 ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Napisała pracę magisterską pt. *Mrożka rewizja stereotypów romantycznych*, jej promotorką była prof. Maria Janion. Była II sekretarzem redakcji miesięcznika „Autograf", członkiem redakcji warszawskiego dwutygodnika literackiego „Potop", w latach 1991–2002 redaktorem naczelnym pisma literacko-artystycznego „Tytuł". Współpracowała z Gdańską Rozgłośnią Polskiego Radia przy realizacji cyklu programów „Spotkania przy herbacie" oraz reportaży dźwiękowych, w tym dla BBC. Była dyrektorem programowym Gdańskiego Oddziału Telewizji Polskiej. W roku 2009 weszła w skład powołanego na Kongresie Kultury Polskiej Obywatelskiego Komitetu Mediów Publicznych. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Oddział w Warszawie, Polskiego PEN Clubu. Autorka wierszy publikowanych m.in. na łamach „Powściągliwości i Pracy", „Odry", „Kresów", „Tytułu", „Toposu", „Twórczości", „Wyspy". Wydała tomy poetyckie (pod pseudonimem Krystyna Lars): *Ja, Gustaw* (1981), *Chirurgia mistyczna* (1989), *Kraina pamiątek. Ciekawe i pouczające sceny z życia kobiet i mężczyzn spisane podczas podróży do Europy* (1992), *Umieranki i inne wiersze* (2000). *Zaprosimy do nieba cały świat* (2014), *Proste wiersze o szczęściu* (2015). Jej wiersze były przekładane na wiele języków, m.in. niemiecki, angielski, rosyjski, duński, litewski, szwedzki. Za poezję otrzymała Nagrodę Czerwonej Róży (za debiut), Nagrodę Peleryny, Nagrodę im. Sępa-Szarzyńskiego oraz Drezdeńską Nagrodę Literacką. Razem z mężem opublikowała *Wspólną kąpiel* (pod pseudonimem Krystyna Lars, 2001) oraz *Miłosz. Gdańsk i okolice. Relacje. Dokumenty. Głosy.* Współpracowała przy redagowaniu tomów „Transgresji" (m.in. *Dzieci*, 1988). Zredagowała zbiór wywiadów *Rozmowy „Tytułu"* (1996). Jest też autorką książki *Gdańsk według Stefana Chwina* (2008). W chwili obecnej jest właścicielką i redaktorem naczelnym Wydawnictwa „Tytuł".

Fot. ze zbiorów prywatnych

BARTOSZ DĄBROWSKI

Doktor, adiunkt w Zakładzie Historii Literatury Polskiej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Jest autorem monografii *Szymanowski. Muzyka jako autobiografia* (2010) i *Mit dionizyjski Karola Szymanowskiego* (2001). Laureat Nagrody im. Jana Józefa Lipskiego (2000) oraz Nagrody Prezesa Rady Ministrów (2006), stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2006–2007). Jest członkiem redakcji czasopisma „Narracje o Zagładzie". Zajmuje się zagadnieniami postpamięci i międzypokoleniowego dziedziczenia traumy w polskiej prozie najnowszej. Od wielu lat interesuje się relacjami twórczości Czesława Miłosza i Emanuela Swedenborga. Przygotowuje do druku monografię *Widma postpamięci. Polska proza postmemorialna późnej nowoczesności*.

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

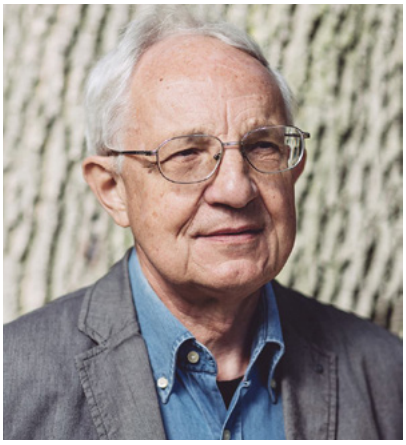

Fot. ze zbiorów prywatnych

ALEKSANDER FIUT

Emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykładał m.in. na uniwersytetach w Lille III (Francja), Berkeley, Bloomington (USA), Skopje (Macedonia), Olomouc (Republika Czeska), Sztokholmie, Getyndze, Leuven (Belgia), Rio de Janeiro, a także w The Institute of European Studies w Wiedniu. Jest jednym z członków-założycieli Fundacji Miejsc Rodzinnych Czesława Miłosza. Jest autorem m.in. książek: *Moment wieczny. Poezja Czesława Miłosza* (1987, 1993. 1998; wersja anglojęzyczna: *The Eternal Moment. The Poetry of Czeslaw Milosz,* California University Press 2000), *Pytanie o tożsamość* (1995), *Być (albo nie być) Środkowoeuropejczykiem* (1999), *W stronę Miłosza* (2003), *Spotkania z Innym* (2005), *Z Miłoszem* (2011), *We władzy pozoru* (2015), *Po kropce* (2016), *Autoportret przekorny. Rozmowy z Czesławem Miłoszem* (1986, 1988,1994). Jego teksty tłumaczone były na wiele języków obcych.

Fot. Violetta Buhl

ALEKSANDER JUREWICZ

Poeta, prozaik i eseista, przedstawiciel współczesnej literatury kresowej. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Gdańskim, był też słuchaczem Studium Scenariuszowego Łódzkiej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej. W latach 1997–2002 na Uniwersytecie Gdańskim prowadził zajęcia ze specjalizacji praktycznoliterackiej. Debiutował w 1971 w piśmie „Radar" fragmentem prozy *Jesień bez liści*. Wydał kilka tomów wierszy: *Sen, który na pewno nie był miłością* (1974), *Po drugiej stronie* (1977), *Nie strzelajcie do Beatlesów* (1983), *Dopóki jeszcze i inne wiersze* (1991). Rozgłos przyniosła mu *Lida* (1990), za którą w 1991 roku został uhonorowany prywatną Nagrodą Literacką Czesława Miłosza (był jej pierwszym laureatem). Inne jego utwory to: *W środku nocy* (1980), *Pan Bóg nie słyszy głuchych* (1995), *Życie i liryka* (1998), *Prawdziwa ballada o miłości* (2002), *Popiół i wiatr (*2005) (nominacja do Nagrody Literackiej Nike w 2006), *Dzień przed końcem świata* (2008), *Samotnia* (2019). Za twórczość literacką otrzymał wiele nagród, m.in. Fundacji Polcul (Australia 1988), Honorową Nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki (1990), Nagrodę Fundacji Marii i Jerzego Kuncewiczów (1991), nagrodę „Pro libro legendo" Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku (1996, 2003), Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska (1996, 2002, 2012), Nagrodę „Radiowa Osobowość Roku" Radia Gdańsk (2002), Pomorską Nagrodę Artystyczną (2002). Został też wyróżniony Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury" (2001). W 2018 roku został laureatem Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od Morza" za całokształt pracy literackiej. Jest członkiem ZAiKS-u i PEN Clubu.

Fot. Aleksandra Zdanowicz

ZBIGNIEW KAŹMIERCZYK

Doktor habilitowany, profesor uczelni; zatrudniony w Zakładzie Historii Literatury Polskiej w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Jest kierownikiem naukowo-badawczej Pracowni Literatury Etnogenetycznej oraz prezesem Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i wiceprezesem Pomorskiego Towarzystwa Filozoficzno-Teologicznego. Odsłonił w twórczości Miłosza (*Dzieło demiurga,* 2011) gnostycko-manichejski wymiar egzystencji, stosując język dostępu do apokryfów religii gnozy. Zgromadził argumenty językoznawcze, historyczne, religioznawcze, etnograficzne i archeologiczne na rzecz irańskiej etnogenezy Słowian i ukazał jej przydatność literaturoznawczą w monografii *Słowiańska psychomachia Mickiewicza* (2012). Wystąpienie irańskiego dualizmu u Miłosza i Mickiewicza (jego stwierdzenie i uzyskanie języka dostępu do opisu i analizy) traktuje jako

punkt wyjścia do badań wschodniego „cienia" Słowiańszczyzny. Literaturę i myśl słowiańską czyta w perspektywie filozoficzno-teologicznej i tworzy kanon dzieł etnogenetycznej historii literatury od Mickiewicza do Miłosza i Tokarczuk. Jest współautorem i redaktorem naukowym książek: *Religijność Czesława Miłosza* (2020) oraz *Adam Mickiewicz i Rosjanie* (2020), a także autorem wielu artykułów publikowanych w Polsce i za granicą (w tym w przekładzie angielskim, rosyjskim, litewskim, ukraińskim). Współpracuje z Instytutem Filozofii Narodowej Akademii Nauk Białorusi (wygłosił m.in. wykłady: „Komparatystyka etnogenetyczna w literaturoznawstwie", „Prasłowiański romantyzm"). Redaktor rocznika „Studia Rossica Gedanensia".

Fot. ze zbiorów prywatnych

PIOTR MILLATI

Doktor habilitowany, profesor uczelni; pracownik Zakładu Historii Literatury Polskiej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Specjalizuje się w literaturze polskiej XX i XXI wieku. Jest autorem książek: *Tratwa meduzy. Szkice o literaturze* (2013) i *Yiddishland. Pieśni jidysz z kolekcji André Ochodlo* (2017) oraz współredaktorem publikacji *Schulz. Słownik mówiony* (2019). Jest miłośnikiem pisarstwa Czesława Miłosza, choć w swej pracy naukowej zajmował się nim epizodycznie. Opublikował artykuły: *Miłosz antypatyczny* w „Blizie" (2011), *O „Guciu zaczarowanym" Zofii Urbanowskiej i innych dziecięcych lekturach Czesława Miłosza* oraz *Miłosz i Swedenborg* w książkach pokonferencyjnych. Członek redakcji „Schulz/Forum"; redaktor działu eseju kwartalnika artystycznego „Bliza".

Fot. ze zbiorów prywatnych

KATARZYNA WOJAN

Doktor habilitowany, profesor uczelni. Językoznawca, leksykograf i bibliograf, tłumacz. Pracuje w Instytucie Skandynawistyki i Fennistyki Uniwersytetu Gdańskiego, jest kierownikiem badawczej Pracowni Leksykograficzno-Bibliograficznej oraz Pracowni Języka Fińskiego , a także członkiem Pracowni Literatury Etnogenetycznej. Autorka wielu prac z zakresu językoznawstwa słowiańskiego i ugrofińskiego, komparatystyki lingwistycznej, leksykografii, translatoryki i in., w tym 22 książek, m.in. *Wstęp do badań wieloznaczności leksemów w ujęciu kontrastywnym* (2010), *Przypadkowe i nieprzypadkowe wędrówki leksemów* (2010), *Język fiński w teorii i praktyce* (2016). Opracowała edycję tekstów źródłowych Zbigniewa Żakiewicza *W czasie zatrzymane*. T. 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008* (2017); współredagowała monografię *Religijność Czesława Miłosza* (red. nauk. Z. Kaźmierczyk, 2020). Interesuje się również recepcją i przekładami polskich pisarzy za granicą (m.in. Miłosza, Mickiewicza, Żakiewicza) – ostatnio opublikowała artykuł *Na tropach Miłosza w Finlandii – przekład, recepcja, odzwierciedlenia bibliograficzne,* który złożył się na rozdział książki *Peryferie Miłosza. Nieznane konteksty, glosy, nowe rozpoznania* pod red. Marka Bernackiego (2020). Złożyła do druku książkę prezentującą dorobek polskiej fennistyki oraz przekładu literatury fińskiej i estońskiej na język polski. W latach 90. w Finlandii angażowała się w działalność Związku Pisarzy Fińskich (oddział w Turku) promującą twórczość pisarzy gdańskich; pisała reportaże dla Redakcji Fińskiej Radia Polonia w Warszawie, była gościem programów fińskich rozgłośni radiowych. Przetłumaczyła na język fiński m.in. utwór *Mina* Pawła Huellego („Parnasso" 3/1994). Współpracuje z Narodową Akademią Nauk Białorusi w Mińsku (w Instytucie Filozofii wygłaszała wykłady, brała udział w rocznicowej debacie poświęconej twórczości pamiętnikarskiej Reginy Salomei Rusieckiej). Jest redaktorem naczelnym rocznika „Studia Rossica Gedanensia" oraz członkiem m.in. Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza – Oddziału Gdańskiego.

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

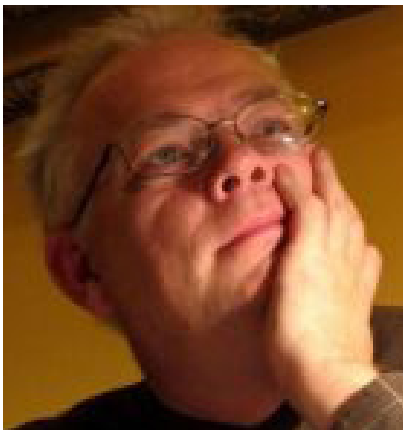

Fot. Stefan Figlarowicz

Fot. ze zbiorów prywatnych

MACIEJ ŻAKIEWICZ

Doktor, filozof i historyk; absolwent Uniwersytetu Gdańskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Nauczyciel w II Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Adama Mickiewicza w Gdyni. Jest autorem licznych prac naukowych i popularnonaukowych, m.in. *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947* (1989), *Wileńszczyzna – ojczyzna metafizyczna. Historyczne spojrzenie na „Powiat Oszmiański" Czesława Jankowskiego* (2001), *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy* (2002; 2008), *Gmina Pszczółki. Moja mała ojczyzna* (2009), *Żuławy. Gmina Suchy Dąb. Moja mała ojczyzna* (2009). Popularyzuje spuściznę literacką ojca. We współpracy z Katarzyną Wojan przygotował do druku *W czasie zatrzymane*. T. 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008* Zbigniewa Żakiewicza (2017).

BOGUSŁAW ŻYŁKO

Profesor doktor habilitowany; były kierownik Zakładu Historii Filozofii Nowożytnej, a następnie Zakładu Filozofii Kultury i Zakładu Semiotyki Kultury i Komunikacji Międzykulturowej w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, obecnie profesor zwyczajny w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, gdzie kieruje Katedrą Literaturoznawstwa. Zajmuje się semiotyką kultury (autor książek o szkole tartusko-moskiewskiej), rosyjskimi doktrynami estetycznymi (zwłaszcza literaturoznawczymi) XX wieku, twórczością naukowo-filozoficzną Michaiła Bachtina, historią idei. Jest autorem ponad 350 prac w wielu językach, w tym ok. 30 pozycji książkowych, oraz autorem wielu przekładów z humanistyki rosyjskiej (m.in. opublikował we własnym tłumaczeniu i opracowaniu ponad 10 tomów prac semiotyków z grupy Tartu–Moskwa). Zajmuje się także udostępnianiem polskiemu środowisku filozoficznemu dzieł filozofa-fenomenologa polskiego pochodzenia Gustawa Szpeta – opublikował w swoim przekładzie jego książki: *Wewnętrzna forma słowa: etiudy i wariacje na tematy Humboldta* (2013) i *Zjawisko i sens: fenomenologia jako nauka podstawowa i jej problemy* (2018). Obecnie pracuje nad książką o wschodnich intelektualnych fascynacjach Czesława Miłosza. Na trzech konferencjach (m.in. w Sztokholmie) wygłosił wykład „Miłosz i filozofia rosyjska". Jest członkiem Komitetu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk (kadencja 2015–2018), Zarządu Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Związku Sybiraków. Został wyróżniony Nagrodą Wojewody Pomorskiego za książkę *Semiotyka dziejów Rosji* (1994), nagrodą miesięcznika „Literatura na Świecie" w dziedzinie przekładoznawstwa za pracę *Sztuka w świecie znaków* (2002). W 2019 roku otrzymał Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis", przyznany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W „Tygodniku Powszechnym” nr 2/2002 w odpowiedzi na *Traktat teologiczny* Czesława Miłosza jako komentarz Stefan Chwin drukuje *Traktat o dłoniach i rzeczach*. Następnego dnia po ukazaniu się „TP” Czesław Miłosz telefonuje do Stefana Chwina ze słowami: „Warto było napisać *Traktat teologiczny*, aby móc przeczytać Pana *Traktat o dłoniach i rzeczach*”.

Czesław Miłosz

KTÓRY SKRZYWDZIŁEŚ

Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę błaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego,

Choćby przed tobą wszyscy się skłonili
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kując,
Radzi że jeszcze jeden dzień przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta
Możesz go zabić – narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.

Wiersz z tomu *Światło dzienne*
(Biblioteka „Kultury”, t. 5,
Paryż: Instytut Literacki, 1953)

Pomnik Poległych
Stoczniowców 1970
w Gdańsku
z fragmentem wiersza
Który skrzywdziłeś

Fot. Łukasz Bień

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

DOROBEK GDAŃSKI

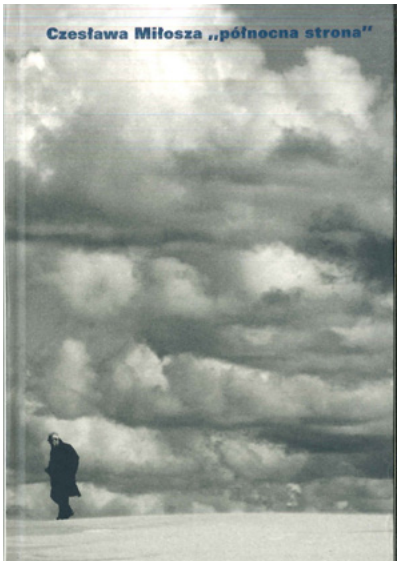

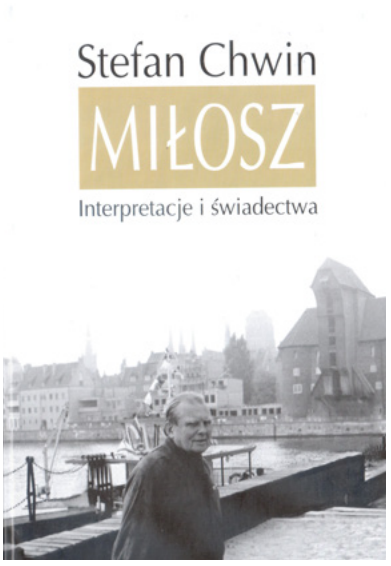

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl

TRÓJMIEJSKIE ŚLADY MIŁOSZA

Groby matki i kuzynostwa Czesława Miłosza na cmentarzu w Sopocie

Kamień noblisty (pamiątkowy głaz według projektu Adama Dawczak-Dębickiego z cytatem „Najważniejsza jest dla mnie ta chwila o świcie") na skwerze Czesława Miłosza w Sopocie

Dom przy ul. Józefa Wybickiego w Sopocie, w którym w latach 1947–1948 mieszkał Czesław Miłosz

ród wzorów prostoty i dostojności języka polskiego wymieniał Miłosz *Biblię*. Podziwiał jej staropolskie tłumaczenie księdza kuba Wujka z 1599 roku. W wieku sześćdziesięciu lat uczył się na emigracji hebrajskiego oraz greki i podjął się częściowego ekładu *Starego Testamentu*. Zapisem zwięzłości, energii i precyzji słowa jest psalm 29 na murze Stoczni Gdańskiej: „Pan da swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju"

MOST WIEDZY Downloaded from mostwiedzy.pl
Fot. Łukasz Biłem